



universität
wien

DIPLOMARBEIT

Titel der Diplomarbeit

„Maria Konopnicka jako publicystka społeczna“

(„Maria Konopnicka als eine gesellschaftskritische
Publizistin“)

Verfasserin

Ewelina Starościk

angestrebter akademischer Grad

Magistra der Philosophie (Mag.phil.)

Wien, 2013

Studienkennzahl lt. Studienblatt:

A 243 375

Studienrichtung lt. Studienblatt:

Diplomstudium Slawistik Polnisch

Betreuer:

Univ.-Prof. Mag. Dr. Alois Woldan

***Serdeczne podziękowania
dla Pana Profesora Aloisa Woldana
za poświęcony mi czas oraz liczne wskazówki
merytoryczne udzielone w trakcie realizacji
niniejszej pracy.***

Spis treści

1. Wstęp.....	7
2. Konopnicka a kwestia kobieca	11
2.1. Współpraca Konopnickiej z prasą kobiecą.....	11
2.2. Sądy Konopnickiej o poglądach Elizy Orzeszkowej w kwestii kobiet.....	16
2.3. Wypowiedzi pisarki w sprawie równouprawnienia kobiet.....	22
3. Konopnicka a edukacja w Polsce.....	44
3.1. Oświata w Polsce w drugiej połowie XIX i na przełomie XIX i XX wieku.....	44
3.2. Edukacja młodzieży męskiej.....	49
3.3. Edukacja dziewcząt.....	55
4. Krytyka stosunków społecznych.....	78
4.1. Zarys stosunków społecznych w drugiej połowie XIX i na przełomie XIX i XX wieku.....	78
4.2. Wypowiedzi Konopnickiej na temat pomocy dla słabszych.....	83
4.3. Sądy o ludzie i o narodzie.....	94
5. Zakończenie.....	105
6. Bibliografia.....	110
6.1. Literatura podmiotu.....	110
6.1.1 Maria Konopnicka.....	110
6.2. Literatura przedmiotu.....	111
6.3. Źródła internetowe.....	112
Zusammenfassung auf Deutsch (Abstract).....	113
Lebenslauf.....	120

1. Wstęp

Niniejsza praca magisterska ma na celu omówienie wybranych tekstów publicystycznych Marii Konopnickiej, która w świadomości narodowej Polaków zajmuje bardzo ważne miejsce. Znana jest czytelnikom przede wszystkim jako autorka wierszy dla dzieci i o dzieciach, jako nowelistka i autorka obrazów, natomiast o wiele mniej jako krytyk literacki, publicystka oraz tłumaczka.

Konopnicka, z domu Wasiłowska, urodziła się 23 maja 1842 roku w Suwałkach, ale dzieciństwo (od 1849r.) i młodość spędziła w Kaliszu. Podstawowe nauki pobierała w domu rodzinnym i tylko przez rok (1855/56) przebywała na pensji sakramentek w Warszawie, gdzie poznała Elizę Pawłowską, później Orzeszkową. W roku 1862 poślubiła ziemianina Jarosława Konopnickiego, z którym zamieszkała w dworku w Bronowie, a po jego upadku i sprzedaży, w dworku w Gusinie (1872-1877), z którego wkrótce wraz z sześciorgiem dzieci wyjechała do Warszawy. Lata spędzone u boku męża nie były dla Konopnickiej szczęśliwe. Mąż nie umiał pożytecznie gospodarować na swojej ziemi, więc popadł w długi i ostatecznie zbankrutował, po czym żył na łaskawym chlebie u obywatela ziemskiego, aż do swojej śmierci, prawdopodobnie w roku 1902. Odejście kobiety od męża z gromadką dzieci (urodziła ośmioro, ale dwoje zmarło) nie było łatwe i wymagało w tamtych czasach nie lada odwagi. Konopnicka przybyła do Warszawy mając trzydzieści pięć lat i za sobą debiut poetycki (1875), czyli publikację wiersza *Zimowy poranek* (pod pseudonimem Marko), który uzyskał pozytywną recenzję znanego wówczas pisarza Henryka Sienkiewicza. W Warszawie mieszkała w latach 1877-1890, publikując własne utwory literackie, uprawiając krytykę literacką i publicystyczną a także tłumacząc.¹ Jednocześnie dorabiała udzielając lekcji, gdyż praca literacka nie mogła zapewnić jej oraz jej dzieciom dostatku i takiego wykształcenia, jakiego by dla nich pragnęła.

Od roku 1878 Konopnicka uczestniczyła w konspiracyjnych i jawnych akcjach społecznych, takich jak opieka nad więźniami politycznymi i kryminalnymi, w działalności Czytelnia dla Kobiet, w Kole Oświaty Ludowej.

Pierwsze dziesięciolecie twórczości literackiej ugruntowało Konopnicką wśród współczesnych jako poetkę, a jej utwory poetyckie - trzy serie *Poezji* (1881, 1883, 1887), fragmenty dramatyczne *Z przeszłości* (1881), *Obrazki* czy poemat *Imagina* (ogłoszony częściami od 1886r., wydany w 1913r.) okazały się ważnym zjawiskiem w literaturze tamtego

¹ Zob. J. Krzyżanowski, *Literatura Polska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 467-

okresu i bodźcem do ostrych dyskusji ideowych. Od roku 1882 Konopnicka uprawiała poezję nowelistyczną i beletryzowany reportaż, które wydawane były w kilku zbiorach, kiedy pisarka mieszkała jeszcze w Warszawie, jak i po jej opuszczeniu, czyli po roku 1890: *Cztery nowele* (1888), *Moi znajomi* (1890), *Na drodze* (1893), *Nowele* (1897), *Ludzie i rzeczy* (1898), *Na Normandzkim brzegu* (1904). Do najtrwalszych osiągnięć Konopnickiej należą prozatorskie i poetyckie utwory dla dzieci, które pisarka ogłaszała drukiem od 1884 roku. Są to między innymi: baśniowa opowieść prozą i wierszem pt. *O krasnoludkach i sierotce Marysi* (1896), utwory *O Janku Wędrawniczku* (1893), *Na jagody* (1903) i inne.²

W twórczości Konopnickiej bardzo często pojawiał się motyw przepaści dzielącej ludzi pokrzywdzonych od krzywdzących, dlatego dziecięcymi bohaterami były istoty chore, głodne, samotne, smutne, pozbawione przyszłości. Tematykę nędzy dziecka wiejskiego i miejskiego poruszała w obrazkach, które stanowią pogranicze epiki i liryki, czyli są to wierszowane nowele o wyraźnie zarysowanym bohaterze indywidualnym i bogatej fabule (np. *Jaś nie doczekał*, *Wolny najmita*, *Dwie wiosny*, *Przed sądem*, *W piwnicznej izbie* i inne).

Od roku 1881 pisarka uprawiała krytykę literacką, początkowo na łamach *Kłosu*, *Świtu*, *Gazety Polskiej*, *Kuriera Warszawskiego*, *Biblioteki Warszawskiej*, następnie w wielu innych pismach. Przedmiotem jej zainteresowania byli wybitni romantycy i pozytywści oraz ich dzieła, które wnikliwie czytała, analizowała, odnosiła do biografii literackiej autora, a potem, w formie recenzji, szkicu, studium czy monografii przekazywała czytelnikom swoje wrażenia, przeżycia i refleksje. Konopnicką można nazwać poetką-lirykiem, ponieważ miała zdolność doskonałego wyrażania osobistych doznań estetycznych. Wśród wielu wypowiedzi krytycznych na szczególną uwagę zasługują między innymi: zarys monograficzny pt. *Mickiewicz, jako życie i duch* (1899) oraz esej poświęcony Słowackiemu pt. *O Benowskim* (1909).

Konopnicka była również tłumaczką poezji i prozy z języków: niemieckiego, włoskiego, angielskiego, francuskiego i czeskiego, co świadczy o jej wszechstronnych zainteresowaniach literaturą oraz sztuką europejską, a także o ogromnej wiedzy zdobywanej na drodze samokształcenia. Wieloletnie podróże pisarki po Europie były źródłem jej fascynacji dorobkiem kulturalnym oraz okazją do poznawania prostych ludzi, którzy potem stawali się pierwowzorami jej postaci literackich.

Konopnicka była także publicystką, która współpracowała z licznymi czasopismami, nie tylko dla poprawienia swojej sytuacji ekonomicznej, ale też z prawdziwej potrzeby wewnętrznej, by wypowiadać się w ważnych sprawach społecznych. Zajęcie się publicystyką

² Zob. J. Krzyżanowski, *op.cit.*, s. 467-468.

było nakazem epoki pozytywizmu, dlatego pisarze, nie będąc krytykami i publicystami profesjonalnymi, wypowiadali swoje sądy i diagnozy w sprawach społecznych i literackich na łamach różnych pism. Do najczynniejszych pisarzy-publicystów należeli: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka i inni twórcy epoki pozytywizmu.

Pisarka zamieszczała swoje artykuły i studia w różnych czasopismach, ale najdłużej współpracowała ze *Świtem* (1884-1886), którego przez ponad rok była redaktorką literacką. Opublikowała w nim wiele bardzo ciekawych tekstów na temat aktualnej sytuacji kobiet w Polsce i Europie oraz powinności społeczeństwa w trosce o poprawienie ich sytuacji zawodowej, rodzinnej, społecznej, edukacyjnej itp., co miało wówczas związek z ruchami emancypacyjnymi kobiet w krajach lepiej rozwiniętych pod względem świadomości, uczącymi, że równouprawnienie kobiet i mężczyzn jest konieczne.

Na uwagę zasługują też wypowiedzi Konopnickiej, które uświadamiały ówczesnym czytelnikom, jak ważne są sprawy związane z edukacją młodzieży polskiej i określeniem jej zadań wobec przyszłości Polski. Jako patriotka i kobieta wrażliwa na krzywdę ludzi słabszych, Konopnicka bywała w przytułkach, zakładach dla kalek, szwalniach itp., a po zaobserwowaniu sytuacji życiowej tej części społeczeństwa, dzieliła się uczuciami i refleksjami z czytelnikami, a ponadto proponowała konkretne, bardzo postępowe rozwiązania, które mogłyby ulżyć ich doli.

Na czoło publicystyki społecznej można wysunąć dwa studia socjologiczne Konopnickiej, które powstały na podstawie wiedzy historycznej oraz przemyśleń pisarki dotyczących dziejów i aktualnej sytuacji narodu polskiego na tle innych społeczeństw. Są to studia: *O tłumie* (1896) oraz *Nasz lud* (1907).

Ostatnie dziesięciolecie życia pisarki to okres tułaczy. Opuściła Warszawę z powodu kłopotów rodzinnych i represji ze strony władz. Podróżowała po Europie i nadal pisała do wielu czasopism, utrzymywała kontakty z przyjaciółmi, była wciąż czynna w głoszeniu haseł emancypacyjnych. Pisała nie tylko pod własnym nazwiskiem, ale też pod pseudonimami: Marko, Jan Sawa, Jan Waręż, Humanus.

Niniejsza praca jest próbą omówienia poglądów Konopnickiej na tematy aktualne dla współczesnych jej Polaków, wypowiedziane przez nią w artykułach prasowych na łamach różnych czasopism. Praca stanowi efekt lektury wielu wypowiedzi publicystycznych, które stanowią dokument świadomości społecznej drugiej połowy XIX i przełomu XIX oraz XX wieku. Składa się ona z trzech rozdziałów. Pierwszy dotyczy sądów Konopnickiej na temat emancypacji, którą pisarka utożsamiała z dążeniami Polek do wszechstronnego równouprawnienia z mężczyznami. W rozdziale drugim omawiam wypowiedzi

publicystyczne Konopnickiej o sytuacji szkolnictwa pod zaborami i konieczności umożliwienia edukacji wyższej dziewczętom. Rozdział trzeci poświęcony jest interpretacji poglądów pisarki dotyczących ludu i narodu, czyli tych wartości, na których miałyby się opierać budowa przyszłej Polski.

2. Konopnicka a kwestia kobieca

2.1. Współpraca Konopnickiej z prasą kobiecą

Kiedy Maria Konopnicka przybyła z sześciorgiem swoich dzieci do Warszawy, kwestia kobieca była już poważnym problemem, niepokojącym umysły, przyciągającym coraz większe grono ludzi wykształconych i ogół społeczeństwa. Kryzys ekonomiczny polskiej szlachty, pozbawionej majątków za udział w powstaniu styczniowym, zmuszał nawet szlachcianki do poszukiwania pracy, dzięki której mogłyby utrzymać siebie i swoich bliskich.³ Polskie kobiety miały swych orędowników przede wszystkim wśród czołowych pozytywistów: literatów i publicystów, a najbardziej postępowi

(...) żądali dla kobiet: 1. rozszerzenia i pogłębienia zakresu nauki w szkołach średnich, 2. uzyskania praw nauki w powstającym szkolnictwie zawodowym, 3. zdobycia dostępu do szkół wyższych, 4. dopuszczenia do pracy w zawodach dotąd zamkniętych.⁴

Kobiety zaczęły sobie uświadamiać istniejące nierówności i niesprawiedliwości prawne, gdy garnęły się do pracy w oświacie, nauce, sztuce, literaturze, prasie a także w rękodzielnictwie. Wiele młodych arystokratek odczuło swoje powierzchowne wykształcenie (np. muzyczne, plastyczne, językowe itp.) i stanęło na czele ruchów emancypacyjnych w celu zrzućenia wielowiekowych więzów uzależniających je materialnie i moralnie od mężczyzn. Kobiety z ludu i pracownice fizyczne zapragnęły poprawy swojego losu poprzez wywalczenie sobie takiej samej zapłaty, jaką otrzymują mężczyźni za taką samą pracę w przemyśle.⁵ Postulaty kobiet jeszcze długo miały pozostawać niespełnione, ale dyskusje o równouprawnieniu stawały się coraz głośniejsze i powszechniejsze: „Kobiety wszystkich klas społecznych domagały się dopuszczenia do nauki i pracy, wejścia do organizacji, stowarzyszeń, związków, uczestnictwa we wszystkich dziedzinach życia.”⁶

W latach osiemdziesiątych XIX wieku na ziemiach polskich doszło do ożywienia prasy, powstały czasopisma kobiece, a kobiety występowały jako zawodowe dziennikarki i publicystki. Prasa dostosowana była do zainteresowań i potrzeb kobiet i składała się zwykle ze stałych pozycji:

³ Zob. M. Zawalska, *Świt Marii Konopnickiej*, Polska Akademia Nauk Zakład Narodowy im. Ossolińskich Biblioteka, Wrocław 1978, s. 11.

⁴ Ibidem.

⁵ Zob. ibidem, s. 12

⁶ Ibidem.

publikacji związanych z tematyką społeczną, literacką, rodzinną, a także z modą, higieną itp. ukazywały się wówczas takie czasopisma, jak: *Bluszcz*, *Kółko Domowe*, *Kronika Rodzinna*, *Mody Paryskie*, lecz te były uznawane przez wielu za konserwatywne i nieodpowiadające wymaganiom postępowych kobiet, dlatego na przełomie lat 1881/1882 powstała myśl założenia pisma dla kobiet o szerszym programie społecznym i wyższym poziomie literackim niż wychodzące dotąd...⁷

Konopnicka otrzymała propozycję kierowania *Świtem*, którego założycielem był warszawski wydawca - Lewental, pragnący obalić monopol *Bluszcza* i zreformować ruch kobiet zainteresowanych walką o równouprawnienie.⁸ O zdarzeniu tym pisała między innymi Eliza Orzeszkowa (13 XI 1883r.):

Otóż mamy mieć postępowe i obszerne pismo dla kobiet. Lewental (co to za głowa spekulanta) nabył od p. Marrene' pismo nazywające się *Moda* za 700 rubli (!), wyjednał sobie szybko i łatwo rozszerzenie programu, wezwał na redaktorkę p. Konopnicką i od Nowego Roku wydawać ma *Świt*. Przyszłość tylko ukaże, jaką redaktorką potrafi być wielka poetka; można jednak spodziewać się, że jeśli nie całkiem podda się wpływom otoczenia swego, pismo jej będzie i postępowe, i wyższą myślą kierowane, niż był dotąd przeanielski *Bluszcz*. W *Bluszczu* podobno strach i rwetest wielki.⁹

W rzeczywistości *Świt* pojawił się w marcu 1884 roku, a Maria Konopnicka została redaktorką kierującą częścią literacką:

Godząc się na objęcie redakcji miała nadzieję, że zdoła uniknąć komercyjnego nacisku wydawcy, że uczyni z pisma ambitną i odważną placówkę demokratyczną, przeciwstawiającą się zdecydowanie kręgom konserwatywnym i klerykalnym. Liczyła na poparcie ze strony pism literackich i pod tym względem niezupełnie się zawiodła(...) ¹⁰

Pisarka miała nadzieję, że przyczyni się do tego, aby realizować program pisma w kierunku kształcenia opinii publicznej i szerzenia świadomości społecznej o konieczności włączenia kobiet do całokształtu życia społecznego i zawodowego. Bardzo pięknie i metaforycznie określiła zadanie nowego czasopisma w jego pierwszym numerze w *Słowie wstępnym* (bez podpisu, ale niewątpliwie pióra Konopnickiej):

W chłopskiej chacie, kiedy się już na brzask ma, a dzień jest bliski, budzą się najpierw wróble pod strzechą, a zaraz potem - kobieta. Na nią to pierwszą spada dnia troska i na nią pierwszą dnia zorza. Ona rozpala ognisko, otwiera drzwi chaty na rozkwit i świeże powiewy, ona po zroszonej ścieżce idzie zaczerpnąć wody z dalekiego źródła, obmyśla ład domowy i posiłek dzienny. *Świt* ten nasz nic też innego nie chce, jak tylko zbudzić - kobietę.¹¹

⁷ M. Zawiańska, *op.cit.*, s. 12.

⁸ Zob. M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 267.

⁹ Cyt. za: *ibidem*, s. 267-268.

¹⁰ A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1961, s. 76.

¹¹ M. Szypowska, *op.cit.*, s. 272-273.

W trzecim numerze *Świtu* Konopnicka szerzej określa jego zadania, uważając go za organ ruchu umysłowego i działalności praktycznej polskich kobiet. Pragnęła w tym piśmie „objąć całość stosunków ruchu takiego, o ile to jest możebnem, zupełny obraz takiej działalności.”¹² Jest ona świadoma tego, iż zadanie to nie będzie łatwe ze względu na brak pełnych materiałów i źródeł dostępu do nich, tym bardziej, że nie istnieje żadna instytucja zajmująca się sprawami kobiet. Pisarka ubolewa nad tym, że nie ma w kraju wspólnoty działań na wzór tych, które bardzo łatwo zawiązują się w innych krajach z korzyścią dla całych narodów. Konopnicka podkreśla, że są w Polsce jednostki powołane do służby społecznej, lecz rozproszone i osamotnione w swych pomysłach i wysiłkach marnieją i nie znajdują wsparcia, współczucia ani solidarności:

Pracownice dalekich posterunków, strażnic zapadłych, odcięte od szerokich prądów życia, nierzadko tracą energię, właśnie przez to osamotnienie swoje, które im nie pozwala poczuć się częstką ogólnej siły i częstką ogólnej pracy.¹³

Sytuacji takiej pragnie zaradzić *Świt*, dlatego Konopnicka wzywa wszystkie kobiety do współpracy, wymiany myśli i uczuć, gromadzenia istotnych wiadomości i dawania wskazówek oraz materiałów na temat pracy kobiet i jej rezultatów. Chodzi o pracę w rodzinie i na ogólnym polu społecznego dorobku. Pisarka wierzy w to, że szlachetne serca kobiece poczuć się w obowiązku solidarności i czynnego udziału, a więc znajdą w sobie dobrą wolę do pracy w różnych dziedzinach życia. Wystarczy, że każda z tych aktywnych kobiet rozejrzy się uważnie wokół siebie i dostrzeże, jakie są tam, gdzie mieszka, potrzeby oraz usiłowania kobiece, a potem opíše je w liście i wyśle do redakcji *Świtu*.¹⁴ Czasopismo to, jeśli ma być dla kobiet, musi istnieć dzięki nim, czyli jego żywotność zależy od wzajemnego oddziaływania na siebie i bezpośrednich wpływów:

Uważajmy się więc wszyscy za dobrych znajomych, za dobrych przyjaciół i prowadźmy wspólnie przedsięwziętą pracę, pamiętając, że nic nie nazywa się małym, co służy sprawie pożytku ogólnego, nic drobnem i nieważnem, co drogę do niego ułatwia.¹⁵

Twórcy *Świtu* pragnęli skupić wokół siebie aktywne czytelniczki i współautorów, którzy umieli pobudzać adresatki do myślenia, a także wskazywaliby im nowe pola pracy, przede wszystkim w dziedzinie oświaty, nauki oraz w zawodach fizycznych, w których kobiety bez

¹² M. Konopnicka, *Słowo do kobiet*, *Świt* 1884, nr 3.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Zob. ibidem.

¹⁵ Ibidem.

problemu mogłyby sobie poradzić. Czasopismo postulowało, aby społeczeństwo polskie zrozumiało, że kobiety muszą dążyć do uzyskania równości obyczajowej, moralnej i cywilnej, że muszą wywalczyć sobie prawo do wykształcenia wyższego i do upowszechniania

przygotowania zawodowego w formie różnych kursów i szkół rzemieślniczych, gospodarczych i technicznych. Redaktorka przedstawiając czytelnikom rozległe zaniedbania w zakresie wiedzy i nauki, w dziedzinie prac zawodowych, gospodarczych i społecznych, precyzowała cele pisma dobitnie i krótko: „My przyszliśmy po to jedynie, aby ducha budzić i pracę społeczną ożywiać”.¹⁶

Sprawa utworzenia uniwersytetu dla kobiet urosła do rangi symbolu równouprawnienia społecznego kobiet, ale Konopnicka zdawała sobie sprawę z tego, że w istniejących warunkach politycznych (zabór rosyjski) nie jest to możliwe, więc na razie równie ważne jest działanie dla pomyślności rodzin i spajanie społeczeństwa wobec tych niesprzyjających warunków bytu.

Zachowane artykuły publicystyczne opublikowane przez Konopnicką na łamach *Świtu* świadczą nie tylko o jej trosce o całokształt spraw kobiecych, ale też o to, by zabezpieczyć siły i uzdolnienia narodu polskiego przed zaturalem i zmarnowaniem poprzez zakładanie szkół, szerzenie gospodarności, wzrost produkcji rolnej, organizowanie przemysłu krajowego a także przeciwdziałanie emigracji zarobkowej. Przez blisko rok czasopismo miało dużą rzeszę czytelniczek, ale w czerwcu 1885 roku wydawca w miejsce jednoosobowej redakcji (M. Konopnickiej) powołał Komitet, a ten wydał odezwę w sprawie dalszego funkcjonowania *Świtu*.¹⁷ Szypowska komentuje ją w następujący sposób:

W odezwie tej warto zwrócić uwagę na dwa momenty. Jeden, to bardzo zdecydowane przeznaczenie pisma dla tych kobiet, które „cierpią i walczą” o materialną niezależność, do kobiet pracujących i działaczek kobiecych oraz do wszystkich zainteresowanych pracą i zarobkami kobiet. Drugi, to wyakcentowanie trudności w realizacji zadań pisma w warunkach zaborczych zaznaczone słowami „brak statystycznych danych i światła”.¹⁸

Niestety, zmiany w linii programowej *Świtu* pogłębiły kryzys finansowy pisma, który był spowodowany spadkiem czytelnictwa, a Konopnicka:

Nie mogąc ścierpieć sytuacji, w której pozbawiono ją możliwości obrony własnych poglądów i kierowania programem ideowym pisma, (...) zerwała umowę. Pozostała jeszcze czas pewien redaktorem działu literackiego, ale rychło porzuciła pismo zupełnie. Było to

¹⁶ M. Szypowska, *op.cit.*, s. 26.

¹⁷ Zob. *ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 28.

posunięcie niełatwe ze względów osobistych; stała praca w *Świcie* po raz pierwszy zapewniała pisarce znośne warunki materialne, chroniła przed nędzą liczną rodzinę.¹⁹

Czasopismo ostatecznie upadło w roku 1887, ale praca w nim pozwoliła Konopnickiej ukształtować umiejętności zapisywania swoich obserwacji i oceny ludzi, faktów, problemów:

Reporterskie wędrowki i prace redakcyjne dostarczyły bogatych, autentycznych materiałów, zapoznawały z szeroką problematyką społeczną. Z tych doświadczeń i wskazówek korzystać będzie pisarka wiele lat, już po rozstaniu z pismem, a nawet po wyjeździe z kraju.²⁰

Z chwilą zakończenia pracy redaktorskiej w *Świcie* pisarka na pewien czas zarzuciła publicystykę społeczną, jednak później wielokrotnie do niej wracała, współpracując nieregularnie z czasopiśmiennictwem literackim, naukowym i dziennikarskim. W Warszawie wychodziły wówczas gazety codzienne, tygodniki i miesięczniki, które miały pełnić kulturotwórczą i propagandową funkcję. Dużą popularnością wśród czytelników cieszyły się:

- *Kurier Warszawski* redagowany przez Wacława Szymanowskiego,
- *Gazeta Polska*
- *Kurier Codzienny* wydawany przez firmę Orgelbrandów,
- *Kurier Poranny*
- *Słowo* redagowane przez Henryka Sienkiewicza
- *Biblioteka Warszawska*
- *Tygodnik Ilustrowany*
- *Kłosa*
- *Wędrowiec*
- *Przegląd Tygodniowy* redagowany przez Adama Wiślickiego,
- *Prawda* redagowana przez Aleksandra Świętochowskiego,
- *Ateneum*, redagowany przez Piotra Chmielowskiego i inne.²¹

Nie były to czasopisma tylko dla kobiet, ale problematyka wypowiedzi Konopnickiej nie zamykała się tylko w kwestii kobiecej, dlatego różne pisma drukowały jej artykuły o tematyce społecznej. Największy dorobek publicystyczny pisarki zgromadzony został na łamach *Świtu*, a wartości jej uwag, sądów i apeli społecznych zostały wysoko ocenione m.in. przez Marię Zawiańską:

¹⁹ A. Brodzka, *op.cit.*, s. 77.

²⁰ Ibidem, s. 78-79.

²¹ Zob. J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *Romantyzm. Pozytywizm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 272-273.

Wypowiedzi Konopnickiej były przepełnione do głębi świadomością potrzeb i wolą działania na rzecz najpilniejszych spraw ludzkich i narodowych. Wprowadzały czytelników na drogę pojmowania społecznie ważnych zagadnień, upowszechniały poglądy i treści, które dla ominięcia zakazów srożącej się cenzury musiały być maskowane ujęciem i formą, w sposób czytelny dla odbiorców pisma. Wszystkie powstawały w okresie intensywnej i wyłożonej pracy redakcyjnej jako owoc spostrzeżeń, doświadczeń i przemyśleń poetki.²²

Inni współcześni badacze publicystyki Konopnickiej równie pochlebnie wypowiadają się o jej pracy, czego przykładem jest sąd Jana Baculewskiego:

Konopnicka, podobnie jak Orzeszkowa, Prus, Sienkiewicz, nie należała do kręgu krytyków i publicystów profesjonalnych, jakimi byli Aleksander Świętochowski, Piotr Chmielowski, Władysław Bogusławski, Antoni Sygietyński czy Stanisław Witkiewicz. Ale podobnie jak najwięksi twórcy tej epoki, nie ustępowała krytykom i publicystom zawodowym w trafności diagnoz obejmujących ważne zjawiska społeczne i literackie.²³

2.2. Sądy Konopnickiej o poglądach Elizy Orzeszkowej w kwestii kobiet

Jedną z najważniejszych spraw społecznych II połowy XIX wieku była sprawa kobieca przygotowywana już przed powstaniem styczniowym (1863/64) w świadomości społecznej jako zagadnienie domagające się rozwiązania i propagowania przez ruch entuzjastek. Po powstaniu powróciła z całą ostrością, ponieważ kraj utracił znaczną część mężczyzn w wieku dojrzałym i młodzieży męskiej, a los osieroconych rodzin zależał od możliwości życiowych kobiet. Niestety, wielowiekowe tradycje utrzymywania kobiet w niesamodzielności pod względem ekonomicznym stawiały je w sytuacji często tragicznej, której światli obywatele chcieli zapobiec:

Dlatego też i publicystyka i beletrystyka tego okresu poświęca sprawie nowoczesnego wychowania kobiet i przygotowania ich do pracy zawodowej wiele uwagi, wskazując drogi do tego celu prowadzące. Los szlacheckich córek, matek i żon, które nagle zostały pozbawione męskiej opieki, był szczególnie bliski sercu postyczniowego pokolenia, którego liczni przedstawiciele byli „emigrantami” ze szlacheckiego dworku.²⁴

Kiedy Polki zaczęły się domagać praw do wykształcenia, pracy zawodowej, niezależności i samodzielności miały na uwadze przede wszystkim dobro narodu, a wiedziały, że to na nich zawsze spoczywał i będzie spoczywał obowiązek wychowania prawych Polaków: rycerzy, powstańców, patriotów, a także cnotliwych matek- Polek.

²² M. Zawalska, *op.cit.*, s. 191.

²³ J. Baculewski, *Maria Konopnicka Publicystka literacka i społeczna*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 13.

²⁴ J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *op.cit.*, s. 314.

Jedną z polskich emancypantek - Maria Turzyna zwracała uwagę na to, że polskie kobiety na równi z mężczyznami walczyły za narodową sprawę:

Właściwością ruchu kobiecego w Polsce jest wybitnie społeczny jego kierunek. Kobiety innych krajów w dążeniach swoich emancypacyjnych mają głównie na celu wyzwolenie się spod przewagi męskiej, wywalczenie równych z mężczyzną praw. Nasze kobiety dobijają się przede wszystkim o udział w życiu obywatelskim i to bez upominania się o prawa, byleby wolno im było spełnić obywatelskie obowiązki, a więc współdziałać w pracy podejmowanej dla społecznego dobra.²⁵

W polskim ruchu kobiecym podnoszono argument głębokiego zaangażowania Polek w działalność narodowowyzwoleńczą (konspiracyjną, edukacyjną, sanitarną, kurierską itd.) zarówno w czasie powstań jak i w okresach pomiędzy nimi. Kobiety na równi z mężczyznami pracowały dla dobra narodu pod zaborami, ponosząc z tego tytułu wyrzeczenia, cierpiąc trudy, poświęcając się, opłakując bliskich, nosząc żałobę narodową np. po upadku powstania styczniowego.

Jedną z najgorliwszych działaczek pozytywistycznych była Eliza Orzeszkowa, która nawoływała Polaków do sposobienia się do odnowy moralnej poprzez między innymi zmianę położenia polskich kobiet (powieści *Marta*, *Nad Niemnem*, opowiadanie *Dobra Pani*, i wiele innych). W liście do Teodora Tomasza Jeża (1881) niemal krzyczała:

Jak to? Prawa kobiety do oświaty istotnej i zarobkowej pracy uznanymi już są ogólnie, jednogłośnie! O ironio! Ależ u nas istnieje olbrzymi, nędzny, przeraźliwy proletariatus kobiecy, i z rozumu, i z woli, i z chleba odarty! A nie przez co innego istnieje on, jak przez wielkie niedobory istniejące w tej mierze i w opiniach i w obyczajach i w tych nawet instytucjach, których byt lub niebyt od nas zależy.²⁶

W książce *Kilka słów o kobietach* (1871) podkreśliła fundamentalną ludzką naturę kobiety zdeprawowanej przez społeczeństwo.

Rozprawa Orzeszkowej *Kilka słów o kobiecie* rozpoczyna się od przytoczenia bajki o czapli, która może być metaforą sprawy emancypacji kobiet w dziejach ludzkości. Kobieta jest jak stara czapla - trochę ślepa, trochę krzywa i tylko chodzi po desce „utoczonej z najróżniejszych poglądów, przesądów, obaw jednych a przesady innych”.²⁷ Pisarka porusza sprawy trudne dla kobiet, które od niepamiętnych czasów wiedzą, jaki jest cel ich istnienia:

²⁵ Cyt.za: A.Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia*, Analogia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939, Warszawa 1999, s. 16- 17.

²⁶ E. Orzeszkowa, fragm. *Wyboru pism*, [w:] T. Bujnicki, *Pozytywizm* Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1998, s. 47.

²⁷ *Kilka słów o kobietach*, http://historia_kobiet.w.interia.pl/teksty/orzesz.htm (16.08.2012).

Kobieta stworzoną jest, aby być żoną, matką, gospodynią, i brzmią też odwieczne wyrazy, : poświęcenia się, zaparcia itd. Bywa jeszcze niekiedy mowa o celu estetycznym, o tym, jak kobieta ma wyrażać w ludzkości piękno, sferę idealną itp., co zawsze wychodzi na odzianie jej więcej kwiatkową lub anielską niż człowieczą naturą.²⁸

Jednak Orzeszkowa zdecydowanie podkreśla, że kobieta jest przede wszystkim i nade wszystko człowiekiem, dlatego ma prawo żądać tych samych praw, które posiadają mężczyźni.

Maria Konopnicka w recenzji esejów Orzeszkowej: *Kilka słów o kobietach i o kobiecie* zatytułowanej *Kilka słów o kobietach* opublikowanej w *Gazecie Polskiej* w 1888 roku (nr 253, 254) przywołuje książkę Klementyny Hoffmanowej *O powinnościach kobiet* (1849r.) po to, by stwierdzić, że autorka rozważa w niej kobietę jako kobietę, natomiast Orzeszkowa rozważa ją jako człowieka. Konopnicka sądzi, że zasady społeczne zmieniają się co pokolenie, tak więc to, co głosiła Hoffmanowa było dobre na jej czasy:

Stan ekonomiczny kraju sięgnął od czasów Hoffmanowej głęboko w życie i dolę kobiety. Musi ona „wstawać i czynić”, nie tylko przez poczucie dostojności pracy, ale i przez jej życiową konieczność. „Szare drzewo” teorii nigdy nie było tak skłonnym, jak za naszych czasów, do wydania świeżych pędów praktyki i czynu.²⁹

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, urodzona w Warszawie w roku 1798, zmarła we Francji w 1845. Była tłumaczem, wydawcą, pierwszą w Polsce autorką książek dla dzieci i młodzieży, pedagogiem, działaczką kulturalną w kraju i na emigracji. Była pierwszą kobietą utrzymującą się z pracy twórczej i pedagogicznej, miała duże poczucie odpowiedzialności obywatelskiej za słowo drukowane, w życiu bardziej niż w pracach pisarskich postępowała w zakresie dążeń emancypacyjnych.

Dla dzieci i młodzieży tworzyła głównie przed powstaniem listopadowym; na emigracji pisała przede wszystkim dla dorosłych.³⁰ W swoich utworach uświadamiała społeczeństwu, że kobieta ma w życiu pełnić nie tylko rolę rodzinną, ale też ważne obowiązki obywatelskie. Wśród licznych publikacji Hoffmanowej jest utwór pt. *O powinnościach kobiet* wydany w roku 1849, w którym autorka mówi, że zadaniem kobiet jest „świecenie przykładem pracowitości i zaradności”.³¹

Hoffmanowa była niezwykle pracowita, a praca na emigracji dawała jej poczucie użyteczności. W Paryżu

²⁸ *Tygodnik Miód i Powieści* 1870, [w:] J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm*, Warszawa 1971, s. 272-273.

²⁹ M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s. 467.

³⁰ Zob. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa - pisarka i pedagog, <http://rodzinakatolicka.pl> (16.08.2012).

³¹ *Jaki jest sens i cel życia kobiet*, <http://www.ciekawostkihistoryczne.pl> (16.08.2012).

(...) założyła pensjonat dla dziewcząt polskich: napisała dla nich Historię powszechną, Encyklopedię podręczną, czyli zbiór ciekawych wiadomości dla panien, *Karolinę* (1839) i *Krystynę* (1841), *Jan Kochanowski w Czarnolesie* (1845), *O powinnościach kobiet* (1849) i *Powieści z Pisma Świętego* (1851). Pomimo pogarszającego się stanu zdrowia, miała bowiem raka piersi i przeszła kilka operacji, udzielała lekcji polskim uczennicom w Paryżu.³²

Dziś o życiu i twórczości Hoffmanowej nie mówi się ani w podręcznikach, ani w szkole, a jednak pisarka ta i działaczka społeczna powinna być znana narodowi choćby dlatego, że była pionierką polskiej emancypacji kobiet.

Maria Konopnicka przypomina we wstępie swojego artykułu, że pojawienie się rozprawy Orzeszkowej pobudziło dyskusję między istniejącymi wówczas stronnictwami, czyli lewicą a prawicą, o których mówi: „Były to bowiem raczej ostro uzbrojone i gotowe do walki obozy niż stronnictwa oparte o silną podstawę przekonań wyrozumowanych lub doświadczeniem zdobytych”.³³

Dla zrozumienia sądów Konopnickiej należy przywołać fragmenty wypowiedzi Orzeszkowej na temat socjologicznych kategorii kobiet, wśród których poczesne miejsce zajmowała

(...) w wyzywającej postawie, z cygarem lub fajką w ręku a w ustach, z głośnym śmiechem bluźniącym najświętszym w świecie rzeczom spoczywa kobieta lwica. Wkoło niej atmosfera kordegardy, w słowach jej cynizm Parnych i Diderotów, w ruchach jej bezporządek wcielony, a jednak kobieta owa podnosi z dumą głowę i mówi: jestem emancypowaną.³⁴

Ironiczny portret innej kategorii kobiet rysuje Orzeszkowa w sposób następujący:

(...) kapryśna i rozpieszczona w bogactwie pani, pustą z próżnowania wylęgłą fantazją lub chwilowym szaleńcem wiedzioną, zrywa związki rodzinne, zrzuca się powinności żony, matki i obywatelki i bez innych powodów oprócz rozdrażnionej i zepsutej próżnowaniem i czytaniem ognistych romansów wyobraźni, rzuca się w świat awantur, a na pytanie kim jest i co czyni? Odpowiada, jestem kobietą emancypowaną!³⁵

Pisarka zna również typ kobiety sawantki wokół której rozlewa się atmosfera nudy i pychy, a ona mówi głosem nakazującym milczenie, bo czytała wielkie dzieła filozofów i ekonomów, więc uważa siebie za kobietę emancypowaną. Były także kobiety-lalki i kobiety-anioły, lecz według Orzeszkowej nie miały one prawa przypisywać sobie epitetu *emancypowane*, ponieważ ich styl bycia urągał w ogóle kobiecie.³⁶

³² Klementyna z Tańskich Hoffmanowa - pisarka i pedagog, <http://rodzinakatolicka.pl> (16.08.2012).

³³ M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s. 463-464.

³⁴ *Kilka słów o kobietach*, http://historia_kobiet.w.interia.pl/teksty/orzesz.htm (16.08.2012).

³⁵ Ibidem.

³⁶ Zob. M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s.464-465.

Konopnicka zgadza się z sądami Orzeszkowej i od siebie dodaje krytykę społeczeństwa, które kwitło w uprzedzeniach i przesądach, a te nie pozwalały na to, by kobietę nazywać człowiekiem. O to właśnie słowo „człowiek” rozszerzyła (według Konopnickiej) Orzeszkowa swoją kampanię wyzwolenia kobiecego:

Ale jej to jest zasługą, że w słowa te tchnęła ducha, który je uniósł spomiędzy rzeczy nieruchomych i skostniałych, rzucił w wir ścierających się interesów i opinii, rozszerzył je, ogrzał, rozjaśnił. Jej to jest zasługą, że wypowiadając je po innych, umiała głos swój podnieść o całą skalę nie krzykliwości stronnicej, lecz wysoko uspołecznionego uczucia i szczerých przekonań.³⁷

Dalej Konopnicka omawia wysunięte przez Orzeszkową obowiązki oraz prawa kobiety, które mają trzy kierunki: w stosunku do niej samej, do rodziny i do społeczeństwa. Zgadza się z koleżanką po piórze, iż koniecznością jest, aby młode panny przedłużały o cztery-pięć lat czas swojego wykształcenia umysłowego kosztem czekania na męża:

Ale że skierowanie ku pewnym określonej pożyteczności celom całej tej sumy bezpłodnych marzeń i pożądań, których postawą stają się u nas panny na wydaniu, uwolnienie rodzin od plagi ziewających i chodzących od okna do okna córek, zapewnienie pracą tylu dni, marnowanych na wysypianie się po denerwujących zabawach nocnych, podczas których chroniczne czekanie na męża przechodzi w ostrą fazę dobijania się o męża (...)³⁸

Gdyby w polskich domach zmienił się status panny na wydaniu z kobiety bezczynnej w kobietę edukującą się, w wielu sprawach, byłoby to z korzyścią nie tylko dla niej samej, ale też dla rodziny i całego społeczeństwa.

Konopnicka zgadza się z żądaniem Orzeszkowej, aby kobiety były przygotowane do wychowywania dzieci i kierowania domem w taki sposób, jak przygotowują się ludzie do spełniania jakiegoś ważnego i trudnego zawodu, w którym nie wolno zdawać się na jakąkolwiek improwizację. Pisarka ocenia te wywody Orzeszkowej jako bardzo ciekawe, ponieważ wynikające z bezpośredniej obserwacji życia i poparte doraźnymi przykładami.

Jeśli natomiast kobieta nie będzie żoną i matką, winna mieć swobodę i samodzielność w pracy dla społeczeństwa, któremu nie będzie ciężać: „swoją bezradnością, swoim niedołęstwem, swoim życiem na cudzy rachunek lub zgoła bez żadnego rachunku”.³⁹ Konopnicka zgadza się, że prawo do wiedzy i pracy nie będzie utrzymywać kobiet w dożywotniej małoletniości tak, jak było to do tej pory.

³⁷ M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s. 466.

³⁸ Ibidem, s. 468.

³⁹ Ibidem.

Dalej pisarka stawia pytanie o aktualność książki Elizy Orzeszkowej: „Czy treść ta równie jest ważną dla nas i żywotną dziś, jak była przed osiemnastu laty?”.⁴⁰ Zaraz odpowiada, że tak i nie. Tak, gdy odnosi się do ducha ożywiającego książkę Orzeszkowej, a ducha określa wieloma epitetami: czysty, mocny, ogólnoludzki, to duch postępu i dążenia do ideału, duch surowego pojmowania obowiązków życia. Nie, ponieważ pojęcia (lwica, sawantka, lalka, anioł) wprowadzone przez Orzeszkową przestały być wpływowe i dyskusyjne, utarły się i rozpowszechniły, straciły dawną niesformość.

Na temat literackich zalet książki Orzeszkowej Konopnicka jest dość krytyczna, ale usprawiedliwia ją niewielkim doświadczeniem pisarskim, które sprawiło, że forma nie dorównuje sile poglądów:

Orzeszkowa nie władała wówczas piórem tak, jak nim dziś włada, a osiemnaście lat pisarskiego zawodu musiało ją odsunąć od pracy tej na olbrzymią metę w udoskonaleniu technicznym.⁴¹

Konopnicka wypowiada się także na temat *Listów o sprawach kobiet*, które ukazywały się przygodnie w *Świcie* w roku 1884, a były wzorem wyborczego społecznego pamfletu. Działo się to w czasie, gdy mówiono o sprawie otwarcia wyższej szkoły naukowej dla kobiet w Warszawie, do czego, niestety, nie doszło, gdyż ogromna większość była przeciwna takiej szkole, Konopnickiej podoba się argumentacja oparta o następującą tezę: „Ponieważ w porze, kiedy Afrodyta wynurzyła się z piany morskiej, nie było żadnego uniwersytetu dla kobiet, przeto uniwersytet taki nie jest i nie może być nigdy potrzebny”.⁴² Teza ta nie była wytworem Orzeszkowej, ale pisarka przywołuje ją, aby ukazać ciasnotę horyzontów myślowych społeczeństwa, które nie widzi potrzeby kształcenia polskich kobiet, także w zakresie gospodarstwa kobiecego. Jednostki pragnące wspierać finansowo (p. Edward Łajko, Józefa Zdzińska) założenie uniwersytetu dla kobiet nie mogły nic zdziałać, bo: „Przerażono się trudnościami, wpraw nim ich dotknięto, ledwie otwarta dyskusja upadła, dobra wola jednostek została niespożytkowana”.⁴³ Konopnicka pozytywnie ocenia *Listy o sprawach kobiet*, podkreślając żywość języka, wielką siłę i wielkie zbliżenie do czytelnika. Tak jak Orzeszkowa dostrzega w narodzie apatię, brak trwałości i wstręt do postępowych działań cywilizacyjnych, przy czym Konopnicka krytykuje koleżankę za to, że ukrywa i usprawiedliwia przed obcymi wszystkie nasze wady, co najbardziej się ujawnia w jej studium o kobiecie polskiej napisanym dla angielskiej zbiorowej książki Teodora Santona-

⁴⁰ M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s. 469.

⁴¹ Ibidem, s. 469.

⁴² Ibidem, s. 470.

⁴³ Ibidem, s. 473.

Kwestia kobieca w Europie. Pisarka mówi, że Orzeszkowa szczęśliwie obrała za punkt wyjścia instynkt obywatelstwa, dzięki któremu kobieta polska chroniona jest od zepsucia, głupoty i lenistwa. Konopnicka odnosi się również do szkicu Orzeszkowej o kobiecie indyjskiej, którego źródłem były święta i prawodawcze księgi oraz narodowe poematy Indii:

Orzeszkowa, mimo na wskroś realistycznej sfery umysłowości, umiała dotknąć ów tajemniczy kwiat lotosu, jakim jest kobieta w indyjskich poematach, bez uronienia z niego czarodziejskich pyłków. Staje się to z Orzeszkową zawsze, ilekroć dotyka wielkich źródeł wszechpoezji: dziejów, ludu i przyrody.⁴⁴

W zakończeniu swojego artykułu Konopnicka wyraża ubolewanie, że Orzeszkowa nie wzięła w swoje ręce steru pisma dla kobiet, czyli *Świtu*, gdyż dzięki jej zdolnościom publicystycznym mogło ono być czasopismem bardziej trwałym i wpływowym na opinie publiczną w kwestiach kobiet.

Konopnicka знаła Orzeszkową od czasów wspólnej edukacji na pensji warszawskiej. W roku 1979 ich znajomość została odnowiona. Losy osobiste obu pisarek nie były szczęśliwe, warunki życia nie ułatwiały im spotkań i utrzymywania bliższej znajomości. Jednak przez ponad trzydzieści lat pisywały do siebie listy, popierały się, dając wyraz wzajemnemu uznaniu dla twórczości:

Z pisarek najwyżej stawia swą serdeczną przyjaciółkę - Konopnicką. (...) Bardzo lubiliśmy, kiedy Konopnicka przyjeżdżała do Grodna. Była wesoła i rozmowna. I wyglądała o wiele młodziej od pani Orzeszkowej. Włosy miała w loczkach, nosiła strojne suknie i kapelusze. I chyba różowała się lekko (...), bo zawsze miała piękne kolory. A znowu pani Orzeszkowa zawsze była blada i odkąd ją pamiętam, siwa jak gołąb.⁴⁵

2.3. Wypowiedzi pisarki w sprawie równouprawnienia kobiet

W artykułach wstępnych drukowanych anonimowo w *Świcie* Maria Konopnicka wyraziła swoje poglądy, opinie i uwagi na różne tematy, ale najbardziej zajmujące dotyczą problemów współczesnych jej kobiet. Jeden z artykułów z roku 1884 (nr 2,3,5) nosił tytuł: *Kwestia kobieca*, a pisarka mówiła w nim o sobie współczesnych Polakach jako społeczeństwie traktującym kwestię kobiecą z żartem zaś emancypację ze zgorszeniem. Zmiany w Polsce są powolne i słabe, natomiast pojęcia docierające z zachodu wyprzedzają powolny bieg życia narodu, który od wielu lat żyje w zmiennych warunkach wymagających

⁴⁴ M. Konopnicka, *Kilka słów o...*, s. 476.

⁴⁵ M. Warneńska, *Śladami pisarzy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1972, s. 171.

od ludzi, szczególnie od kobiet, nie tylko pracy rąk ale również pracy głów, a ponadto kobiecej inicjatywy:

I choć nie wiemy, kto niewiadomą przyszłości rozwiąże, wiemy na pewno, że rozplątanie niektórych węzłów szeregu tych, jakie zadzierżgnął czas i wypadki, jest przeznaczeniem kobiety. To przeznaczenie, to obowiązek jej i prawo zarazem. (...) Ono jest źródłem, w którym się rodzi nasza kwestia kobieca, nie urojona, nie wymyślona, lecz rzeczywista, jak życie samo, i siłą życia na plan pierwszy wysunięta (...)⁴⁶

Konopnicka tłumaczy, że sprawa kobieca w krajach Europy zachodniej była podnoszona pod hasłem obrony i walki. W Polsce jedni głosili, że hasła te są również potrzebne kobietom polskim, ale znaczna część potępiła zachodni ruch jako niepotrzebny i szkodliwy. Pisarka sądzi, że należało wziąć pod rozwagę różnicę położenia kobiet polskich i zachodnich, ze szczególnym rozpatrzeniem różnic tkwiących w psychice jej rodaczek. Rodzima rzeczywistość ukształtowała kwestię kobiecą jako problem wyzyskania kobiet, nie jako sprawę ich wyzwolenia lub równouprawnienia:

Jak je wyzyskać dla społecznego dobra, jak spotęgować zdolności ich, jak ochronić od zatrącenia siły umysłu i serca, które marnują się już to przez płochość i brak poważnego kierunku w życiu, już to przez niedolę albo ciemnotę (...) Nikt nie wyręczy i nikt nie zastąpi kobiety w pełnieniu tych rzeczy dobrych i pożytecznych, które do stanowisk przez nią zajętych są przywiązane.⁴⁷

Konopnicka uświadamia odbiorcom jej artykułu, skąd bierze się zły stan życia społecznego w Polsce, którego nie da się uzdrowić, jeśli pewna grupa kobiet nie obudzi w sobie ducha młodości określanego przez nią jako duch ofiary i pracy dla innych. Pisarka ma na myśli te kobiety, które żyją egoistycznie, wykorzystując pracę rąk cudzych dla zaspokajania własnych rozkoszy; pozbawione świadomych i jasnych celów życia własnego i reszty narodu, traktujące owoc pracy mężczyzn za swoje prawo otrzymane na ślubnym kobiercu. Kobiety te, według Konopnickiej, nie dbają o swoją przyszłość, lecz staczają się w wirze uciech, miłości i zabaw.⁴⁸

W dalszej części rozważań Konopnicka głosi, iż kobieta może być pożyteczną dzięki swoim myślom i czynom, które winny prowadzić do dokonania czegoś pożytecznego na miarę własnych sił, a te są wielkie, lecz w znacznej części trwonione i marnowane. Zadaniem społeczeństwa jest uruchomienie sił pierwotnych drzemających bądź pozbawionych kierunku:

⁴⁶ M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s. 192.

⁴⁷ Ibidem, s. 193.

⁴⁸ Zob. ibidem, s.192.

to wyprowadzenie ich ze stanu potencjalności jest warunkiem rozwiązania kwestii kobiecej, pojętej jako sprawa narodowego pożytku. A nie wymaga ono walki (...) Wymaga tylko spokojnej a wytrwałej pracy, w imię dobra powszechnego podjętej, i w imię tych ogólnie zrozumiałych potrzeb, jakimi są pomyślność rodzin, spójność i oporność całego społeczeństwa względem nieprzyjaznych zewnętrznych warunków bytu (...)⁴⁹

Należy więc podjąć pracę praktyczną i oświatową wśród dziewcząt, które dzięki niej staną się pożyteczne w rodzinie, ponieważ będą mogły zarabiać na jej utrzymanie. Reforma wychowawczo-społeczna musi być skuteczna dla jednostki i całego społeczeństwa, ale potrzebne są dla jej skuteczności przede wszystkim szkoły dla kształcenia panien w duchu wyzyskiwania ich sił i zdolności dla ich funkcjonowania tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie. Według Konopnickiej, istnieje konieczność utworzenia odpowiednich instytucji, które umożliwią młodym kobietom pracę w specjalnych gałęziach rzemiosła oraz handlu. Inicjatywa działań na rzecz uaktywnienia kobiet powinna wyjść od nich samych, szczególnie od tych, które posiadają trochę czasu, możliwości oraz dobrej woli. Dotychczasowa bierność musi być zastąpiona poszukiwaniem środków i sił do pokierowania sobą, do nowego stylu życia, zastępującego dotychczasowe życie bez czynu i celu:

Życie czcze, życie rozmów towarzyskich bez treści, życie nudów domowych zabijanych romansem w żółtej okładce, życie bez rozleglejszych celów, bez świadomości związków łączących najmniejsze prace jednostki z interesem i pomyślnością ogółu, takie życie smakować może tylko tym, co nie zaznali innego i dopóki go nie zaznali. Ale kiedy kto raz zaczęł się myśleć o stopy wielkiej budowy społecznej, o los przyszłości, już się ten na zawsze odwróci od bezmyślnego spychania dni i tygodni (...) Trzeba spróbować żyć szerszym życiem myśli i czynu, aby zrobić krok ku odrodzeniu (...)⁵⁰

Konopnicka uważa, że istnienie nędzy i nieszczęść, rozpusty kobiet z powodu braku pracy dla nich, wychowanie dzieci zepsutych i niemoralnych, marnowanie sił kobiecych itp. spowodowane są nie tylko dotychczasową mentalnością społeczną, ale zbyt cichym i rzadkim głosem nawołującym do rzetelnej pracy i do opamiętania. Pisarka obwinia współczesnych sobie publicystów, że radzą kobietom zmianę pozycji i wypoczywanie w spokoju. Publicyści niewiele dbają, według Konopnickiej, o współudział kobiet w życiu obywatelskim. Dla nich kobieta jest nadal istotą stworzoną po to, by „czarowała wdziękiem swych powabów...”⁵¹

W jednym z artykułów pt. *Kwestia kobiet* Konopnicka stwierdza, że najważniejszym ogniwem w rozwiązaniu kwestii kobiecej jest rodzina, która determinuje los przyszłości nie tylko ludzi spokrewnionych ze sobą ale też los narodu, bo ma do spełnienia dwojakie zadania: „(...) z jednej strony wynikających z tego faktu, że rodziną jest, z drugiej z tego, że jest

⁴⁹ M. Konopnicka, *Kilka słów o ...*, s. 193.

⁵⁰ Ibidem, s. 194.

⁵¹ M. Zawalska, *op.cit.*, s. 194.

rodziną *naszą*, t.j. postawioną w odmiennych nieco, niż zwykle, warunkach istnienia”.⁵² Filarem rodziny jest kobieta, na którą spada znaczna część pracy związanej z wychowaniem dzieci, utrzymaniem ładu w gospodarstwie oraz tworzeniem atmosfery poświęcenia: miłości i powszechnego dobra. Pisarka zadaje sobie pytanie, czy rodzina i kobieta posiada środki do spełnienia powyższych zadań, czy może i powinna je kiedykolwiek osiąść? Odpowiedź na nie jest twierdząca, ale autorka tekstu ma świadomość, że nie robi dla rodzin niczego pozytywnego żadna instytucja, bo takiej Polacy nie posiadają, lecz powinni to robić ludzie zabierający głos w sprawach publicznych. Ogromną rolę przypisuje więc dziennikarstwu, które nie może głosić, że kobieta ma się dobrze i niczego zmieniać nie trzeba:

Środki! O zdobycie środków pracy dla narodowego postępu, środków zewnętrznych i wewnętrznych, moralnych, dbać - byśmy powinni skuteczniej, niżli dbamy. Dbłość ta będzie nieustanną troską *Świtu*, który, w miarę sił, nie omieszką gorliwie spełniać tej części zadania, jaka w pracy tej przypada dziennikarstwu.⁵³

W sprawie obrony od krzywdy lub zapomnienia polskich kobiet Konopnicka proponuje powołanie samorządnej organizacji stowarzyszeń o celach humanitarnych, naukowych lub zarobkowych, które byłyby skutecznym przedstawicielstwem interesów kobiecych. W artykule zatytułowanym *Przedstawicielstwo interesów kobiecych* pisarka przywołuje niedawne wydarzenie w parlamencie angielskim, gdy jeden z deputowanych wystąpił z wnioskiem domagającym się przyznania angielskim kobietom prawa wyborczego. Wniosek upadł, ale to dobry znak w kierunku równouprawnienia kobiet z mężczyznami, bo za jakiś czas przeciwników takiego wniosku będzie, według Konopnickiej, mniej, a teraz samo głosowanie nad nim to tryumf samej idei. Pisarka obawia się, że udział polskich kobiet w życiu politycznym jeszcze długo nie wpłynie na sprawy ogólnospołeczne, gdyż nie posiadały one na razie zdolności samodzielnego oceniania tych spraw:

W pojedynczych kółkach rodzinnych i towarzyskich opinie wszystkich członków co do takich kwestii po większej części są jednakowe, i kobiety, do danego kółka należące nie wniosłyby zapewne innych poglądów, niż najbliżsi ich krewni i współtowarzysze płci męskiej. Jak dziś rzadko tylko różnią się z nimi w zdaniu tak samo rzadko różniły- by się i po dokonaniu reformy.⁵⁴

Konopnicka jest przekonana, że specjalne interesa kobiece istnieją, mimo że wielu ludzi ich nie dostrzega, a jeszcze inni głoszą, „że mówić o interesach specjalnie kobiecych, w przeciwstawieniu do innych interesów i potrzeb społecznych znaczy to dążyć do sztucznej

⁵² M. Konopnicka, *Kwestia kobieca*, *Świt* 1884, nr 5.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ M. Konopnicka, *Przedstawicielstwo interesów kobiecych*, *Świt* 1884, nr 13.

walki kobiety ze społeczeństwem. I ci są w błędzie”.⁵⁵ Na potwierdzenie istnienia interesów kobiecych przywołuje różnice w płacach kobiet i mężczyzn w przemyśle, nawet na tym samym stanowisku, a ponadto różnice w organizacji oświaty dla kobiet i dla mężczyzn. Odmienności jest więcej, co świadczy o tym, że życie i prawodawstwo są inne dla mężczyzn a inne dla kobiet. Kobietom jest w życiu ciężiej, dlatego one same powinny bronić swych praw poprzez wyżej wspomniane samorządne stowarzyszenia.

Celem stowarzyszenia jest: nieść pomoc i zachętę kobietom pracującym na własne utrzymanie; zbierać fundusze na zapomogi dla chorych lub pozbawionych pracy; gromadzić wiadomości o wakujących miejscach w różnych dziedzinach przemysłu; popierać organizację kobiecych stowarzyszeń rzemieślniczych; urządzać meetengi i zebrania niedzielne w celach nauki i rozrywki; wreszcie, starać się o powiększenie zarobku i o redukcję ilości godziniennej pracy.⁵⁶

Zorganizowanie podobnych stowarzyszeń w Polsce sprawujących pieczę nad polskimi pannami i mężatkami byłoby dla nich pożyteczne i zbawienne, miałyby też pozytywny wpływ na całe społeczeństwo.

Konopnicka sądzi, że polskie kobiety nie potrzebują swojego przedstawicielstwa w polityce, ale społeczne i cywilizacyjne przedstawicielstwo mogłoby przynieść pomoc materialną oraz moralną. Obowiązkiem polskich kobiet jest szybka organizacja takiego przedstawicielstwa, bo tylko ono może zagwarantować troskę o ich interesy i będzie wywiązaniem się z obowiązku względem społeczeństwa.

W wypowiedziach publicystycznych na łamach *Świtu* Konopnicka często oskarża współczesnych sobie dziennikarzy innych pism o to, że w ich artykułach kobieta

(...) jest najczęściej abstrakcyjną fikcją, pojęciem, które określa istotę przeciętną a nie istniejącą. Tymczasem kobieta w rzeczywistości jest dzieckiem, panną na wydaniu, kobietą dorosłą, żoną, matką, pracownicą na rozmaitych polach pracy. Robić z tych wszystkich kategorii coś jednego, znaczy to zamykać sobie drogę do prawdy.⁵⁷

Fikcję rozumie Konopnicka jako niezaradność i niedojrzałość społeczną kobiet, co w odbiorze czytelników oznacza ignorowanie całego zastępu nawet tych dojrzałych i wartościowych. Nawiązując do tytułu samego artykułu - *Nieletnie*, pisarka sprzeciwia się traktowaniu wszystkich kobiet - małych i dużych, panien i mężatek jako nieletnie, gdy tymczasem jest wiele kobiet dojrzałych w znaczeniu społecznym, które są „czynne w rodzinie lub na szerszej arenie życia, pracujące z pożytkiem i ze świadomością celów, to jest tak, jak

⁵⁵ M. Konopnicka, *Przedstawicielstwo interesów kobiecych*, *Świt* 1884, nr 13.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ M. Konopnicka, *Nieletnie*, *Świt* 1884, nr 26.

pracować może tylko człowiek dojrzały - w znaczeniu społecznym”.⁵⁸ Zachowanie publicystki narzuca czytelnikom fałszywy wizerunek polskich kobiet, które, zdaniem Konopnickiej, chciałyby i mogłyby poświęcić swe środki, swój czas i swoje zdolności służbie publicznej. Takich kobiet jest wiele, ale nie robią nic pożytecznego, rozpraszają się na drobnostki lub marnują dobrą wolę, środki i siłę, bo nie są zdolne do rozległej, samodzielnej inicjatywy. Jest ich więcej niż tych, które zdobyły już wykształcenie i działają dla dobra społecznego. Konopnicka zarzuca ówczesnej publicystyce, że „zamiast wywoływać z bezczynności zasoby niespożytkowanej należycie lub marnującej energii, bawi się „fikcją kobiet bez wieku, bez stanowiska i – bez głowy”.⁵⁹ Jako pisarka i baczny obserwator życia społecznego tłumaczy, dlaczego wiele z dojrzałych kobiet nie znajduje w sobie dostatecznych sił do inicjatywy w pracy społecznej i potrzebuje do niej zachęty. Dzieje się tak dlatego, że nie miały one nigdy samodzielnych organów, które by im służyły i były przez nie kierowane. Należy więc przełamać pierwsze lody, ale aby tak się stało, potrzebny jest udział całego społeczeństwa oraz pośrednictwo prasy. Jeśli śmielsze umysły kobiece stworzą ogniska pracy i ofiarności, i znajdą drogę do zasługi, wtedy przyłączą się inne i sprawa kobiet stanie się sprawą całego narodu: „Mamy tu głównie na myśli stowarzyszenia, przeznaczone do czynienia zadość umysłowym i materialnym potrzebom kobiet pracujących bądź w rodzinie, bądź w warsztacie rękodzielniczym, bądź w inny sposób”.⁶⁰ Prawdę należy powtarzać i przypominać, dlatego Konopnicka twierdzi, że prawdą jest, iż kwestę kobiecą należy rozwiązywać, przy czym wyznacza dwa kierunki działań w tej sprawie. Najważniejsze i pierwsze ma polegać na racjonalnym zorganizowaniu wykształcenia średniego i wyższego kobiet; drugi kierunek to „powołanie do pożytecznej pracy sił niewieścich już istniejących i już pracować pożytecznie zdolnych, a pomimo to bezczynnych.”⁶¹ O potrzebie zorganizowania wykształcenia dla kobiet już się radzi, ale sprawa uaktywnienia ich jest całkowicie zaniedbana, dlatego Konopnicka odwołuje się do samych kobiet niesłusznie, według niej, traktowanych jako nieletnie, aby zaczęły pracę dla siebie i bez oglądania się na próżno oczekiwane wskazówki zdobyły się na samodzielną inicjatywę w pracy. Byłaby to praca dla kobiet przez kobiety.

Na łamach *Świtu* Maria Konopnicka opublikowała artykuł zatytułowany *Mężczyźni i kobiety*, w którym w sposób emocjonalny wyraziła własne sądy na temat aktualnych wydarzeń związanych z ruchem emancypacyjnym kobiet. We wstępie przywołała powiedzenie z czasów rewolucji francuskiej, które przeszło w zapomnienie, lecz dla pisarki

⁵⁸ M. Konopnicka, *Nieletnie*, *Świt* 1884, nr 26.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

wyraża prawdę o przyszłości kobiet: „Czym jest stan trzeci? - Niczem. - Czem będzie? - Wszystkiem”. „Czem jest kobieta? - Niczem. - Czem będzie? - Wszystkiem”.⁶²

Tych słów nie wypowiada się głośno, ale wielu tak myśli, przy czym Konopnicka wie, że dla wielu niedojrzałych kobiet kwestia kobieca jest dążeniem do panowania niewiast nad światem. Wie również, że mężczyźni rozumieją cały ruch emancypacyjny kobiet jako dążenie do tego, aby kobieta, która jest *niczem*, stała się *wszystkiem*. Takie podejście do problemu zarówno kobiet jak i mężczyzn pozwala Konopnickiej sformułować niepokojącą myśl:

(...) o jednych i o drugich powiedzieć można, że mają w zapatrywaniach swoich punkt wspólny: albowiem sądzą, że zawsze jedna połowa rodzaju ludzkiego musi być „niczem”, aby inna mogła być „wszystkiem”, i że każda z nich, chcąc naturalnie być „wszystkiem”, powinna sama dążyć do tego, aby połowa druga została na zawsze w życiu „niczem”.⁶³

Jest to fałszywe rozumienie według Konopnickiej, ruchu emancypacyjnego kobiet i głoszone w małych kółkach ludzi, gdy tak naprawdę spora grupa kobiet wie, iż istotą emancypacji jest torowanie sobie drogi w życie samodzielne. Dla wielu z nich walka o kwestię kobiecą to walka o chleb.

Konopnicka bardzo emocjonalnie podaje przykłady zachowań mężczyzn, gdy na teren ich pracy zawodowej wkracza nagle kobieta:

(...) panowie, stworzenia, drżycie! Kobieta została doktorem, dajmy na to, a więc panowie stworzenia, drżycie! Została adwokatem w Ameryce, a więc - drżycie, czy, w Warszawie! Została technikiem - to już nie do wytrzymania! Wreszcie panowie stworzenia drżycie o swoją koronę!⁶⁴

Świat się zmienia w sposób niepokojący, gdy kobiety otwierają liczne wrota zamknięte przed nimi przez wieki i stają się lekarzami, prawnikami, duchownymi w spódnicach, a nawet piwowarami. Wdzierają się na pola pracy zarezerwowane dotąd wyłącznie dla mężczyzn, a robią to nie dla rozrywki i kaprysu, lecz dla potrzeby: „Potrzeba zmusza je - ale tem ci gorzej. Bo jeżeli na kaprysy jest lekarstwo, to niema go na potrzebę!”.⁶⁵ Konopnicka ironicznie żartuje z przerażenia mężczyzn zmianami prowadzącymi do odebrania im monopolu pracy w zawodach, do których kobiety nigdy nie miały prawa. Wypowiada więc sąd, że prawo do pracy jest równe, więc jeśli kobiety potrafią robić to, co mężczyźni, nie ma w tym nic złego. A jednak rozumie niepokój mężczyzn: „Chodzi tu o zasadę. Skoro

⁶² M. Konopnicka, *Mężczyźni i kobiety*, *Świt* 1884, nr 35.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem.

pozwolimy jednej, w ślad za nią pójdą inne i możemy dożyć chwili, kiedy takich będzie legion cały. Nie daj Boże doczekać!”.⁶⁶

W sposób żartobliwy dzieli Konopnicka czytelników na „strachajłów (lękliwych, konserwatywnych) kwestii kobiecej”, którym wiadomość o kobiecie-lekarzu przywołuje myśli o końcu świata, oraz na „emancypowane gąski”, czyli te kobiety, które nie mają zielonego pojęcia o istocie emancypacji:

Gąski bawi przypuszczenie, że nieznosni mężczyźni mogą się czuć zagrożeni w wszechwładztwie swem przez ród żeński. Strachajłów przeraża myśl, że wpływ na losy świata może się dostać w ręce podobnie lekkomyślne, jak te, które pretendują o niego. A spokojny i nie lubiący walki ogół, słuchając, na co się tu zanosi, przychodzi do przekonania, że wobec niepewnej przyszłości najlepiej będzie trzymać się tego, co było.⁶⁷

Krytyka Konopnickiej skierowana jest w kierunku konserwatywnych Polek, które dopuszczają tylko zamążpójście, nauczycielstwo lub bycie szwaczką, a poza tym nie sięgają dalej, bo byłoby to złem i zamachem stanu na dotychczasową pozycję kobiet w rodzinie i społeczeństwie. Nie tylko same kobiety, ale też wielu mężczyzn, w tym dziennikarzy, traci równowagę sądu i poczucie sprawiedliwości, gdy się zaczyna mówić na temat świata kobiecego. Na porządku dziennym jest wyśmiewanie lub fałszowanie wszelkich postępowych inicjatyw kobiecych, a to uniemożliwia dążenie ich do zmiany własnego położenia:

O przykłady nie byłoby trudno (...) I tak, kiedy ktoś do kobiet mówi: zbudźcie się (do pracy, do inicjatywy) zaraz się to tłumaczy tak: oho! Chcą z kobiet zrobić furyje, które świat zwichrzą- Kiedy kilka dzienników podało wiadomość o agitującej się za granicą sprawie reformy stroju kobiecego, w innych, a było ich więcej niż pierwszych, zaczęto pisać: oho! Te a te pisma protegują zmianę spódniczek na spodnie (...)⁶⁸

Konopnicka robi zarzut przede wszystkim dziennikarzom, że drwią z wszystkiego, co zapowiada postęp w sprawach kobiecych, bo skoro nie mogą one być wszystkim, niech będą niczym. Pisarka nie zgadza się z powszechnym mniemaniem, że kobiety są niczym i protestuje przeciwko pomawianiu je o dążenie do hegemonii, ponieważ mają one w swych rękach zbyt ważne sprawy dotyczące wychowania i pracy, w rodzinie lub poza nią, a ich ruch emancypacyjny nie jest dążeniem do panowania nad mężczyznami. Emancypacja polskich kobiet powinna być rozumna jako „równouprawnienie“:

⁶⁶ M. Konopnicka, *Mężczyźni i kobiety*, Świt 1884, nr 35.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem.

(...) chodzi tu nie o co innego, jak o równe prawo do pracy na pożytek swój własny i pospolity; jak o to, aby przez nieuzasadnione więzy nie marnowały się zdolności i siły kobiece, które mogą być pożytecznie wyzyskane. W praktyce chodzi o otwarcie dróg do pracy i o zaopatrzenie w środki do pracy, w wiedzę naukową i fachową (...)⁶⁹

Konopnicka uważa, że w sprawach kobiet nie robi się nic lub robi się niewiele i wciąż pokutuje przekonanie, iż kobiety nie zostały powołane do tego, aby być „wszystkiem”, a po to by były „niczem”. Pisarka przywołuje sytuację społeczeństw w zachodniej Europie, które już prawie sto lat temu zerwały pęta krepujące swobodę pracy wszystkich ludzi, co okazało się tylko pozorem dla kobiet. Zmieniono bowiem krepujące przepisy prawne, wprowadzające swobodę pracy tylko dla mężczyzn, ponieważ kobiety pozostały skrepowane silniejszymi niż prawo pojęciami ludzi, zwyczajami i przesądami, które nie dało się usunąć jakąś jedną uchwałą prawodawczą. Na koniec swoich rozważań Konopnicka wskazuje jedynie słuszną drogę do równouprawnienia kobiet: „(...) tylko współdziałanie nie zaś przeciwdziałanie obu płci jest zgodne z dobrze pojętymi interesami społeczeństwa i że, ściśle biorąc, ono to właśnie jest najbliższym celem kobiecej emancypacji”.⁷⁰

Ciekawe rozważania, niemal filozoficzne, na temat istoty przeznaczenia wypowiedziała Konopnicka w *Świcie* w artykule zatytułowanym *Przeznaczenie kobiet*. Już na wstępie swoich rozważań stwierdza, że „przeznaczenie” to czcze, czyli puste słowo, którego ludzie nie pojmują właściwie, gdyż sądzą, że jest nim to, co postawili sobie za cel:

Stawiają oni sobie zwykle cel taki nie dlatego, że tak każe przeznaczenie, lecz, że cały szereg szczególnych powodów skłania się ich do tego. Powody wszakże istnieją wprzód, iż się narodzić mogła myśl o przeznaczeniu (...) Pomimo to ludzie nadają abstrakcji moc dogmatu i nie tylko sami wierzą w nią jak w dogmat, ale jeszcze innym wierzyć każą.⁷¹

Pisarka uważa, że zmieniające się warunki powodują zmianę w celach życia, a zatem, zmianom powinny ulegać również pojęcia o przeznaczeniu. Następstwem takiego stanu rzeczy jest walka, bo stare warunki nie pasują do nowych faktów i tak rodzą się nowe prądy społeczne ścierające się ze zdogmatyzowanymi abstrakcjami z życia. Dogmaty są, według Konopnickiej, przeszkodą w postępie, mają zgubną właściwość wstrzymywania pochodzenia społeczeństwa do coraz większej doskonałości.

Wstępne sądy o przeznaczeniu jako dogmacie prowadzi Konopnicka w celu omówienia przeznaczenia kobiety tak w życiu rodzinnym, jak i społecznym. Pisarka podaje najczęściej i najogólniej głoszone „przeznaczenie” kobiety, jakim jest macierzyństwo. Pełnienie roli żony,

⁶⁹ M. Konopnicka, *Mężczyźni i kobiety*, *Świt* 1884, nr 35.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ M. Zawilska, *op.cit.*, s. 197.

matki oraz kapłanki ogniska rodzinnego - to cele wytknięte kobietom i przez większość z nich uznawane za przeznaczenie, czyli cel życia. Konopnicka próbuje obalić mit o przeznaczeniu kobiety do powyższych celów: podaje kilka logicznych argumentów:

Nie wszystkie kobiety wychodzą za mąż. Nie wszystkie zamężne mają dzieci. Nie wszystkie mające dzieci są dobrymi matkami. Nie wszystkie dobre matki są dobrymi żonami. Każde z tych zdań odpowiada całemu szeregowi faktów, z których znowu każdy mógłby służyć za dowód: 1) albo, że przeznaczeniem kobiety nie jest to, iżby była dobrą matką i żoną, 2) albo, że kobiety te minęły się ze swoim przeznaczeniem.⁷²

Nie może być przeznaczeniem kobiety zamążpójście, i macierzyństwo, skoro znaczna część pozostaje pannami. Konopnicka przytacza sytuacje trzech kobiet-artystek: 1) panny a świetnej artystki dramatycznej, 2) mężatki bezdzietnej i też artystki oraz 3) mężatki i matki, i też doskonałej artystki. Można dobrze spełniać obowiązki rodzinne i obowiązki zawodu artystycznego, ale w parze z nimi musi iść wrodzony talent:

Okazuje się dalej, że gdy o celach i zadaniach pojedynczych ludzi decydują oprócz uzdolnień niezależne od woli ludzkiej warunki, człowiek jest twórcą swego przeznaczenia i spełni je zawsze, ile razy nie zaniedba wyzyskać żadnego talentu ani spełnić przypadającej nań pracy.⁷³

Jeszcze raz wraca Konopnicka do wyjaśnienia, że nie ma czegoś takiego jak „przeznaczenie” kobiet, a powaga, z jaką ludzie je otaczają, jest sztuczna i irracjonalna; słowo to jest słowem bez treści. Pisarka jest przekonana, że nie wolno inaczej pojmować przeznaczenia mężczyzny czy kobiety, a ogólnie „przeznaczeniem każdego człowieka jest to, aby jak najwszechstronniej i jak najzupełniej siły swoje na korzyść społeczeństwa wyzyskał”.⁷⁴ Trzeba więc zerwać z formułą i pamiętać o tym, aby kształcić i rozwijać istniejące uzdolnienia, a następnie wykorzystywać je na rzecz ogółu. Każda jednostka ma w sobie wiele siły i nie powinna ich zmarnować.

Szerzej na temat ruchu emancypracyjnego w naszym kraju wypowiedziała się Konopnicka w artykule zatytułowanym *Emancypacja i rodzina* umieszczonym na łamach *Świtu* w roku 1885. Na początku swoich rozważań pisarka sięga do historii tego ruchu, który w różnym czasie to słabł, to ożywiał się i był postrzegany jako

obłęd niedowarzonych główek, którego oznakę stanowiły: papieros w ustach, szpicruta w rękę, krótkie włosy itp. Było to wtedy, kiedy życie nie wysunęło jeszcze na pierwszy plan

⁷² M. Zawalska, *op.cit.*, s. 197.

⁷³ Ibidem, s. 198.

⁷⁴ Ibidem.

kwestii pracy i wykształcenia kobiet, jako spraw wielkiej doniosłości społecznej, z którymi poważnie liczyć się należy.⁷⁵

Od niedawna widoczny się staje zwrot w stosunkach i pojęciach ludzkich, jednak zło wyrządzone przez ekscentryczne amazonki głoszące hasła emancypacji kobiet nie jest możliwe do szybkiej naprawy. Jednym z najbardziej szkodliwych pojęć utwierdzonych w świadomości ludzkiej jest podejrzenie, że emancypacja jest groźna dla życia rodzinnego, bo niszczy w kobietach te cechy, które są podstawą zalet dobrej żony i matki. Według Konopnickiej jest to podejrzenie najfałszywsze na świecie, nieuzasadnione i godne zwalczania.

Pisarka uważa, że geneza emancypacji kobiet ma trzy powody: idealistyczny, społeczno-narodowy oraz ekonomiczny. Powód natury idealnej objął tę część kobiet, które żyły zamożnie jako mężatki lub panny i czuły, że nie mają żadnych obowiązków rodzinnych, więc zapragnęły uczestniczyć w obowiązkach i pracach publicznych. Uświadomiły sobie, że powinny mieć prawo do kształcenia się i wykorzystania swojej wiedzy do spraw użytecznych. Powód natury społeczno-narodowej wywiódł się z faktu, iż wiele kobiet miało w rodzinach duży zakres obowiązków i prac, ale część z nich nie umiała lub nie chciała wywiązywać się z nich należycie. Powstała zatem potrzeba takiego kształcenia kobiet, które by je zaopatrzyło w przymioty umysłowe i moralne, a te by im pozwoliły nie tylko w rodzinie ale też w społeczeństwie odgrywać jakąś odpowiedzialną rolę. Powód natury ekonomicznej określiła Konopnicka kwestią chleba, bo ogarnął te kobiety, zarówno mężatki jak i panny, które nie miały środków na swoje utrzymanie:

Skąd znowu wywiązała się potrzeba zaopatrzenia drogą nauki wszystkich tych kobiet-żon mało zarobkujących mężów, córek czy kuzynek, będących ciężarem dla krewnych, jako też kobiet osamotnionych zupełnie - zaopatrzenia ich drogą nauki w środki zarobkowania na życie.⁷⁶

Powyższe czynniki, zdaniem Konopnickiej, przyczyniły się do rozwoju ruchu emancypacyjnego, do jego metamorfozy oraz do jego doniosłości. Wszystkie one miały swoje źródło w rodzinie, a celem emancypacji kobiet miało być ulżenie właśnie rodzinie poprzez danie im wykształcenia, pracy i stanowiska w społeczeństwie. Polska rodzina powinna się odradzać i udoskonalać, a także dostosować do zmieniających się warunków życia.

W dalszej części artykułu pisarka stawia sobie pytanie, skąd mógł się wziąć pomysł, że emancypacja jest wrogiem rodziny? Zaraz też tłumaczy, iż jest to wielka pomyłka

⁷⁵ M. Konopnicka, *Emancypacja i Rodzina*, *Świt* 1885, nr 4.

⁷⁶ Ibidem.

wynikająca z logiki tłumu, która emancypację kojarzy z zaniedbaniem i poniżeniem ogniska domowego. Natomiast logika rzeczywista mówi, że rodziny upadały właśnie dlatego, iż opierały się na dawnych relacjach umysłowych i moralnych stawiających kobietę na niższym stopniu niż mężczyznę.

Konopnicka sprzeciwia się powszechnemu mniemaniu (logika tłumu), że emancypacja jest początkiem strasznych przewrotów w rodzinie i społeczeństwie. Ona sądzi, że

(...) nic podobnego nie zapowiada. Albowiem równość praw wymaga uprzedniej równości sił i uzdolnień dopełnienia prac i obowiązków życia zbiorowego. Równouprawnienie mężczyzny z kobietą zawsze będzie istniało o tyle, o ile w danej chwili ziszczonej została równość sił. W takich warunkach zaś jest ona nie tylko godziwą i słuszną, lecz także potrzebną i pożyteczną.⁷⁷

Nadużyciem byłoby krępowanie uzdolnień kobiecych już wyrobionych, a to brałoby się z negacji równouprawnienia, dlatego szerzenie pojęć emancypacyjnych ma takiej sytuacji zapobiec. Należy przygotować społeczeństwo do udziału kobiet w życiu rodzinnym i zbiorowym na takim poziomie, na jakim jest ich wyrobienie umysłowe i moralne. Ludzie powinni wiedzieć, że nikt nie tworzy i nie może tworzyć emancypacji, bo nie można jednym aktem woli nadać praw społecznych. Danie równych praw kobietom i mężczyznom ma polegać na zaopatrzeniu kobiet w równe środki do pracy i równe znaczenie w środowisku ludzkim. Służyć temu ma przede wszystkim udostępnienie im nauki teoretycznej i praktycznej, dzięki której staną się przysposobione do pracy umysłowej, do praktycznych zawodów oraz do pełnienia obowiązków rodzinnych. Szerzenie pojęć emancypacyjnych jest, według Konopnickiej, obowiązkiem i potrzebą, a społeczeństwo powinno pamiętać o tym, że będzie korzystać ze zmiany pozycji kobiety, gdy ta zdobędzie wykształcenie i pracę. Pisarka uświadamia czytelnikom, że skoro emancypacja odpowiada potrzebom społecznym, to odpowiada również interesom rodziny, na której różnorodne nieprawidłowości życia zbiorowego odbijają się niekorzystnie:

Pierwsze zarody emancypacji wywołane zostały brakami życia rodzinnego (...) Najprzód, przy odwiecznym, a po dziś jeszcze istniejącym systemie oświecenia i stanowisku kobiet w wielu rodzinach, te ostatnie nie mogły podołać najprostszej konieczności wyżywienia się, nie wystarczały zatem same sobie. Następnie, przy obowiązującym w każdym przeciętnym domu trybie wychowania dziewcząt, znajdowały się one nieraz w późniejszym życiu, które znowu im osobiście nie wystarczały, jako jednostkom ludzkim, ożywionym szerszego zakresu aspiracjami.⁷⁸

⁷⁷ M. Konopnicka, *Emancypacja i Rodzina*, Świt 1885, nr 4.

⁷⁸ Ibidem.

Konopnicka sądzi, że emancypacja została powołana do usunięcia zła i ma być lekarstwem na nie poprzez pomnożenie sił zarobkowych rodzin, ujmowanie ciężaru utrzymania osób dorosłych, które nie mogą, bo nie umieją odnaleźć się w pracy zarobkowej. Ponadto emancypacja powinna pomóc tym kobietom, które mają majątek, ale nie potrafią go spożytkować ani w rodzinie, ani poza nią. Im trzeba stworzyć warunki do pracy w domu lub na szerszej arenie życia społecznego, a warunki te to głównie odpowiednie wykształcenie, a potem dziedzina życia, w której to wykształcenie byłoby wykorzystane. I znów pisarka twierdzi: „że w zasadzie współczesne prace emancypacyjne nie tylko nie mogą szkodzić rodzinie, lecz że przeciwnie, powołane są ku służeniu istotnym jej potrzebom.”⁷⁹

Konopnicka nie wyjaśnia słowa „emancypacja”, ale mówi o niej jako różnorodnych i wielokierunkowych działaniach na rzecz doprowadzenia do takiej sytuacji społecznej kobiet, w której staną się one niezależne ekonomicznie od mężczyzn, czyli ojców, mężów bądź innych opiekunów.

Podobnie jak w omawianych wyżej artykułach Konopnickiej, również w tym podaje ona sposoby działania prowadzącego do równouprawnienia kobiet. Najważniejszy to wykształcenie ich w różnorodnych zakładach naukowych, a ponadto organizacja stowarzyszeń niewieścich, które by czuwały nad rozwojem pracy, pomyślności, moralności i oświaty kobiecej. Pisarka twierdzi, że w innych krajach tworzone są tego typu stowarzyszenia i prowadzą one do korzystnych zmian, bo np. rozrzutne młode żony uczą się oszczędności, a młode matki poznają zasady mądrego macierzyństwa; panny z biednych domów, bez posagu, zostają dobrze wydane za mąż; stare panny lub wdowy otrzymują pomoc w zdobyciu niezależnego bytu; kobiety bezmyślne zostają powołane do wartościowych zajęć itp.

Przykłady zmian w myśleniu i działaniu kobiet są dowodem na to, że emancypacja to ruch społeczny, który wzmacnia i uszlachetnia rodziny, a nie prowadzi do jej rozstroju i upadku, jak wielu sądzi: „(...) każdy bezstronny człowiek zmuszony będzie uznać wraz z nami, że dostępne za dni naszych usiłowańiom ludzkim prace emancypacyjne służą, zarówno jak samo krzewienie idei emancypacyjnych, ku pożytkowi rodziny a nie ku jej szkodzie.”⁸⁰

Konopnicka jest świadoma tego, że jej tok rozumowania nie przekonuje konserwatystów, którzy głoszą, że kobieta raz oderwana od domowego ogniska stanie się niezdolną do godnego trwania na stanowisku żony i matki. Dotąd kobieta była tylko żoną i matką, więc jeśli zacznie być czymś innym, wtedy nie będzie umiała wykonywać

⁷⁹ M. Konopnicka, *Emancypacja i Rodzina*, *Świt* 1885, nr 4.

⁸⁰ Ibidem.

obowiązków rodzinnych. Pisarka wie, że tak rozumujący ludzie nie zmieniają swoich poglądów, więc przypomina zakończenie satyry I. Krasickiego

„Pijaństwo” i dodaje ironiczny komentarz: „Bądź zdrow! - Gdzie idziesz? - Napiję się wódki!” tak jest, ludzie mają swoją umysłową wódkę zastarzałych uprzedzeń, których pielęgnowanie staje się nałogiem, nieraz równie zgubnym, jak prawdziwe pijaństwo. Na pijaństwo zaś, niestety, nie wynaleziono dotychczas lekarstwa.⁸¹

Konopnicka uważa, że skoro rozliczne sprawy mężczyzn nie czynią z nich złymi ojcami i mężami, to i kobiety poradzą sobie świetnie jako pracownice a jednocześnie matki i żony. Podaje przykład lekarek, „z których na trzy, w Warszawie praktykujące, dwie są zamężne.”⁸² Fałszem jest zatem twierdzenie, że emancypacja zagraża interesom rodziny, gdy tak naprawdę powinna jej przynieść tylko korzyści.

Wyrazem troski o los kobiet polskich jest również wypowiedź Konopnickiej w artykule zatytułowanym *Walka o prawa polityczne*, we wstępie którego autorka naświetla sytuację w Anglii, gdzie tamtejsze kobiety prowadzą gorącą agitację w celu ich równouprawnienia politycznego. Polega ona na organizowaniu meetingów, zbieraniu podpisów na petycjach do ministrów i głośnym domaganiu się reformy. W ruchu tym biorą udział także kobiety z najwyższej arystokracji, a na czele zwolenniczek reformy stanęła żona ministra - pani Fawcette.⁸³ Konopnicka informuje czytelników *Świtu*, że Anglia jest symbolem ziemi wolności, dlatego walka o prawa kobiet nie jest nową, o czym świadczy wcześniejszy projekt J.S. Milla złożony w angielskim parlamencie w sprawie politycznego równouprawnienia kobiet. Projekt upadł, ale walka wciąż trwała i przyciągała coraz szersze rzesze zwolenniczek i zwolenników, a

(...) dzisiaj - sprawa o tyle już dojrzała, że najwyżej postawione w kraju osobistości stanęły w szeregach walczących i że pierwszy minister korony, choć waha się dotąd i choć w osobistych swoich przekonaniach nie może zaczerpnąć dość odwagi do energicznego i samodzielnego wystąpienia, będzie jednak zapewne zmuszony wnieść do izby poselskiej odpowiedni bil reformy.⁸⁴

Pisarka uważa, że angielski ruch kobiet nie może mieć praktycznego znaczenia dla Polski, ponieważ inne są polityczne i społeczne warunki narodu polskiego, ale ma znaczenie cywilizacyjne oraz humanitarne, a co najważniejsze - jest działalnością ku wolności społecznej, ku równym prawom dla wszystkich ludzi i ku podnoszeniu umysłów oraz

⁸¹ M. Konopnicka, *Emancypacja i Rodzina*, *Świt* 1885, nr 4.

⁸² Ibidem.

⁸³ Zob. M. Konopnicka, *Walka o prawa polityczne*, *Świt* 1884, nr 10.

⁸⁴ Ibidem.

uszlachetnianiu serc. Chodzi też o to, aby zacząć naśladować nie samą agitację i walkę angielskich kobiet, lecz przyświecającą im zasadniczą myśl o uzyskaniu prawnych podstaw umożliwiających służyć ogółowi poprzez udział w życiu politycznym. Angielki chcą przyjąć na siebie ciężar przywiązanych do nich obowiązków, bo: „Tylko w imię tego, że się chce pracować i że się chce służyć, można się domagać praw do zajęcia wybitnych stanowisk w życiu.”⁸⁵ Nieważne jest, według Konopnickiej, czy walka angielskich kobiet uwieńczona zostanie sukcesem, czy nie będzie miała powodzenia, bo i tak dla Polek stanie się symbolem chęci zdobycia możliwości pożytecznej pracy. Oznacza to kontynuację ruchu emancypracyjnego we wszystkich dziedzinach życia, głównie zaś, gdy chodziło o umożliwienie kobietom dostępu do nauki na wyższych uczelniach, o równe prawa kobiet i mężczyzn zatrudnionych w fabrykach i zakładach rzemieślniczych, a także „o uprzystępnienie kobietom licznych zamkniętych dla nich i nieurzędowych stanowisk w hierarchii pracującej ludzkości.”⁸⁶

Konopnicka sądzi, że tylko ta strona ruchu Angielek może być zajmująca i pouczająca dla Polek, bo wzorowanie się na walce o prawa polityczne i wszelkie inne prawa jest w ostatecznym rozrachunku walką o dobrobyt kobiet, na który zasługują i Angielki, i Polki. Pisarka przypomina, że źródłem, z którego wyrósł ruch polityczny kobiet w Anglii jest myśl przewodnia założycielek *Ligi poparcia kobiet* i zwolenniczek udostępnienia im sal uniwersyteckich, myśl o tym, aby zabezpieczyć siły umysłowe i fizyczne kobiet. Jeśli się te siły roztrwoni, będzie to ze szkodą dla kobiet i dla całego społeczeństwa. Należy zatem podążać za tą piękną i szlachetną myślą, ale trzeba się liczyć z tym, że jej urzeczywistnienie w Polsce zależy od innych niż w Anglii uwarunkowań. Konopnicka dostrzega pewne efekty ruchu angielskich kobiet, których w Polsce jeszcze nie ma. Są to

stowarzyszenia dla kobiet nie mogących pracować, stowarzyszenia ułatwiające znalezienie pracy, inne- starające się o podwyższenie ich zarobków, czuwające nad moralnością ich i oświatą. W tem one mogą być dla nas praktycznym wzorem i przykładem.⁸⁷

Konopnicka twierdzi, że Angielkom wolno było iść krok do przodu i zacząć się domagać praw politycznych, jednak polskie kobiety na razie nie powinny o nie walczyć, co nie będzie się ich wyrzeczeniem lecz koniecznością ze względu na inne warunki życia społecznego i politycznego w naszym kraju.

⁸⁵ M. Konopnicka, *Walka o prawa polityczne*, *Świt* 1884, nr 10.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Ibidem.

Pisarka czyni aluzję do polskich cech narodowych, czyli zapalnego temperamentu, a także mniejszej wytrwałości i mniejszego uporu do pracy, natomiast większej aktywności do walki o wielkie idee:

Uwiedzeni powabem spraw doniosłych, wszechludzkich, choć dla inicjatywy naszej nieprzystępnych, gotowi jesteśmy zapomnieć o żmudnej codziennej pracy, która jest naszym obowiązkiem. Jest to zło, które nieraz gorzko pomściło się na nas (...)⁸⁸

Chodzi między innymi o kobiety polskie nazywające siebie emancypantkami, które wolą uważne obserwowanie postępowych ruchów kobiet za granicą niż skromną ale skuteczną pracę dla dobra własnego i rodaczek. Stąd brak zmian w sferach materialnej i moralnej Polek. Konopnicka tłumaczy czytelnikom, że naświetlając polityczną walkę kobiet angielskich, pragnie wyjaśnić różnice między sytuacją Angielek i Polek. Chodzi o to, że tamte panie wywalczyły sobie różne korzystne prawa, dlatego obecnie posuwają się dalej w myśl jednej z bogatych Angielek - „Skoro mój parobek ma prawo głosu na wyborach, dlaczego mnie jest ono wzbronionem.”⁸⁹ Konopnicka uznaje za słuszne buntowanie się tej kobiety, gdyż ma ona majątek, wykształcenie, wyrobienie moralne i stanowisko towarzyskie, więc dlaczego nie ma głosu w wyborach. Pisarka zaznacza, że w Anglii jest wielu przeciwników reformy, którzy twierdzą, iż danie kobietom praw oznacza cios dla życia rodzinnego. Obawiają się różnic zdań i stanowisk w kwestiach politycznych wśród członków rodzin oraz tego, że zakłóca one harmonię do mądrego i moralnego wychowania dzieci. W związku z taką obawą pojawiały się i pojawiają głosy, aby prawo wyborcze dać tylko angielskim kobietom posiadającym majątek ale samotnym, czyli wdowom i pannom- dziedziczkom. Konopnicka nie pochwala takiego podejścia do sprawy upolitycznienia kobiet ani w Anglii, ani w innym państwie:

Jeśli by dać prawa polityczne niektórym tylko kobietom, mianowicie samodzielnym majątkowo pannom i wdowom- było- by to zachętą do unikania związków małżeńskich, t.j. przywilejem, przywiązany do stanowiska, które, z ogólnego społecznego punktu widzenia uważając, uprzywilejowane być nie powinno.⁹⁰

W zakończeniu swoich rozważań na temat walki o prawa polityczne dla kobiet pisarka twierdzi, że argumentacja przeciwników reformy jest na gruncie angielskim nieuzasadniona, bo z równouprawnienia takiego można się spodziewać więcej owoców dobrych niż złych. W odniesieniu do Polski jest to, według Konopnickiej, zupełnie obojętne, ale nie jest obojętna zasada walki, bo ma ona doprowadzić do tego, że polskie kobiety będą mogły podejmować

⁸⁸ M. Konopnicka, *Walka o prawa polityczne*, Świt 1884, nr 10.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem.

pracę pożyteczną dla całego narodu: „Oby się ta zasada wryła głęboko w umysły Polek, i oby umiały one i chciały zdążyć wytrwale do urzeczywistnienia jej w sposobie i formach, odpowiednich do warunków naszego życia.”⁹¹

Rozważania o pracy Polek w gospodarstwie rodzinnym, zawarła Konopnicka w artykule zatytułowanym: *Słówko z powodu Wystawy*. Pisarka nie podaje miesiąca i daty, ale z treści artykułu wynika, że było to wydarzenie autentyczne, prawdopodobnie niedawne, o czym świadczą nazwiska niektórych kobiet w nim uczestniczących. Wystawa, o której mowa w tytule, miała związek z hodowlą, więc mógł to być żywy inwentarz lub przedmiot, lecz pisarka jest zaskoczona, że tylko osiem kobiet zechciało się czymś pochwalić. Jest zdziwiona, iż zaledwie osiem gospodyń posiadało w swoim wiejskim gospodarstwie coś godnego pokazania na wystawie. Pisarka obawia się, że wielu może pomyśleć, iż kobiety w ogóle nie są chętne do pracy w gospodarstwie, ale zdecydowanie zaprzecza takiemu rozumowaniu, tłumacząc je ustanowionymi przez wieki zwyczajami powstrzymującymi kobietę-gospodynię w granicach gospodarstwa rodzinnego. Kobiety wiejskie i szlachcianki z polskich dworów produkują tak dobre artykuły spożywcze, że nie musiałyby się wstydzić, posyłając je na wystawę, lecz nigdy tego nie robiły, bo społeczeństwo dbało o to, by pracę swą traktowały jako obowiązek i oczywistość, a nie powód do dumy. Konopnicka stwierdza: „że praca kobiet nie mogła się wyzwolić dotychczas z pod ciężaru podwójnych wymagań, raz - żeby była jaknajbardziej pożyteczną, i powtóre, żeby nie zcierała z kobiety cech kapłanki rodzinnego ogniska.”⁹² Pisarka tłumaczy, że wielu ludzi jest zdania, iż kobieta przez owoce swej pracy i przez produkcję dla innych mogłaby się związać ze światem pozarodzinnym i osłabić swą pozycję w rodzinie, a przecież to jej powinny być oddane całkowicie kobiece myśli, uczucia, czyny i zabiegi. Nazwać takie stanowisko można tylko jednym określeniem - przesąd. Niestety, tak przesądnych jest wielu i dlatego społeczeństwo polskie nie może się uwolnić od przeświadczenia, że kobiecie przystoją tylko robótki i rozmowy z klucznicą na temat tego, co będzie na obiad. Inne powody usprawiedliwiające mały udział kobiet w wystawie sprowadza Konopnicka do braku specjalnego ich wykształcenia oraz braku umiejętności rozszerzania skali gospodarczej pracy. Wykształcenie można jednak zdobyć z dostępnych książek i od ludzi doświadczonych, więc najważniejszy powód braku zainteresowania wystawą leży, według pisarki, w tym, że kobiet-gospodynie nie znajdują zachęty i ponaglenia ze strony np. kółek towarzyskich. Opinia publiczna krzywdzi kobiety, usprawiedliwiając brak ich aktywności a nawet bezczynność. Z kolei bogate panie zasłaniają się obowiązkiem wychowania dzieci, a jeszcze inne

⁹¹ M. Konopnicka, *Walka o prawa polityczne*, *Świt* 1884, nr 10.

⁹² M. Konopnicka, *Słówko z powodu Wystawy*, *Świt* 1884, nr 14.

(...) twierdzą, że chociażby można produkować drób, dla jaj i dla przychówku, chociażby można bydła w pacht nie puszcząć- nie można samej z tem na targi jeździć i sprzedawać; służba zaś jest niesumienna, o sobie myśli, oszukuje- nie warto (...) Zresztą, każda doda jeszcze, że na potrzeby domu ma wszystkiego dostatek. O resztę- wolno jej niedbać.⁹³

Konopnicka jest jednak innego zdania i uważa, że dostatek, o którym mówią gospodynie, jest kłamstwem, czego przykładem są bardzo liczne sytuacje, że wiele majątków jest z konieczności sprzedawanych i przechodzą w obce ręce. Nierozważne rodziny przejadły kapitał, trwoniły go na zabawy i doprowadziły do ruiny. Pisarka wytyka swoim rodakom brak wytrwałej i racjonalnej pracy, niegospodarność, brak umiejętności wykorzystania nawet najmniejszych źródeł do pomnażania dochodu oraz umiejętności „(...) podźwignięcia choćby najmniej pozornych, ale dających się rozwinąć gałęzi gospodarstwa i przemysłu domowego.”⁹⁴ Głównym źródłem dochodu jest kobiece gospodarstwo, w którym można ekonomicznie hodować drób i inne gatunki inwentarza, produkować nabiał, uprawiać warzywa, owoce itp.

W dalszej części artykułu Konopnicka krytykuje zachowanie wielu kobiet, które mogłyby pracą swą i dbałością podnieść dostatek rodziny, ale trwonią pieniądze na zbytkowne stroje i inne fraszki. Ich praca mogłaby polepszyć byt rodzinom niezamożnym, powiększyć majątki rodzinom bogatym, a wielu rodzinom zachwianym i stojącym nad przepaścią pomogłaby uniknąć ostatecznego upadku. Praca taka jest przystępna dla kobiet i daje się pogodzić z prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci, jednak jest okoliczność utrudniająca jej podejmowanie:

(...) z jednym się tylko pogodzić nie daje, z przesądami staremi o niewłaściwości dla kobiet przemysłowo-gospodarczych na szeroką skalę zatrudnień, i ze staremi nałogami, wskazującymi niepróżnujące próżnowanie w salonach i buduarach jako jedynie godne potu kobiecego czoła.⁹⁵

Z nałogami i przesądami trzeba walczyć, co robią już pionierki pracy, ale są wyszydzane bądź traktowane obojętnie. Konopnicka wierzy, że ich inicjatywa przyniesie pozytywne rezultaty, które będą zbawienne dla poszczególnych rodzin i dla całego kraju. Dalej pisząca i informuje, co która z pań na nią przywiozła. To ciekawy obrazek inicjatywy kobiet-gospodyń z końca IX wieku:

⁹³ M. Konopnicka, *Słowo z powodu Wystawy, Świt 1884*, nr 14.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Ibidem.

Pani Rykova przywiozła 260 sztuk drobiu swego chowu lub importowanych i 55 sztuk nierogaczyny. Pani hrabina Platerowa (z Hruszniowa) 20 sztuk bydła i kilka nierogaczyny swego chowu. Pani Łukaszewiczowi (z Wisiek) - sery. Pani Kieranowska Anna - wędliny. Pani Vorstaedterowa z Lublina - sery, i to już niemal wszystko.⁹⁶

Konopnicka twierdzi, że kobiety te są przykładem mądrej działalności gospodarczej, właściwej kobietom-gospodyniom, dlatego zostały odznaczone i nagrodzone, natomiast wystawa, w której wzięły udział, nie jest owocem chwilowej zabawy jakiegoś modnego prądu bądź pędu, lecz objawem potrzeb osób rozwijających się w odpowiednich warunkach gospodarczych. Trudno odgadnąć, czy kobiety te pozostają wyjątkami, czy staną się godnym przykładem do naśladowania. Zdaniem publicystyki jest między innymi nagłaśniać i pochwalać podobne inicjatywy, ale jeszcze korzystniej - zachęcać kobiety do podobnych czynów dokonywanych w imię właściwego interesu i pożytku ogólnego: „W danym razie pożytki te niezaprzeczenie zrodzić się mogą, a interes jednostek winien się stać *sprężyną, poruszającą ręce i myśli do pracy.*”⁹⁷ Kobieta emancypowana nie musi się zajmować polityką, może być samotna i bezdzietna, bo, według pisarki, tylko rozsądne wykorzystywanie swoich zdolności intelektualnych i fizycznych może ją uczynić pożyteczną dla siebie i dla innych. Konopnicka uświadamia odbiorcom swojej wypowiedzi, że ludzie bardzo często zapominają o patrzeniu na własne dobro. Gdyby kobiety pamiętały o podniesieniu własnych gospodarstw, wtedy przysporzyłyby sobie i swojej rodzinie dochodów; mogłyby dać zatrudnienie wielu biednym ludziom, a co ważniejsze - przyczyniłyby się do podniesienia ogólnego dobytku narodowego:

Tu chodzi o to, aby te, które posiadają warunki odpowiednie, specjalizowały pracę w pewnym kierunku, aby obrawszy sobie dział jakiś, starały się w nim gospodarstwo do wysokiego stopnia rozwoju doprowadzić i zakres jego coraz rozszerzać. Tylko takie pojmowanie pracy może przynieść pożytki ekonomiczne.⁹⁸

Konopnicka podkreśla, że fakt przyjęcia przez kobietę udziału w pracy na utrzymanie rodziny może podnieść jej dotychczasowy prestiż nie tylko w rodzinie ale też w towarzystwie i całym społeczeństwie.

W zakończeniu swoich rozważań pisarka nadmienia, dlaczego tak zwane *babskie gospodarstwo* nie cieszyło się dotychczas powodzeniem. Wyjaśnia, że było i jest tak, ponieważ jedyną troską gospodyń było zapełnienie spiżarni na potrzeby rodziny, a tymczasem celem powinna być produkcja, a dalej specjalizacja we właściwej dziedzinie hodowli czy

⁹⁶ M. Konopnicka, *Słowo z powodu Wystawy, Świt* 1884, nr 14.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Ibidem.

uprawy. Wtedy dopiero gospodarstwo prowadzone przez kobietę może urosnąć do rangi doniosłego czynnika życia ekonomicznego i społecznego w naszym kraju: „Zrozumiały to już szanowne eksponentki z bieżącej wystawy. Niechajże służą za wzór dla innych ziemianek i mieszczanek polskich, i niech praca ich znajdzie naśladowanie(...)”⁹⁹

Ciekawym materiałem źródłowym na temat poglądów Marii Konopnickiej o sytuacji ówczesnych Polek jest jej przemówienie na łamach *Bluszczu* w roku 1908 i zatytułowane: *W sprawie równouprawnienia kobiet*. Już na początku pisarka zaznaczyła, że będzie ze słuchaczem rozpatrywać trzy zagadnienia: „1) istotę walki tej; 2) jej przedmiot; 3) bronie stron walczących.”¹⁰⁰ Tłumacząc istotę walki, mówiła, że nie jest to bój między mężczyzną a kobietą, ale bój „dynamiki życia ze statyką urządzeń społecznych.”¹⁰¹ W wypowiedzi pisarki pojawiły się rozważania natury egzystencjalnej, gdy na przykład definiuje życie jako ruch w każdym calu, niepowstrzymany pęd ku przeczuwanym zjawiskom przyszłości, siłę, której nie można opanować: „Na drodze tego pędu, tej nieprzepartej, często tragicznej mocy, człowiek buduje urządzenia swoje społeczne, ponieważ innego gruntu pod nogami nie ma.”¹⁰² Niestety, nic nie jest trwałe, gdyż dynamika życia burzy jego statykę, czego przykładem są społeczeństwa słabe, leniwe i bierne, które stoją na dawnych swych urządzeniach i nie dopuszczają żadnych przemian, twierdząc, że to, co istnieje od zawsze, jest najlepsze. A jednak i one muszą wcześniej lub później poddać się zwycięskiej dynamice życia. Ludzie, według Konopnickiej, są wyrazem bądź statyki społecznej, bądź dynamiki, która zawsze zwycięża, a więc statyka ulega porażce - nie klęsce: „Wysoka bowiem harmonia wiecznych podstaw bytu sprawia, że strona pobita, przegrana, w samym rozwiązaniu, rozbiciu i rozłożeniu się swoim - znajduje i przyswaja sobie całą korzyść wygranej.”¹⁰³

Oznacza to, iż statyka społeczna znajduje doskonalsze formy istnienia, które dźwigają ją do światła, wolności i prawdy. Istota obecnej walki kobiet utożsamiona jest przez pisarkę z walką nowego ze starym, czyli dynamiki ze statyką społeczną, a ponieważ walka trwa wiecznie, więc współczesne Konopnickiej kobiety wiedzą, iż przeżywają jeden jej określony moment:

Ponieważ jednak my, kobiety, idziemy z falą, z potężną falą dynamiki życia, wy zaś, szanowni panowie, bronicie słabej już grobli- zwycięstwo nie przy was się ostanie. Wy- już jesteście. Jesteście, jako kształt, nastrój, system, jako wytwór czasu, który przemija, I to jest słabością waszą. My - stajemy się dopiero. I to jest nasza siła.¹⁰⁴

⁹⁹ M. Konopnicka, *Słówko z powodu Wystawy, Świt* 1884, nr 14.

¹⁰⁰ M. Konopnicka, *W sprawie równouprawnienia kobiet, Bluszcz* 1908, nr 43.

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² Ibidem.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ Ibidem.

W dalszej części wypowiedzi Konopnicka wyjaśnia, co jest przedmiotem walki między kobietami i mężczyznami, między starym i nowym, czyli między statyką i dynamiką społeczną. Kobiety chcą zdobyć prawa, które posiadają tylko mężczyźni, a skoro określone prawa dotyczą tylko jednej płci, nie są to prawa lecz przywileje, zatem polscy mężczyźni walczą właśnie o nie. Świat zmienia stosunki społeczne, wprowadza demokrację, określa jasne cele i zasady, dlatego Konopnicka uważa, że przywileje mężczyzn powinny ustąpić i nie zakłócać tworzeniu się nowoczesnych ustrojów społecznych. Nazywa je zmorą, która musi odejść do przeszłości:

Dziś społeczeństwa rozwijają się i organizują tylko na zasadzie prawa. Tak więc, szanowni panowie, walczycie o przedmiot mniejszej społecznej wartości- aniżeli prawo. Walczycie o przedmiot bardzo już także wczorajszy, onegdajszy i zaprzeszłoroczny. Obawiam się też, że placówka wasza, pod parciem potężnej fali życia długo utrzymać się nie da.¹⁰⁵

Konopnicka sądzi, iż kobiety nie walczą o przywileje dla siebie ale o równe ich traktowanie przez społeczeństwo, w którym mężczyźni w każdej dziedzinie działań są na pozycji lepszej, czego przykładem jest przede wszystkim problem zatrudnienia kobiet w zawodach zdominowanych przez mężczyzn. Bardzo obrazowo, niemal plastycznie, odpowiada Konopnicka na trzecie pytanie, czyli: co jest bronią stron walczących? Z jednej strony, t.j. po stronie mężczyzn jest twierdza w mieście oddzielona od kobiet fosą egoizmu, nad którą spoczywa most zwodzony dyplomacji. Czasem tylko jakiś parlamentarzysta wychodzi na most i obiecuje poddanie się żądaniom kobiet:

Korzyści, obietnice rzeszy tej, są wprost olśniewające. Przyjaźń, życzliwość do wszelkiej pomocy, nawet nadzieja dobrowolnego wpuszczenia do twierdzy. Skoro tylko wszakże posiłki są ściągnięte- traf!- spada most zwodzony, a parlamentarz, strzepnąwszy chustkę pokoju z lotnego pyłu obietnic, do kieszeni ją z uśmiechem chowa. Poczem twierdza prosperuje dalej, a rzesza oblężnicza za murami stoi.¹⁰⁶

Jednak kobieta przestaje już być bezbronną i nieraz udowodniła wyższość swojego rozumu nad męski, a zatem ma jasną broń słuszności swej sprawy opartą na najcenniejszym kruszcu, jakim dysponuje z postępu i sprawiedliwości. Wyższość mężczyzn to ich rutyna i fachowość w radzeniu, sprawdzaniu, wnioskowaniu, głosowaniu, wybieraniu itp., lecz te cechy to zalety pozorne, gdyż sprowadzają się do ospałości i braku ducha czasów: „Darujcie, panowie, że

¹⁰⁵ M. Konopnicka, *W sprawie równouprawnienia kobiet*, *Bluszcz* 1908, nr 43.

¹⁰⁶ Ibidem.

wam to mówię, ale życie aż krzyczy o zmianę, o nowe siły, o nową duszę społeczną!”¹⁰⁷ Konopnicka twierdzi, że panowie-posłowie boją się odpowiedzialności przed potomnością za sprawę równouprawnienia kobiet i każdej nowości, bo może ona zmniejszyć ich wygodne pozycje w zajmowanej przestrzeni społecznej. Według pisarki za tą górą męskich praw-przywilejów roztacza się pogodny horyzont. Nie powinni więc panowie czuć się odpowiedzialnymi za dynamikę życia i za wszystkie zjawiska powstałe w jej wyniku, ale mogą się czuć odpowiedzialni za to, że nie pojęli i nie dosłyszeli zmian na korzyść życia społecznego, którego znamienitą częścią są kobiety. Pisarka nie mówi, w jakich instytucjach zasiadają ci posłowie, tak więc współczesny odbiorca artykułu może się domyślać, że chodzi jej o ważne stanowiska państwowe.

Obawy mężczyzn o umniejszanie ich wygody z faktu zasiadania w autonomicznych instytucjach kraju też nie powinny być zbyt bolesne, jeśli rozumieją, że nie są to wygody zagwarantowane raz na zawsze mężczyznom. Pisarka podsumowuje swoje poglądy i zwraca się do nich z konkluzją:

Gdy sama siła faktów walczy w sprawie kobiet, gdy fala życia i przemian, jakie ono z sobą niesie, ani odwróconą, ani powstrzymaną być nie może, gdy twierdza społecznego egoizmu prędzej czy później- ale niechybnie kapitulować musi- uczyńcie sz. panowie tak, aby porażka przywileju, a tryumf prawa były wspólnem naszym zwycięstwem.¹⁰⁸

Konopnicka wzywa wszystkich do radości z tego, że walka kobiet to rodzaj wiosennej burzy, po której przyjdzie nowa wiosna świata.

Kiedy w roku 1908 wygłaszała na wiecu kobiet we Lwowie swoje poglądy w sprawie równouprawnienia kobiet, Konopnicka miała już sześćdziesiąt sześć lat życia, a za sobą kilkunastoletnią walkę literacką i publicystyczną w obronie praw swoich rodaczek. Wydaje się, że pod koniec swojej drogi życiowej była pewna zwycięstwa kobiecego ruchu, który musiał zaowocować, gdyż, jak mówiła: „Społeczeństwa silne, energiczne, przezorne, czynią sobie z dynamiki życia motor własnego rozwoju, postępu, motor wzmożenia własnej życiowej siły.”¹⁰⁹ Tam widziała społeczeństwo polskie początku XX wieku.

¹⁰⁷ M. Konopnicka, *W sprawie równouprawnienia kobiet*, *Bluszcz* 1908, nr 43.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ Ibidem.

3. Konopnicka a edukacja w Polsce

3.1. Oświata w Polsce w drugiej połowie XIX i na przełomie XIX i XX wieku

Warszawa, do której przybyła Maria Konopnicka w roku 1876, była centrum politycznym ziem polskich pod zaborem rosyjskim i chociaż cenzura carska była bardzo czujna i ostra, to właśnie tutaj toczyła się najsilniejsza walka polskich pisarzy i niektórych publicystów o polskość ziem przyłączonych na mocy trzech traktatów rozbiorowych do Cesarstwa i oddanych pod władanie caratu. Władze oświatowe zarządzające istniejącymi szkołami robiły wszystko, aby polskie dzieci zapomniały ojczystego języka, nie poznały prawdziwej historii swojego narodu i nie czytały ważnych dzieł literackich, na przykład Juliusza Słowackiego czy Adama Mickiewicza.¹¹⁰ W II połowie XIX wieku w szkolnictwie Królestwa Polskiego, którego sercem była Warszawa, nastąpiły poważne zmiany:

W 1867r. zniesiono odrębność szkolną i przywrócono Warszawski Okręg Naukowy, a w 1869r. zamknięto Szkołę Główną, tworząc na jej miejsce uniwersytet rosyjski (otwarty w 1915r. jako uniwersytet polski). Rozpoczęto systematyczną rusyfikację szkolnictwa, szczególnie średniego.¹¹¹

Na ziemiach tzw. Kongresówki utrzymywał się ogromny analfabetyzm, a obejmował on nie tylko ludność wiejską ale też mieszkańców miast, w tym Warszawy:

W 1885r. istniało 3584 szkół początkowych, podczas gdy liczba mieszkańców kraju wynosiła 7960 000. W 1995r. było 3646 szkół (na 9500000 mieszkańców), w tym 90% szkół jednoklasowych. W 1901r. jedna szkoła ludowa przypadała na 2573 mieszkańców.¹¹²

W samej Warszawie liczba szkół była niedostateczna w stosunku do liczby dzieci i młodzieży, a dostęp do nich był niezwykle trudny, zaś nauka kosztowna i wymagająca ogromnego wysiłku. Duża część młodzieży nie uzyskiwała świadectwa dojrzałości, a tym samym nie mogła studiować choćby w warszawskiej Szkole Głównej, a od roku 1906 w wyższej szkole ekonomicznej (późniejsza Szkoła Główna Handlowa) czy wyższej uczelni rolniczej (późniejsza Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego).¹¹³

Ponieważ dostęp do nauki w szkołach państwowych był bardzo trudny, istniała potrzeba zakładania szkół prywatnych, głównie pensji dla panien oraz szkół zawodowych: rzemieślniczych, technicznych i handlowych:

¹¹⁰ Zob. T. Łepkowski, *Mały słownik historii Polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1964, s. 586-587.

¹¹¹ Ibidem.

¹¹² Ibidem, s. 587.

¹¹³ Zob. ibidem, s. 587-588.

Istniały (...) w Warszawie szkoły prywatne, wśród których przeważały szkoły dla dziewcząt, tzw. pensje. Szkoły te nie wydawały dyplomów. I tu nauka odbywała się po rosyjsku, ale obok nauczania jawnego istniało nauczanie tajne: lekcji literatury, historii i geografii ojczystej. Ta zakonspirowana działalność oświatowa objęła tak szerokie kręgi społeczne, tak zróżnicowaną pod względem wieku młodzież, tak zróżnicowaną tematykę nauczania i tak różne formy organizacyjne, że mówić możemy o pełnym „kontrasystemie” oświaty, za którego pomocą naród bronił się przed utratą swojej tożsamości.¹¹⁴

Maria Konopnicka była jedną z wielu polskich matek, które musiały ciężko pracować, aby wykształcić swoje dzieci, a że poetka miała ich sześcioro i nie mogła ich edukować w kierunku prawniczym, lekarskim czy kupieckim (trzeba było mieć dostateczne fundusze), wobec tego musiała szybko wyuczyć je zawodu zapewniającego utrzymanie:

Na tę drogę skierowała Konopnicka synów Tadeusza i Jana, dając im wykształcenie rolnicze. Córkę, Zofia i Helena, również wcześniej rozpoczęły pracę udzielając korepetycji w Warszawie lub na kondycjach w ziemiańskich domach. Jedynie, najmłodsza, w przyszłości wybitna aktorka - Laura Pytlińska mogła dłużej korzystać z nauki na pensji w Warszawie. Najtrudniej było ulokować Stanisława, który po daremnych poszukiwaniach musiał wyjechać na praktykę handlową do Rosji.¹¹⁵

Jako kochająca matka-Polka czuwała nad synem nieustannie, przypominając, kim jest:

Czyś tylko zdrów i czy pamiętasz w każdej chwili i okoliczności, żeś tam tylko przechodzić i kolonista tymczasowy który, zwracać oczy rano i wieczór ma ku swojej ziemi i ku swemu niebu? Bo Polak oddalony od kraju tak tylko żyć może: w ciągłym związku duchowym z ojczyzną.¹¹⁶

Obraz szkolnictwa wyższego w Warszawie nie był więc wesoły, ale Szkoła Główna, która istniała tylko siedem lat, wykształciła pokolenie ludzi ofiarnych, którzy byli gotowi do pracy społecznej na każdym polu, gdzie tylko zaistniała jej potrzeba. Po przekształceniu Szkoły Główniej na Uniwersytet Warszawski (1869r.)¹¹⁷ językiem wykładowym stał się rosyjski, niektórzy nauczyciele zostali zwolnieni, a nawet odebrano im prawo nauczania w szkołach średnich, natomiast wśród studentów „jedną czwartą całości stanowili Rosjanie, których ściągnięto z głębi imperium perspektywą znacznego uprzywilejowania.”¹¹⁸

Bardzo ważne znaczenie dla dziejów szkolnictwa w Królestwie miała rewolucja 1905-1907r. Wtedy to doszło do strajku szkolnego, który sprawił, że władze carskie musiały przyznać Polakom prawa do języka polskiego w szkołach prywatnych, które po 1905 roku zaczęły się gwałtownie rozwijać. W wyniku rewolucji szerokie warstwy społeczne

¹¹⁴ J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *op.cit.*, s. 271.

¹¹⁵ A. Brodzka, *op.cit.*, s. 80-81.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 81.

¹¹⁷ Zob. J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *op.cit.*, s. 272.

¹¹⁸ *Ibidem*.

zwiększyły swoje zainteresowania oświatą, tworząc liczne stowarzyszenia oświatowo-kulturalne, które zajmowały się zakładaniem szkół, bibliotek i czytelni. Powstały duże organizacje prowadzące nauczanie analfabetów i wykłady dla dorosłych; największe z nich to: Polska Macierz Szkolna, Uniwersytet dla Wszystkich, Stowarzyszenie kursów dla Analfabetów Dorosłych oraz Towarzystwo Kultury Polskiej.¹¹⁹ W czasie rewolucji:

(...) zorganizował się także zawodowy ruch nauczycielski, który prowadził walkę o demokratyzację szkolnictwa. Szczególną rolę na tym polu odegrał Polski Związek Nauczycielski, skupiający lewicę oświatową. W 1915r. reaktywowano Uniwersytet Warszawski.¹²⁰

Maria Konopnicka wyjechała z Warszawy w roku 1890 i nie była naocznym świadkiem wydarzeń w Kongresówce na przełomie XIX i XX wieku, ale interesowała się wszystkimi problemami, które miały powoli rozwiązywać się z korzyścią dla polskiego narodu: „Zbierała Konopnicka wszelkie takie wieści, wiadomości i wiadomości z kraju z podwójnym zainteresowaniem (...)”¹²¹ Bardzo dobrze zorientowana była również w sytuacji szkolnictwa pod zaborem pruskim.

Polityka oświatowa wobec polskich dzieci i polskiej młodzieży na ziemiach zaboru pruskiego miała na celu ich wynarodowienie, dlatego w drugiej połowie XIX wieku szkolnictwo zostało całkowicie zniemczone. Punkt szczytowy procesu germanizacyjnego nastąpił w okresie rządów Bismarcka:

Szkolnictwo ludowe zostało najwcześniej zniemczone na Śląsku, w regencji opolskiej. Od 1872r. wolno było tam używać języka polskiego tylko na lekcjach religii. W 1873r. rozporządzenie o germanizacji zakładów nauczania objęło również Poznańskie oraz Prusy Wschodnie i Zachodnie. W 1887r. zaprzestano uczyć języka polskiego we wszystkich szkołach elementarnych całego zaboru pruskiego.¹²²

W roku 1894 w Poznaniu powstała niemiecka organizacja nacjonalistyczna pod nazwą Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Monarchii Wschodniej), w języku potocznym: Hakata, której podstawowym i nieartykułowanym nigdy wprost celem była ostateczna germanizacja ziem polskich.¹²³ Drobnym, ale jakże bolesnym epizodem bezlitosnej walki z polskością była sprawa nauczania religii w języku niemieckim, która miała dramatyczne konsekwencje:

¹¹⁹ Zob. T. Łepkowski, *op.cit.*, s. 588.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 378.

¹²² T. Łepkowski, *op.cit.*, s. 589.

¹²³ Zob. *Hakata*, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Hakata> (26.10.12).

We Wrześni w kwietniu 1901 wydano zarządzenie o nauczaniu religii w języku niemieckim. Rodzice jednak nie zakupili niemieckich katechizmów i zakazali dzieciom odpowiadać na pytania nauczycieli w języku niemieckim. Nauczyciele ukarali dzieci chłostą (20 maja 1901). Interwencja rodziców spowodowała represje wobec nich. 24 osoby skazano sądownie na kary więzienia od kilku do kilkunastu miesięcy. Rozprawa odbyła się 19 listopada 1901r. Dzieci pomimo szykan i procesu podjęły strajk szkolny, który rząd pruski złamał brutalnie w roku 1902.¹²⁴

W tym czasie Konopnicka była we Włoszech, gdzie z rozmachem uruchomiła akcję przeciwko męczeniu polskich dzieci, a działania jej odbiły się szerokim echem nie tylko wśród Włochów (np. studenci uniwersytetu w Rzymie założyli komitet Pro Polonia), ale również we Lwowie, Brukseli, Paryżu, Szwajcarii itd. Poetyckim protestem poetki była oczywiście *Rota*, która do dziś jest najważniejszą obok hymnu pieśnią Polaków.

Podczas rewolucji 1905-1907 wybuchł strajk szkolny w Królestwie, ale w roku 1906 również na całych ziemiach zaboru pruskiego dzieci polskie i młodzież szkolna przystąpiły do masowego strajku: „W regencji poznańskiej i bydgoskiej objął wówczas 733 szkoły. W 1907r. w regencji poznańskiej, bydgoskiej, gdańskiej i kwidzyńskiej strajkowało 17400 dzieci.”¹²⁵ Mimo bardzo nasilonej germanizacji, w zaborze pruskim istniała lepiej rozwinięta sieć szkół elementarnych niż na terenie pozostałych zaborów: „W 1911r. w Wielkopolsce znajdowały się 2992 szkoły powszechne, a w dawnych Prusach Królewskich - 2390.”¹²⁶

Spółeczeństwo polskie broniło się przed wynarodowieniem, między innymi poprzez zakładanie organizacji społeczno-oświatowych i kółek rolniczych, które były jedynymi krzewicielami polskiej oświaty i kultury. Przykładem prężnej działalności na rzecz obrony polskości było Towarzystwo Oświaty Ludowej, które w latach 1872-78 na terenie poznańskiego zakładało liczne ochronki, biblioteki oraz kolportowało polskie książki. Ponadto w roku 1880 powstało Towarzystwo Czytelń Ludowych, które działało na terenach całego zaboru pruskiego oraz w większych skupiskach w głębi Niemiec (Westfalia, Nadrenia) poprzez zakładanie bibliotek (do roku 1905 założyło ich ok. 2 tysiące).¹²⁷

Lepiej niż pod zaborami rosyjskim i pruskim miała się sprawa szkolnictwa w Galicji, czyli pod zaborem austriackim. W roku 1867, dzięki uzyskaniu autonomii, rząd nad sprawami oświaty objęła autonomiczna władza polska, czyli Rada Szkolna Krajowa, która spolszczyła całkowicie system szkolny, a także opracowała plan gruntownej jego

¹²⁴ M. Szypowska, *op.cit.*, s. 413.

¹²⁵ T. Łepkowski, *op.cit.*, s. 589.

¹²⁶ Ibidem, s. 589.

¹²⁷ Zob. T. Łepkowski, *op.cit.*, s. 589.

reorganizacji: „Z jej inicjatywy ustawa z 1873r. wprowadziła bezpłatne i obowiązkowe nauczanie w zakresie 4 klas. W 1875r. funkcjonowały w Galicji 2362 szkoły początkowe, w tym 1190 1-klasowych.”¹²⁸ Jednak istniały wpływowe sfery konserwatywne, które w roku 1883 doprowadziły do uchwalenia przez sejm krajowy dodatkowej ustawy mającej na celu rozbicie jednolitości szkolnictwa początkowego. Wprowadziła ona różne typy szkół wiejskich, małomiasteczkowych i miejskich, przy czym przewagę osiągnęły szkoły najniżej zorganizowane, czyli 1-klasowe. Nie wszystkie dzieci pobierały naukę, dlatego na ziemiach tych było wielu analfabetów, tak wśród dorosłych, jaki i wśród dzieci oraz młodzieży.¹²⁹ Szybciej zaczęły się rozwijać szkoły średnie, głównie gimnazja typu klasycznego, natomiast szkoły zawodowe, w przeciwieństwie do Królestwa, rozwijały się bardzo powoli, co wynikało między innymi z odmienionej struktury gospodarczej tego zaboru. Lepiej niż w Królestwie rozwijało się tam szkolnictwo wyższe, z dwoma ośrodkami, czyli z Krakowem i Lwowem:

W Krakowie, oprócz uniwersytetu, istniała Akademia Sztuk Pięknych, Instytut Techniczny, Wyższa Szkoła Handlowa (od 1882r.), konserwatorium (od 1888r.), Akademia Górnicza (od 1913r.). We Lwowie zaś, poza uniwersytetem, politechnika (od 1870r.), konserwatorium (od 1880r.), Wyższa Szkoła Handlowa (od 1899r.), Akademia Weterynaryjna (od 1881r.) i Akademia Rolnicza w Dublanach (od 1856r.).¹³⁰

W szerzeniu oświaty wśród ludu ważną rolę odegrały organizacje oświatowo-kulturalne, które upowszechniały czytelnictwo, zakładały szkoły, organizowały odczyty dla robotników i chłopów. Doniosłą rolę na tym polu spełniało m.in. Towarzystwo Szkoły Ludowej (od 1891r.) oraz założony w 1898r, Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, działający w środowiskach miejskich, głównie wśród ludności robotniczej.¹³¹

Oświata, nauka i kultura rozwijała się w Galicji ze swobodą, inaczej niż na ziemiach zagarniętych przez Rosję i Prusy, ale rozbiory Polski pozostawiły swoje piętno na długie lata, między innymi pod postacią rozbicia systemu szkolnego, braku jednolitych programów nauczania, małej liczby szkół, ogromnego analfabetyzmu, małej liczby dobrze wykształconej kadry nauczycieli itp. Odbudowę i przebudowę całego systemu edukacji zaczęto po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, ale dwadzieścia lat międzywojennych (1918-1939) nie było wystarczającym czasem do naprawienia całego zła.

¹²⁸ T. Łepkowski, *op.cit.*, s. 588.

¹²⁹ Zob. *ibidem*, s. 588-589.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 589.

¹³¹ Zob. *ibidem*, s.588-589.

3.2. Edukacja młodzieży męskiej

W jednym z pierwszych numerów *Świtu* ukazał się artykuł Konopnickiej zatytułowany *Dla siebie a dla innych*, w którym autorka odniosła się do sprawy nauczania historii, literatury i geografii ojczystej w szkołach pod zaborem pruskim. Pretekstem do rozważań było rozporządzenie pruskiego ministra oświaty adresowane do Kollegium szkolnego w Berlinie, zawierające według polskiej pisarki, dużo mądrych wskazówek pedagogicznych oraz zdrowych i pouczających rad. Rady dotyczyły wielu spraw, między innymi urządzenia sal lekcyjnych, korytarzy i schodów szkolnych, a także ścisłego stosowania się do porządku szkoły i planu nauczania przez nauczycieli. Konopnicka uważa, że:

(...) są to rzeczy ważne, choć znane. Organizacja szkolna rozmaitych krajów grzeszy nie tylko nieznajomością warunków wzorowego urządzania szkoły, ile brakiem zastosowania ich w praktyce. Jeżeli okólnik ministra przyczyni się do pilniejszego uwzględniania zasad pedagogicznych, może oddać krajowi niemałe usługi.¹³²

Dalsza część rozważań Konopnickiej odnosi się do tego, co pruskie władze oświatowe mówią o przedmiotach wykładowych, w szczególności o historii, literaturze i geografii ojczystej, które to działy nauczania powinny dostarczać gruntownej i wyczerpującej wiedzy. Nie powinno się zmuszać dzieci do uczenia się na pamięć sądów krytycznych o wybranych utworach literackich, o poetach i dziejach literatury. W nauce historii należy więcej niż dotychczas zwracać uwagę na historię ojczystą, czyli niemiecką, a w nauce geografii na znajomość ojczystego kraju. Takie wytyczne nauczycielom pruskim daje minister oświaty, a nie są one niczym innym jak rządowym rozkazem, z czym Konopnicka polemizuje, mając na myśli polskie dzieci w niemieckich szkołach:

Zastanowienia godną jest rzeczą, że uznając za niezbędne nie tylko kontynuowanie, ale nawet rozszerzenie zakresu nauki literatury, historii i geografii ojczystej u siebie, minister nie stosuje tego prawidła u innych mianowicie w kraju przez słowiańską ludność zamieszkałym, w Poznańskim¹³³

Pisarka stawia pytanie, dlaczego ten sam minister, uznając wagę nauczania przedmiotów patriotycznych (historia, literatura, geografia), nie dopuszcza do tego, aby cała ludność mogła uczyć się tych przedmiotów, bo powinna znać swoją historię, literaturę i geografię. Pisarka nie pyta wprost, dlaczego polskim dzieciom nie wolno się uczyć historii, literatury i geografii polskiej. Nie mogła tego zrobić najprawdopodobniej z powodu cenzury, mimo że ówczesna

¹³² M. Konopnicka, *Dla siebie a dla innych*, *Świt* 1884, nr 15.

¹³³ Ibidem.

Warszawa była pod panowaniem Rosji a nie Prus. Jest przekonana, że każdy naród ma prawo poznawać wyżej wymienione przedmioty z perspektywy własnej ojczyzny i nie ma takiego kryterium, które by mówiło o większej ich doniosłości, bo „Francuzi zalecaliby i zalecają przede wszystkim to, co jest francuskie, Niemcy, co niemieckie, Anglicy, co angielskie it.d.”¹³⁴

Konopnicka zarzuca pruskiemu ministrowi również brak wzmianki na temat historii powszechnej, która jest w szkołach nauczana i ma duże znaczenie dla każdego narodu. Minister tylko podkreśla ważność niemieckiej historii, literatury i geografii zapominając o tym, że wszystkie narody mają prawo do wiedzy o dziejach, polityce i literaturze ojczystej. Pedagogika nauczania mówi o równouprawnieniu tylko w teorii, a w praktyce nie ma równouprawnienia, czego przykładem są polskie szkoły, z których wyrzucono język polski oraz naukę ojczystej historii i literatury. Taka sytuacja wynika ze świadomej dążności władz oświatowych w Prusach do pozbawienia części narodu polskiego (pod zaborem) owoców, które dałaby szkolna nauka tych przedmiotów. Zaborcy chodzi o pozbawienie polskich dzieci świadomości narodowej, o ukształtowanie obojętnych lub wrogich uczuć dla ich narodu i państwa, a także o pozbawienie obiektywnej wiedzy o świecie. Pisarka przypisuje świadomości narodowej bardzo ważną rolę, więc twierdzi, że:

Świadomość narodowa podnosi i sprzyja naturalnemu rozwojowi tych zasadniczych cech charakteru i uobyczajenia, które są wyróżniającym znamieniem cywilizacji jednego narodu od cywilizacji narodów innych. Takie jest jej znaczenie dla swoich. Dla obcych - może być zawsze pożyteczną, jako uzupełnienie wiedzy o życiu ludzkości.¹³⁵

Według Konopnickiej mogą być dwa skutki zastępowania wiedzy ojczystej wiedzą o innych krajach i narodzie. Po pierwsze - nastąpi utrudnienie lub uniemożliwienie osiągnięcia społecznych następstw nauki; po drugie - część narodu zostanie ukształtowana na modłę nieswojską, obcą jego charakterowi, dążeniom i aspiracjom. Należy rozumieć, że nauka dziejów ojczystych służy we własnym kraju celom cywilizacyjnym, ale narzucona innemu narodowi służy celom politycznym.

Pisarka wyjaśnia, jak rozumie pojęcie cywilizacji i jej krzewienie. Bogactwo cywilizacji polega na tym, aby każdy naród miał prawo rozwijać ją o jednolite formy uczuć, myśli i obyczajów, czyli krzewienie cywilizacji ma polegać na pogłębianiu jej i bogaceniu na danym gruncie, odpowiednio do warunków i charakteru tegoż gruntu:

¹³⁴ M. Konopnicka, *Dla siebie a dla innych*, *Świt* 1884, nr 15.

¹³⁵ Ibidem.

Komu chodzi naprawdę o cywilizację, będzie popierał naturalny rozwój pierwiastków narodowych w kierunku, jaki wskazuje analiza uczuć i dążeń narodowych. Tak samo, jak komu chodzi o doskonały rozwój jednostki ludzkiej, nie będzie łamał człowieka na własne swe podobieństwo, lecz będzie mu umożliwiał wydoskonalenie sił ducha i ciała, przyrodzonych władz i instynktów, złożonych w nim przez naturę.¹³⁶

Jeżeli powyższe uczucia i dążenia będą negatywne, wtedy cywilizacja będzie tępiona, a tym samym uniemożliwione będzie doskonalenie indywidualnych i typowych cech plemiennych (narodowych). Nie można zatem usprawiedliwiać narzucania siłą nauki swojej historii, literatury czy geografii innemu narodowi (tutaj - polskiemu) i nie ma na taki przymus usprawiedliwienia. Nawet nie można brać pod uwagę tego, że ci, którzy prowadzą taką politykę oświatową, mają na uwadze potęgę własnego państwa, gdyż wykształcona ludność nie interesuje się potęgą poszczególnych szczepów, ale rozkwitem i pomyślnością wszystkich szczepów i narodów.

Konopnicka mówi, że pruski minister oświaty głosi potrzebę i konieczność nauczania historii, literatury i geografii ojczystej oraz to, że wszystkie narody mają do tego prawo w obliczu cywilizacji, jednak nie stosuje tych zasad wobec polskich dzieci, mieszkańców Księstwa Poznańskiego. Tak więc pisarka proponuje powołać się na jego słowa

Ilećroć świadomie lub mimowoli przeciwko zasadom tym wykroczy, wolno nam powołać się na nie, jako na stwierdzone powagą jego własną. Ilećroć usprawiedliwiać zechce czyny niezgodne z niemi przytaczaniem racji cywilizacyjnych, opartych na mniemanej wyższości plemienia, do którego należy, wolno nam odwołać się do tego faktu, że jest to wybieg, z duchem rzetelnej cywilizacji sprzeczny.¹³⁷

Artykuł Konopnickiej można zaliczyć do publicystyki apelującej o polskość i sprzeciwiającej się przeciwko germanizacji polskich dzieci w szkołach zaboru pruskiego, ale część narodu pozostająca pod panowaniem rosyjskim mogła z niego usłyszeć także protest przeciwko rusyfikacji młodych Polaków.

W trosce o przyszłość państwa polskiego pisarka opublikowała w *Świcie* artykuł pt. *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży*. Na wstępie swoich rozważań przywołała artykuł z *Przeglądu Tygodniowego* zatytułowany: *Głos w sprawie ważnej* (nie podała nazwiska autora tego tekstu), w którym można było przeczytać apel o zaprzestanie studiów technicznych w Petersburgu przez polską młodzież. Publicystka przekonuje bowiem, że ukończenie wyższej szkoły nie gwarantuje polskim absolwentom dobrych perspektyw na

¹³⁶ M. Konopnicka, *Dla siebie a dla innych*, *Świt* 1884, nr 15.

¹³⁷ Ibidem.

przyszłość, dlatego korzystniej by było dla młodzieży pozostawać w kraju i praktycznie zapoznawać się z różnymi zawodami technicznymi, a tę wiedzę wzbogacać poprzez samokształcenie z dostępnych książek. Autor artykułu podaje przykład młodych Niemców - praktyków, którzy zalewają nasz kraj, zajmują posady w fabrykach i nie dopuszczają Polaków do wielu etatów. Aby się ich pozbyć, należy, według publicysty, wykształcić pokolenie Polaków - praktyków, a ci wyparliby z rynku pracy Niemców.

Konopnicka sądzi, że jest to sprawa istotnie ważna, więc szuka przyczyn takiej sytuacji oraz sposobów na zmianę polskiej rzeczywistości. Jednym z powodów złego podejścia do wykształcenia chłopców jest niewłaściwe traktowanie ich przez rodziców, szczególnie przez matki, które karmią, przewijają, uczą mówić i czytać, lecz na tym kończy się ich mądre rodzicielstwo:

Ale gdy chłopiec podраста, gdy przechodzi i kończy szkoły, matka mniej zdaje się troszczyć o niego. Jaki sobie zawód wybierze? Matka chciałaby, aby królewiczem został(...) Gdy to jest niemożliwe - niechże choć doktorem będzie, inżynierem, czem chce wreszcie, byle bogatym.¹³⁸

Wynika to przede wszystkim z nieznajomości położenia ekonomicznego kraju oraz z potrzeb i warunków, w jakich się życie rozwija, a więc matka nie potrafi być mądrym i przewidującym doradcą w sprawie przyszłości syna, a on idzie utartą ścieżką tam, gdzie idą wszyscy. Na tych ścieżkach szuka się chleba, lecz gdy się go nie znajduje, za późno już jest dla syna przerzucać się na inne pole pracy. Ojcowie, według autorki artykułu, nie są lepsi od matek, więc tak naprawdę to na rodzicielkach spoczywa odpowiedzialność za przyszłość ich synów.

Konopnicka jeszcze raz przywołuje pomysł publicysty, który poruszył kwestię: „(...) jechać do Petersburga, czy zostać w kraju? I rozwiązuje ją na korzyść pozostania w kraju i praktycznej nauki zajęć technicznych przez terminowanie w krajowych zakładach przemysłowych.”¹³⁹ Pisarka polemizuje z taką radą kierowaną do młodych ludzi i ich rodziców.

Uważa, że zawsze znajdą się tacy, którzy wyjadą na studia do „Petersburga”, mimo że w kraju nie znajdą czekających na nich miejsc pracy. Również ci, którzy nie pojedą, nie wiedzą, czego się uczyć w kraju, ponieważ wszystkie ważniejsze miejsca w fabrykach są zajęte przez cudzoziemców i to nie dlatego, że są lepszymi fachowcami, ale dlatego, że są cudzoziemcami. Konopnicka widzi inne rozwiązanie:

¹³⁸ M. Konopnicka, *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży*, *Świt* 1884, nr 18.

¹³⁹ Ibidem.

(...) nie należy zalecać młodzieży, aby „bezw warunkowo” nie wyjeżdżała na studia do Petersburga. Lecz należy się starać, aby za pośrednictwem tych, którzy jadą, stworzyć w kraju tyle i takich ognisk przemysłowych polskich, ile i jakich potrzeba najprzód do kształcenia młodzieży, pozostającej w kraju, a następnie do zajęcia praktycznie już wykształconych rąk i głów w sposób dla kraju pożyteczny.¹⁴⁰

Jest to zadanie bardzo trudne do urzeczywistnienia, gdyż trzeba najpierw obalić błędne zapatrywania Polaków tkwiące w ich charakterach. Jednak nie wolno zaprzestawać starań o zmianę mentalności społeczeństwa i uświadamiać je, że dobra wola może łagodzić i całkowicie obalać różne trudności.

Konopnicka mówi, że w „Petersburgu” uczy się wielka liczba polskiej młodzieży, ale do kraju wraca tylko jej mała część, co jest spowodowane trudnościami w znalezieniu pracy. Podaje przykład inżyniera, który chciał pracować na kolei w Królestwie, ale był zmuszony rozpoczynać swój zawód w warsztacie jako prosty robotnik i dopiero po odbyciu długiego stażu otrzymał skromny awans. Większość inżynierów idzie za chlebem, co jest zupełnie normalne, lecz większość ta znajduje go w Cesarstwie. Młodzież polska wybiera więc emigrację, co szkodzi naszemu narodowi, gdyż zdobyta wiedza, zdolności i praca służą obcemu społeczeństwu. Konopnicka nawołuje: „Najpierwszem i najpilniejszym zadaniem ogółu powinno być ubezpieczenie tych sił i uzdolnień od zatury.”¹⁴¹ Aby tak się stało, nie wystarcza powstrzymać młodych ludzi przed studiami w „Petersburgu”. Niektórzy błędnie, według pisarki, sądzą, że brak wykształconych, dyplomowanych techników zakończy poszukiwanie pracy w kraju i w Cesarstwie, a co za tym idzie - nie będzie młodych emigrantów. Nie o to jednak chodzi, bo społeczeństwu polskiemu potrzebni są ludzie wykształceni.

Jakie więc widzi pisarka wyjście z tej trudnej sytuacji? Są dwie drogi: pierwsza to powrót do kraju i szukanie posady bądź tak jak się teraz dzieje - pozostanie na emigracji; druga droga to: „(...) bezwarunkowo wrócić do kraju i starać się za jakąkolwiek cenę stworzyć na własną rękę bodaj najskromniejsze samodzielne przedsiębiorstwo i takowe z biegiem czasu rozwijać.”¹⁴²

Ta druga droga wydaje się Konopnickiej najwłaściwsza, więc tłumaczy, że choćby kilku wykształconych inżynierów wracało każdego roku do kraju i szukało szczęścia we własnym przemyśle, to już byłoby bardzo dobrze. Cały kraj w krótkim stosunkowo czasie cieszyłby się z powstania nowych polskich fabryk, a w nich mogłaby znaleźć pracę i zarobek młodzież uboższa, której nie stać na studia wyższe. Byłyby one doskonałym miejscem zdobywania

¹⁴⁰ M. Konopnicka, *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży*, *Świt* 1884, nr 18.

¹⁴¹ Ibidem.

¹⁴² Ibidem.

praktyki zawodowej i zapobiegałyby nędzy polskich rodzin. Pisarka przypisuje tym nawet nielicznym inżynierom wielką rolę społeczną, bo „(...) jako gruntownie obznajomieni z techniką „różnych gałęzi” i ze stanem produkcji ogólnej w kraju, mogliby wprowadzić gałęzie nowe, rozwijać zaniedbane, a potrzebne i pożyteczne.”¹⁴³

Ludzie ci ożywiliby ruch przemysłowy z korzyścią dla siebie, gdyż mieliby niezależne stanowiska, a także dla innych, ponieważ dawaliby im pracę i otwierali drogę do dalszej nauki. Konopnicka nawołuje młodych inżynierów, aby wracali z „Petersburga” z nabytą tam wiedzą i postanowieniem wykorzystania swych sił w szeregu prawdziwie polskich przemysłowców.

Jest jednak jeden wielki szkopuł rozwiązania tej kwestii, czyli brak rzutkości i przedsiębiorczości naszej młodzieży. Jest ona zdolna, jeśli trzeba, umie pracować, a raz wyznaczoną drogą idzie śmiało. Jednak droga, którą idzie śmiało, jest wytknięta przez innych, ponieważ w charakterze młodych Polaków leży brak sprytu, brak odwagi i natychmiastowe zrażanie się niepowodzeniami. Nie mają oni też energii i wiary we własne siły, dlatego nie próbują sobie torować drogi w przemyśle samodzielnie, ale szukają gotowych posad:

(...) dla tego, choć mamy wielu techników Polaków, przemysł nasz nie jest o tyle polskim, jak być powinien. Więcej nawet- w tem także tkwi przyczyna, dla której ta *młodzież* hurtem do Petersburga jedzie, to bowiem jest droga utarta i mniej więcej pewna, podczas gdy praktykować w kraju „niewiadomo” o ile jest dobrze.¹⁴⁴

Teraz Konopnicka ujawnia prawdziwą przyczynę bezpłodności studiów technicznych młodzieży w „Petersburgu”. Nadaje jej imię: nieprzedsiębiorczość i ociężałość. Nie chodzi więc o to, że w kraju brakuje posad dla młodych inżynierów, ale o to, że nie chcą oni przyczynić się do wzrostu produktywności i rozszerzenia polskiego przemysłu we wszystkich kierunkach, wykazując się inicjatywą i przedsiębiorczością. Obecny stan nie może trwać wiecznie, więc pisarka przewiduje, iż w miarę przybywania rzesz wykształconych technicznie młodych ludzi będą oni zmuszeni rozejrzeć się za zajęciami samodzielnymi. Dzisiejsze położenie młodzieży po studiach określa Konopnicka jako nienormalne i twierdzi, że przejście do stosunków bardziej prawidłowych zależy od całego społeczeństwa, ale pracę w tej dziedzinie powinny zająć się publicystka i rodzina:

Zadaniem „pierwszej” będzie obalenie fałszywych poglądów na powołanie młodzieży, która nie do „posad” dążyć powinna, ale do zdobycia samodzielnych stanowisk w przemyśle polskim. Zadaniem rodziny będzie kształcić w młodym pokoleniu energię i rzutność -

¹⁴³ M. Konopnicka, *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży*, *Świt* 1884, nr 18.

¹⁴⁴ Ibidem.

przymioty, których nie odziedziczyliśmy po przodkach i które sami w sobie powinniśmy stworzyć.¹⁴⁵

W zakończeniu rozważań Konopnicka pisze znów o polskich matkach. Na początku artykułu krytykuje je za nieumiejętność kierowania losem synów i brak racjonalnej oceny warunków ekonomicznych w Polsce, które determinują wyjazdy młodych mężczyzn na studia do Petersburga, zwiększającą się liczbę młodych emigrantów ekonomicznych, a także bardzo często brak miejsc pracy dla inżynierów z powodu obsadzania ich cudzoziemcami.

Przed polskimi matkami otwiera się pole do pracy o wielkim znaczeniu na przyszłość. Chodzi o to, by liczyły się z potrzebami społecznymi i wychowywały synów na ludzi bez wad, czyli energicznych, myślących, samodzielnych, przedsiębiorczych itp. Każda polska matka powinna wpajać synowi takie przymioty charakteru, które będą jemu oraz narodowi potrzebne, a

(...) gdy podrosną, z łatwością posłuchają głosu jej, zalecającego im przedewszystkiem pracę niezależną. I kiedy do niej przedewszystkiem młodzież dążyć będzie tak, jak dziś do gotowych posad dąży, stosunki nasze ekonomiczne przekształcą się nie do poznania.¹⁴⁶

Pisarka okazuje swą troskę nie tylko o młodzież, ale przede wszystkim o przyszłość całego społeczeństwa, które trzeba zreformować, a w tym dziele wielką pracę mogą wykonać matki-Polki.

3.3. Edukacja dziewcząt

W wielu wypowiedziach publicystycznych na temat kwestii kobiet Konopnicka twierdzi, że naczelną sprawą jest danie im wykształcenia zawodowego, a wiele z nich mogłoby i powinno podejmować również studia wyższe. Szerzej pisarka odniosła się do tego problemu w artykule zatytułowanym *Studia uniwersyteckie*, stwierdzając już na początku, że sprzeciwianie się studiom wyższym kobiet nie ma logicznego wytłumaczenia, chociaż

(...) niektórzy ludzie wprawdzie mają jakieś własne swoje, osobiste powody, albo przesady, na mocy których nie chcą, aby się kobiety zbyt wysoko posuwały w naukach; nikt jednak nie zdoła racjonalnie usprawiedliwić zakazu.¹⁴⁷

Każdemu przeciwnikowi wykształcenia kobiet można podać argumenty odmienne jego poglądom, dlatego tym, którzy mówią, iż kobiety są niezdolne, Konopnicka odpowiada, że

¹⁴⁵ M. Konopnicka, *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży*, *Świt* 1884, nr 18.

¹⁴⁶ Ibidem.

¹⁴⁷ M. Konopnicka, *Studia uniwersyteckie*, *Świt* 1884, nr 7.

wiele z nich doszło do wysokich stanowisk tak naukowych, jak i w literaturze polskiej. Tym, którzy głoszą, że kobiety nie są stworzone do nauki, pisarka mówi, że chcą się uczyć. Odpiera też argumenty o powołaniu kobiet do obowiązków macierzyńskich i twierdzi, że im gruntowniejsze wykształcenie zdobędą, tym lepiej się z tych obowiązków wywiążą. Nie ma więc powodów, aby nie zdobywały wyższego wykształcenia, a jego brak mści się nie tylko na kobietach ale też na całym społeczeństwie. Konopnicka powołuje się na piękne przykłady Polek, które, aby ukończyć studia, muszą wyjeżdżać za granicę, ponieważ w kraju nie mają wstępu na uczelnie:

Oto codziennie niemal donoszą nam gazety, jako w Paryżu, Genewie i Bóg wie gdzie jeszcze, Polka jaka ukończyła wyższe studia medyczne i zamierza wrócić do kraju, aby się zająć praktyką lekarską. Cieszymy się każdym powodzeniem takim i taką chęcią.¹⁴⁸

Pisarka oburza się, że jej rodaczki muszą zawsze szukać nauki za granicą, a przecież zdobytą wiedzę chcą służyć ogółowi Polaków. Obwinia więc społeczeństwo o obojętność w tej sprawie i wyraża obawę, że sytuacja szybko się nie zmieni, gdyż ludzie kochający dobro powszechne i rozumiejący potrzeby społeczne nie mają wsparcia instytucjonalnego. Jeśli się znajdą chęci, to i środki na odpowiednią instytucję naukową też się znajdą, ale trzeba jeszcze zachęty i sprostowania utartych, konserwatywnych poglądów na temat roli kobiety w społeczeństwie. Konopnicka wspomina, że wcześniejsze jej wzmianki w prasie na temat studentek- Polek spotkały się z krytyką opartą na twierdzeniu, iż tracą one swoją kobiecość, że poprzez studia nic nie zyskały i że nie pożądamy one tych studiów tak bardzo. Pisarka odpycha te zarzuty i stwierdza, że kwestia studiów nie jest kwestią przymusu:

Ale wy nie macie racji - i tylko zatęchłością naszej dziennikarskiej atmosfery i zasklepieniem się kierowników opinii ciasnej, bardzo ciasnej umysłowej sferze wytłómaczyć można, że się jeszcze takie błogosławione niedorzeczności po świecie tułają. Ten i ów gotów jest przysiąc, że kobiety trzeba - by gwałtem brać, prowadzić i gwałtem do nauki zmuszać.¹⁴⁹

Konopnicka ironizuje gorzko, że bez przymusu żadna z kobiet nie pomyślałaby o studiach, bo przecież powinna się ćwiczyć „w sztuce olśniewania mężczyzn i podbojów miłosnych.”¹⁵⁰ Z uporem powtarza, że wykształcenie fachowe kobiet jest nagłą i wielką potrzebą społeczną, gdy tymczasem marnowane są zdolności i siły, które nie znajdują wsparcia. Są i takie kobiety, które zaczęły zdobywanie wiedzy bądź rozwijanie swojego talentu, ale przerywają studia z powodu braku hartu, tak więc talent nie zostaje wsparty nauką. Jeszcze inne szukają

¹⁴⁸ M. Konopnicka, *Studia uniwersyteckie*, *Świt* 1884, nr 7.

¹⁴⁹ Ibidem.

¹⁵⁰ Ibidem.

w nauce chleba, czyli źródeł utrzymania siebie i swoich bliskich, ale nie mogą się kształcić w kraju i wyjeżdżają do Paryża, Genewy lub Bostonu. Taką sytuację określa Konopnicka nedorzecznnością. Nie krytykuje tych, którzy wskazują na rozproszenie studiujących Polek po świecie, bo należy im zamknąć drogę do tułactwa poprzez udostępnienie kształcenia w kraju. Krytykuje natomiast tych, którzy „sprawę całą rozstrzygają tem jednym słowem, że nie mają do studentek gustu (...)”¹⁵¹ Wydaje się, że sformułowanie: „nie mieć gustu do studentek” oznaczało w czasach Konopnickiej brak szacunku dla uczących się kobiet, natomiast dziś słowo „gust” nie znajduje odniesienia do ludzi a raczej do pewnych zjawisk i przedmiotów. Mówi się np. mam gust do ubiorów lub do dzieł sztuki, ale można słyszeć stwierdzenie typu: mam gust do starszych pań, co przypomina dziewiętnastowieczne wypowiedzenie: mieć (lub nie mieć) gust do studentek. Tych Konopnicka rozumie, bo to ludzie posiadający płytkie kryterium sądów publicznych o kobiecie, a takich jest wielu. Nie przyjmują oni do wiadomości, że dzięki studiom kobiety tracą lekkomyślność, natomiast zyskują wiedzę, a ta daje im samodzielność w życiu, zaś społeczeństwu przysparza myślących głów i umiejących pracować rąk:

I dla tego to nie przestaniemy nawoływać do zajęcia się stworzeniem zakładu nauk wyższych dla kobiet, i dla tego nie przestaniemy powtarzać, że odpowiedzialność za każde zgubione na obczyźnie dziewczę polskie, które za nauką pobiegło, spadać będzie na sumienie społeczeństwa, nie chcącego u siebie stworzyć ogniska wiedzy.¹⁵²

Konopnicka mówi, jak obecnie jest za granicą i stwierdza, że tam nie zamyka się przed kobietami przybytków nauki, co jest skutkiem nacisku społeczeństw rozumiejących konieczność chwili. W Polsce też są potrzeby i konieczność udostępnienia kobietom wyższych uczelni (od 1897 – w Galicji dopuszczono kobiety do studiów), lecz nie ma w tej sprawie powszechnego przyzwolenia społecznego, a to, według pisarki, wynika z braku aktywności światłych publicystów. Polscy dziennikarze nie apelują o studia dla kobiet, nie uświadamiają narodowi takiej potrzeby. Konopnicka wie, że w innych krajach jest inaczej:

Kiedy profesorowie w Oxfordzie obradują, czy otworzyć do zakładu tego wstęp kobietom, prasa podtrzymuje ich w dobrym zamiarze i usiłuje zwalczyć nawet resztki uprzedzeń przeciw oświacie kobiet. A warto czytać, jak rozumnie i jak serdecznie o tem pisze.¹⁵³

Dalej pisarka przytacza przykłady pozytywnych publikacji z londyńskiego „Times’a”, w której to gazecie można przeczytać, że kobiety- studentki o wiele łatwiej zapamiętują tę

¹⁵¹ M. Konopnicka, *Studia uniwersyteckie*, Świt 1884, nr 7.

¹⁵² Ibidem.

¹⁵³ Ibidem.

wiedzę, która jest dobra i pożyteczna, ponadto doskonale godzą najwyższe zajęcia naukowe z zaletami najdoskonalszej kobiecości. Natomiast mężczyźni zaczynają się obawiać kobiecej konkurencji, na co Konopnicka mówi: „(...) lecz czyż exsamina nie są przystępne dla wszystkich, którzy czują, że zdać - by je mogli?”¹⁵⁴ Obala też pogląd wielu ludzi, że studia są „najlepszym środkiem formowania *mężczyzn*”,¹⁵⁵ uważając zajęcia na wyższych uczelniach za najlepszy sposób kształcenia ludzi rozumnych, a nie za metodę kształcenia *mężczyzn*. Konopnicka nie zgadza się z poglądami wielu, że studia wyższe mogą szkodzić zdrowiu dziewcząt, ale, według niej, studentki pod koniec nauki na uczelniach są zdrowe dzięki temu, że życie pracowite jest korzystniejsze dla ich zdrowia niż życie próżniacze, często spędzane na zabawach. Jest jeszcze jeden powszechny pogląd, z którym nasza pisarka się nie zgadza - iż nie należy łączyć na tych samych kursach kobiet i *mężczyzn*. Ona nie widzi w tym zagrożenia ani moralnego, ani społecznego, więc na koniec jeszcze raz głosi sąd,

(...) że uniwersytet, jako taki, nic nie straci udzielając kobietom części swoich skarbów wiedzy i naukowej dyscypliny, a naród tylko zyska na tem, że kobiety staną się poważniejszymi, i głębiej uczują ciężar na nich, jako na ludzkich istotach, odpowiedzialność.¹⁵⁶

W dalszej części wypowiedzi Konopnicka zarzuca polskim czasopismom, że albo nic nie mówią o konieczności udostępnienia uniwersytetów kobietom, albo straszą naiwnych, ukazując im okropne widmo emancypacji. Publicyści powinni przekonywać czytelników, iż kobietom lepiej byłoby wieść życie pracowite niż próżniacze, w tym celu trzeba zacząć tworzyć sposoby i drogi do pracy, przy czym najwłaściwszym i wielkim gościńcem byłby uniwersytet dla kobiet

jako instytucja, która - w naszych warunkach - powstać powinna tylko dla kobiet, instytucja z programem uniwersyteckim, zastosowanym do tych stanowisk, jakie kobiety zajmować mogą w życiu. Dopóki nie mamy, lub raczej dopóki nie zrobiliśmy wszystkiego co od nas zależy, aby ją stworzyć, dopóty pamiętajmy o tem, że każde zagubione na obczyźnie dziewczę ciąży na sumieniu naszym, jako wina - nasza.¹⁵⁷

Omawiany wyżej artykuł zajmujący się sprawą wyższego wykształcenia kobiet w Polsce nie jest jedynym w dorobku publicystycznym Marii Konopnickiej. Kontynuację tego problemu można odnaleźć w artykule *Co ważniejsze?*, również z maja 1884 roku, opublikowanym w *Świcie*. Jest to obszerna wypowiedź pisarki, która, jak mało kto w Polsce,

¹⁵⁴ M. Konopnicka, *Studia uniwersyteckie*, *Świt* 1884, nr 7.

¹⁵⁵ Ibidem.

¹⁵⁶ Ibidem.

¹⁵⁷ Ibidem.

pragnęła dla swego narodu poprawy życia i jak mało kto - rozumiała, że może się to stać wtedy, gdy zarówno mężczyźni jak i kobiety znajdą sposób na godną i pożyteczną pracę. Na początku stawia więc kontrowersyjne i jak sama mówi - wielce niewłaściwe pytanie: „Co ważniejsze - rzemiosło czy nauka?”¹⁵⁸ Zaraz też tłumaczy, dlaczego jest ono niewłaściwe, bo jedno i drugie jest ważne, natomiast stopień ważności to rzecz względna, a ponadto pojęcia te mogą nabrać właściwości zależnej od chwili,

(...) gdy ludzie stają się skłonni do zestawiania ze sobą nauki i rzemiosła trybem wyłączającym, niby rzeczy wręcz siebie przeciwnych. Bo wtedy istotnie wybierać trzeba i przechylając się na tę lub ową stronę, decydować się na jedno lub drugie.¹⁵⁹

Konopnicka przypomina czytelnikom, że na łamach *Świtu* podnosiła już potrzebę wyższego i fachowego wykształcenia kobiet, ale, ponieważ człowiek nie może podolać wszystkiemu, dlatego wydaje się, że problem ten musi być traktowany inaczej z perspektywy ogólnospołecznej, a inaczej z perspektywy jednostki. Stanowisko ogólnospołeczne powinno umożliwić wszystkim chętnym kobietom takie wykształcenie (wyższe lub w rękodzielnictwie), jakiego one same będą pragnąć. Gdyby jednak zbyt wiele z nich wykształciło się w jednym kierunku, wtedy np. nadmierna liczba rzemieślników uzdolnionych i wyuczonych wywołałaby bezrobocie, dlatego przy organizowaniu zakładów kształcących należy trzymać się względów wszechstronnej równowagi. Nadmierne wygórowanie liczby kobiet z wyższym wykształceniem na razie w Polsce jest niemożliwe, ale żeby kiedyś do tego nie doszło, trzeba pamiętać o tym, że:

Interesem więc to jest ważnym społeczeństwa, aby drogi do pracy stały otworem w należnym ustosunkowaniu. Aby nie społeczeństwo nałamywało się do istniejących zakładów i do dróg, otwieranych niesystematycznie i nieracjonalnie; lecz aby one, te drogi i te zakłady, uwzględniały społeczne potrzeby i istniały w takiej liczbie i stosunku, aby nikt nie poszedł złym gościńcem dla tego tylko, że wszystkie inne były już przed nim zamknięte.¹⁶⁰

Konopnicka zna sytuację kobiet i ubolewa nad tym, że istnieją szkodliwe dysproporcje unieszczęśliwiające wiele kobiet, bo spora ich część marnuje swoje uzdolnienia z braku możliwości rozwinięcia ich na wyższych uczelniach. Inna część Polek zniechęca się do pracy fizycznej, którą musi wykonywać, a wołałaby studiować, a jeszcze inne spotykają się z bezrobociem w danej gałęzi pracy rękodzielniczej. Tak więc w naszym kraju drogi do wykształcenia naukowego są dla polskich kobiet zamknięte, a wykształcenie rękodzielnicze

¹⁵⁸ M. Konopnicka, *Co ważniejsze?*, *Świt* 1884, nr 9.

¹⁵⁹ Ibidem.

¹⁶⁰ Ibidem.

nie jest należycie zorganizowane, chociaż istnieją zawody przystępne dla kobiet z zakresu gospodarstwa i innych dziedzin życia. Przystępne są więc zakłady kształcące pszczelnictwo, ogrodnictwo, buchalterię, intrologatorstwo, kwiaciarnictwo, malowanie na szkło i porcelanie, zegarmistrzostwo, krawiectwo, a w nich można prowadzić naukę zawodu w stosunkowo krótkim czasie.

Gorzej wygląda sprawa z wyższym wykształceniem naukowym dla Polek, ponieważ nie ma takiej instytucji, która by mogła nim pokierować. Panny uczą się na prywatnych pensjach, lecz tam brak jest obowiązujących na uniwersytecie programów nauczania; inne uczą się same ze zdobytych książek, ale studiowanie musi być systematyczne i racjonalne; wiele dziewcząt nie uczy się na poziomie wyższym, bo koszt lekcji prywatnych jest tak duży, że nie mogą sobie na niego pozwolić średnio zamożne rodziny.

Wobec takiego stanu rzeczy Konopnicka zamienia swoje pytanie: „co ważniejsze?” na: „co pilniejsze?” i od razu stwierdza, że na to nowe pytanie odpowiedź nie budzi żadnych wątpliwości - pilniejsze jest udostępnienie kobietom uczelni, a jest to potrzeba pierwotna i całkowita, tym bardziej, że potrzeba kształcenia rzemiosła została nieźle zaspokojona:

Pilniejsze jest zarządzenie potrzebie pierwotnej i całkowitej, niżli takiej, którą już częściowo zaspokojono. Pilniejsze jest nie w tem znaczeniu i nie po to, żeby wyższe wykształcenie odbierało zdolne do pracy ręce rękodzielnictwu; ale po to, żeby wyrównać brak dotkliwy i odebrać rękodzielnictwu ręce do pracy „niezdolne” właśnie, takie, które się do niej z musu wzięły, nie mając innej drogi przed sobą pomimo innych uzdolnień i usposobień, i nie chcąc albo nie mogąc spędzać życia w próżniactwie.¹⁶¹

Konopnicka ciągle mówi o pracy, ale z jednej strony widzi w niej środek do poprawy jakości życia pracującej kobiety i jej bliskich, a z drugiej strony zachęca do działań społecznych w wielu kierunkach, nadających cele wyzwolanej energii społeczeństwa. Ważne jest, aby zrozumiało ono, że w różnej mierze potrzebne są i rzemiosło, i nauki, ale tak jest dla ogółu, natomiast dla jednostki bardziej ważne jest jedno z nich: albo rzemiosło, albo nauka. Zagwarantowanie jednostce możliwości rozwinięcia sił i talentów oznacza, że osoba ta wiedzę swą i swoje umiejętności spożytkuje dla siebie i dla innych:

W imię też tego spożytkowania zdolności, w imię dobra społeczeństwa całego a zadowolenia i szczęścia jednostek, powtarzać należy ustawicznie, że „pilniejsze” jest nad wszystko otwarcie dróg do wyższego wykształcenia kobietom, bo wszystkie inne drogi mniej albo więcej są już otwarte.¹⁶²

¹⁶¹ M. Konopnicka, *Co ważniejsze?*, *Świt* 1884, nr 9.

¹⁶² Ibidem.

Konopnicka wielokrotnie wypowiadała się o nieudolności wychowawczej polskich matek, a robiła to w największej trosce o los dziecka, rodziny, społeczeństwa i przyszłości państwa. Okazją do napisania dwóch ciekawych artykułów w *Świcie* zatytułowanych *Błądzenie po omacku* były pojawiające się często w prasie propozycje zakładania szkół bon i szkół służących.

Na wstępie pierwszej publikacji pisarka zakłada ogólne korzyści z tworzenia szkół, lecz ujmuje ten problem na zasadzie antytezy:

Są prawdy, uznane za niewątpliwe, a jednak wątpliwe. Do takich należy na przykład prawda, że wszelka szkoła jest pożyteczną, i że projektowanie nie mówię już o zakładaniu - że projektowanie wszelkiej szkoły jest zasługą. Otóż - jakkolwiek wydać się to może paradoksem, że tak nie jest; nie wszelka szkoła jest pożyteczną i nie wszelkie projektowanie - zasługą.¹⁶³

Konopnicka tłumaczy, że niewątpliwie każda szkoła da uczniom lub uczennicom te i owe wiadomości, a oni z nich mogą skorzystać, lecz nie można na takim założeniu budować szkół, bo byłoby to działaniem bez organizacyjnego ładu, planu, a co gorsza - nie zapewniałoby dobrych owoców. W tworzeniu szkół, jak we wszystkim, powinno chodzić o to, co w polskich warunkach jest względnie najpilniejsze, czyli że o wartości wszystkich pomysłów

(...) decyduje nie sama tylko treść ich, lecz i pewne okoliczności uboczne; że wreszcie tam, gdzie nie ma sił i środków, aby zrobić wszystko, należy się bardziej niż gdzieindziej liczyć z tym, co mianowicie zrobić, aby nie marnować zasobów społecznych na urzeczywistnienie projektów mniej potrzebujących przed więcej potrzebującymi.¹⁶⁴

Pisarka wie, iż idea powstania szkół jest i powinna być szanowana, ale jest zdziwiona, że aktualnie wychodzące dzienniki z wielkim animuszem popierają projektowanie szkół bon i szkół służących, które nie są tak dobre, jak się wydaje publicystom i pomysłodawcom. Społeczeństwo czyta i słucha z nabożeństwem i zapomina o względach przeciwnych takiemu pomysłowi, a jest on, według Konopnickiej, fantazją bez doniosłości i bez znaczenia. Nawet źródło, z którego te fantazje wyrastają, jest opłakane i niebezpieczne, przy czym szkodliwe dla społeczeństwa były, są i będą podobnie nierozsądne pomysły: „Co jest tem źródłem? Jest nim - powiedzmy od razu zamieszanie pojęć w sprawie oświaty i wychowania kobiet.”¹⁶⁵ Określenie pomysłu projektowania szkoły bon i szkoły służących określiła pisarka jako fantazję, czyli w rozumieniu dosłownym myśl ta była irracjonalna, ale dziś można dodać, że

¹⁶³ M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 20.

¹⁶⁴ Ibidem.

¹⁶⁵ Ibidem.

chodziło jej być może o fanaberię pomysłodawców, czyli ich lekkomyślność bądź bezmyślność.

W dalszej części wypowiedzi Konopnicka stawia trzy pytania: kogo uczyć?, czego uczyć?, jak uczyć? I od razu stwierdza, że uczyć trzeba wszystkich, ale na drugie pytanie - czego uczyć? - nie można już odpowiedzieć, że wszystkiego, bo to niepotrzebne i niemożliwe. Zatem każdy powinien się uczyć tego, co dla niego, a jednocześnie dla społeczeństwa, najbardziej przydatne będzie. Takie stwierdzenie wydaje się być oczywistym, jednak rodzi się problem przydatności danej nauki dla kobiet, bo przecież należą one do rozmaitych stanów i różnych klas towarzyskich. Każdy podaje rady, jak rozwiązać tę kwestię, ale nikt nie bierze pod uwagę realnych potrzeb polskiego narodu:

Sądy są tak sprzeczne, że je pogodzić trudno, a sprzeczne są „dla tego”, że rzadko bardzo rachują się z ogólnym położeniem społeczeństwa i rzadko traktują tę kwestię nie z abstrakcyjnego stanowiska interesów oświaty, lecz z jedynie realnego i ważnego - stanowiska interesów bieżących społeczeństwa.¹⁶⁶

Interes oświaty głosi, że każda szkoła jest dobra, więc w dogodnych warunkach można by było otwierać wszystkie gatunki szkół, tymczasem faktycznie nie otwiera się żadnej wyższej czy średniej szkoły dla dziewcząt, co jest dowodem na to, że albo nie ma na nie środków, albo nie można się zdecydować na to, jakie wybrać. Pisarka przychyliła się do braku zdecydowania, a co za tym idzie - do braku chęci i braku woli w spełnieniu tych chęci. W tym upatruje słabości Polaków: „Jeżeli słabi jesteśmy- to właśnie przez rozstrzelanie pojęć, za którym idzie rozerwanie sił i chęci.”¹⁶⁷

Proponuje, żeby liczyć się z tym, co najpilniejsze, bo wszystkiego od razu zrobić się nie da, a dalej, żeby brać pod uwagę potrzeby i skuteczność w kształtowaniu kobiet, od których najwięcej w życiu zależy i których wpływy (dobre lub złe) najgłębiej w życiu sięgają. Chodzi jej o matki, szczególnie te ze sfery tzw. inteligentnej, które bez odpowiedniej nauki nie wychowają dzieci ani dobrze, ani pożytecznie, a ponadto, nie będą mogły zawodową pracą służyć w potrzebie społeczeństwu. Konopnicka uważa, że od tych dzieci i od tej pracy zależy przyszłość całego narodu, a więc chodzi tu o szczególne potrzeby. Ranga kobiet z inteligencji jest ogromna, w przeciwieństwie do rangi np. kucharek, które nie mają możliwości odegrać ważnej roli społecznej, dlatego trzeba zadbać o wykształcenie tych pierwszych:

¹⁶⁶ M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 20..

¹⁶⁷ Ibidem.

Nadto - gdy szeroko rozlana i głęboko sięgająca oświata klas wyższych, umożliwia rozwój oświaty klas niższych, wspiera go i praktycznie go spożytkuje, bez niej - oświata klas niższych, zawsze niezupełna i ułamkowa pozostać musi bezpłodną.¹⁶⁸

Nie powinno być tak, że wszystkie kobiety, niezależnie od wykształcenia i pozycji społecznej, a więc np. kucharki, bony, nauczycielki, matki, obywatelki itp. mają jednakowe prawa do względów i zajmowania się nimi przez opinię społeczną, chociaż:

Wszystkie one niby w porządku społecznym jednakowo są warte i wszystkie ich zaniedbanie ze strony społeczeństwa jednakowo niby pociąga za sobą szkody. Tymczasem w rzeczywistości ta jednakowość jest czczym złudzeniem.¹⁶⁹

Konopnicka formułuje niemal biblijne porównanie o rzucaniu ziaren w piasek i w urodzajną glebę. Takie samo ziarno nie wyda w piasku dobrego plonu, więc najpierw należy rzucić je w pulchną ziemię, a gdy da duże plony, wówczas będzie można obsiać także piaski. Do szczęśliwych mogą się zaliczać ci, których stać na jednoczesne obsianie piasków i ziem czarnych, lecz polskie społeczeństwo nie ma takich możliwości:

Ale ci, co nie mogą, niechaj się najprzód zwracają ku racjonalnej uprawie tych głów i serc, które największy wpływ wywierają na inne głowy i serca, i od których pomyślność powszechna najwięcej zależy. Dopóki sobie tego w głowę mocno nie wbijemy, dopóty ciągle błędzić będziemy po omacku, dopóty wahać się i chwiać, nie wiedząc sami, w którą stronę obrócić stronę.¹⁷⁰

W stwierdzeniu tym pisarka po części już wyjaśnia tytuł swego artykułu, który jest jednocześnie ostrą krytyką zamętu w dotychczasowym wychowywaniu polskich kobiet. Można się domyślać, że Konopnicka nie była zwolenniczką tworzenia szkół elitarnych, czyli przeznaczonych dla wybranych i nielicznych panien, a jeśli miałyby takie powstawać, to dla kształcenia osób powołanych do pracy dla dobra społecznego. Dziś można by przytoczyć szkoły kształcące np. nauczycieli, którzy powinni być ludźmi wyjątkowymi, bo praca z dziećmi jest służbą publiczną o ogromnym znaczeniu.

Konopnicka nie widziała potrzeby otwierania szkół dla bon i szkół dla służących, więc z lekką ironią dodała, że może ktoś wpadnie na pomysł utworzenia szkoły dla klucznic, mamek, pokojówek itp. Pisarka twierdzi, że takie propozycje służą tylko zapełnianiu szpalt jakiegoś dziennika, a nie mają nic wspólnego z autentycznymi potrzebami społecznymi. Konopnicka wypowiada się pochlebnie o czytelnikach tych gazet i stwierdza, że odbiorcy

¹⁶⁸ M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 20.

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ Ibidem.

mają świadomość pustosłowania, braku prawdziwej inicjatywy w sprawie wyższego i zawodowego wykształcenia kobiet z inteligencji, a więc pozostają obojętni. Krytykuje więc autorów ogłaszanych w prasie pomysłów na tworzenie wyżej wymienionych szkół bon, klucznic itd. bo: „Przez projekta swoje i przez motywy swoich projektów macą oni pojęcia o rzeczach, co do których niczego tak wystrzegać się nie należy, jak właśnie zamętu pojąć.”¹⁷¹

Dalej Konopnicka stawia szereg ostrych pytań związanych z kwestią kształcenia kobiet z wyższych i niższych sfer społecznych. Sens pytania głównego można wytłumaczyć wątpliwością, czy kształcić kobiety inteligentne, aby lepiej spełniały swe obowiązki macierzyńskie, czy kształcić kobiety z niższych sfer, aby zastępowały tamte w wychowaniu? Pisarka negatywnie ocenia istniejącą sytuację, więc wypowiada sąd, iż matki ze sfery inteligentnej pełnią swe role źle, a w tym sądzie nie jest odosobniona, o czym wiedzą także inni, np. „Pisarz jeden świeżo skonstatował, że przeciwnie, pełnią je w większości wypadków źle lub niechętnie.”¹⁷² Ten sam pisarz nie wierzy w to, żeby owe matki miały się zmienić, dlatego proponuje pracę nad wykształceniem zastępczyń i wyręczycielek, ale Konopnicka przeciwstawia się takiemu pomysłowi, uważając, iż nie we wszystkim wolno matkom się wyręczać opiekunkami do dzieci, więc niemal krzyczy:

Wyręczycielek?... Nie wszędzie wyręczyć się można i wolno. Są prace, w których pomocnice mieć godzi się, ale nie wyręczycielki. Do takich należy wychowanie dzieci i obowiązki rodzinne. A nadto, czy panowie nie znajdujecie żadnej różnicy między matką wychowującą, a wychowującą zastępczynią jej, boną? Lub jeśli ją znajdujecie, czy nie sądzicie, że jest dość ważną, aby, skoro nie mamy żadnych tego rodzaju szkół, lub choć wykładów, aby zwrócić się do stworzenia ich dla - matek?.¹⁷³

Za zamieszanie pojęć w oświacie, szczególnie w oświacie dotyczącej kobiet, Konopnicka obwinia mężczyzn, dla których jest wszystko jedno, czy założą szkoły pożyteczne, czy nie niewarte. Nawołuje więc, aby zrozumieli, że ich obowiązkiem jest projektowanie i otwieranie szkół dla tych kobiet, „od których najwięcej w życiu zależy, i których dobre lub złe wpływy najgłębiej w życie sięgają.”¹⁷⁴

Temat zakładania szkół bon i szkół służących Konopnicka kontynuuje w drugiej części artykułu pt. *Błądzenie po omacku*. Już na początku zastrzega, że nie ma nic przeciwko założeniu jednej i drugiej, bo każda z nich jakiś pożytek przynieść może, a jednak proponowane przez prasę projekty szkół nieuwzględniających potrzeby społeczeństwa

¹⁷¹ M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 20.

¹⁷² Ibidem.

¹⁷³ Ibidem.

¹⁷⁴ Ibidem.

nazywa jeszcze raz fantastycznymi. Dziś można doskonale zrozumieć protest pisarki przeciwko takim szkołom, ponieważ byłyby one świadectwem tego, że ich twórcy nie mają pojęcia o prawdziwych potrzebach edukacyjnych i wyrzucają pieniądze na bezsensowne inwestycje.

Autor pomysłu założenia szkół służących (pisarka nie podaje jego nazwiska) sądzi, że byłaby ona częścią ogólnej reformy, a tym samym początkiem rozwiązania tzw. kwestii służących:

Kantory stręczeń mają być zniesione, istniejąca obecnie kontrola także (...) Ta szkoła będzie uczyła pewnych specjalnych nauk i - moralności; na dowód zaś postępów w naukach i w moralności, będzie wydawała odpowiednie patenta.¹⁷⁵

Patent ukończenia szkoły służących będzie odgrywał rolę książeczki służącej, dzięki której wykształcona służąca może znaleźć zatrudnienie, przy czym Konopnicka zaznacza, iż kobiety bogate będą mogły zatrudniać tylko takie służące i tak: „Warszawa dojdzie do tego, że same wykwalifikowane w szkole służące usługiwać nam będą.”¹⁷⁶

Autor pomysłu szkoły służących uważa go za doskonały, ale pisarka dostrzega jego wady. Wydaje się oczywiste, że ich utworzenie będzie kosztowne i niezbyt logiczne, bo z punktu widzenia Konopnickiej oraz współczesnego Polaka, tylko szkoły o wysokim poziomie nauczania (ogólnym lub zawodowym) mogą kształcić młodzież pragnącą realizować się w jakimś pożytecznym zawodzie.

Konopnicka dokonuje ciekawych obliczeń dotyczących stanu faktycznego służących niekwalifikowanych i ewentualnych patentowanych. Twierdzi, że w Warszawie pracuje piętnaście tysięcy tych pierwszych i że rocznie ustępuje z posady około trzystu kobiet, a zatem szkoła służących musiałaby rocznie wypuszczać około trzystu nowych-patentowanych, ale trzeba prawie pięćdziesięciu lat (albo i więcej), żeby tych piętnaście tysięcy bez kwalifikacji zastąpić całkowicie. Wobec tego przez tyle lat przymus zatrudniania służących wykształconych byłby niemożliwy i tak kobiety bogate mogłyby zatrudniać dziewczęta niewyuczone:

Nadto, te ostatnie byłyby o tyle pożądanse, iż byłyby tańsze; pod innemi zaś względami stałyby mniej więcej na równi z patentowanemi koleżankami, bo umiałyby tak samo jak dzisiaj, znośnie gotować, sprzątać, prać, prasować it.d.¹⁷⁷

¹⁷⁵ M. Konopnicka, *Błędzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 21.

¹⁷⁶ Ibidem.

¹⁷⁷ Ibidem.

Konopnicka przewiduje, że po wielu latach sytuacja by się unormowała, ale doszłoby do takiego przesilenia, że droższe służące wykształcone byłyby bezrobotne z powodu konkurencji prostych wiejskich dziewcząt, które pracowałyby za mniejsze wynagrodzenie. A wtedy albo musiałyby pracować za taką samą pensję jak służące bez patentu, albo przestałyby widzieć korzyści z uczęszczania do szkół służących, bo nie miałyby w uczeniu się sztuki usługiwania żadnego interesu:

Tym sposobem przymus natychmiastowy jest niemożliwy, gdyż niepodobna wytrząsnąć z rękawa kilkanaście tysięcy sług. Z drugiej strony, przymus zapowiedziany i przyszły prowadzi do następstw, redukujących znaczenie szkoły do zera.¹⁷⁸

Projekt założenia szkoły służących, według Konopnickiej, nie osiągnie najmniejszego pożytku, a co gorsza - może gorzko doświadczyć dziewczęta, które by takiej szkole chciały oddać swój los. Jest on przykładem na to, jak niemądre pomysły mają ludzie odpowiedzialni za oświatę w Warszawie, którzy projektują szkoły na kilkanaście tysięcy osób i nie biorą pod uwagę braku możliwości na osiągnięcie pożądaných celów: „To jest jeden przykład, a takich możnaby naliczyć wiele.”¹⁷⁹

W tym miejscu artykułu Konopnicka przypomina czytelnikom to, co pisała w jego pierwszej części o projektowaniu szkoły bon, czyli nagannym pomysłem zastępowania metek przez bony w ich obowiązku i przywileju zarazem wychowywania własnych dzieci. Jeszcze raz tłumaczy, że wyrzekanie się przez niektóre matki aktywnego macierzyństwa nie jest objawem zdrowym ani normalnym, a zatem jest to naganne: „Prosta droga w tej rzeczy polegać musi najprzód na uznaniu tego obowiązku za niewątpliwy i nieodwołalny. Z tego zaś postulatu wszystko się samo wywija, jak z kłębka.”¹⁸⁰ Niestety, nie uwzględnia się tego postulatu i faktem jest, że jedne matki nie umieją wychowywać dzieci, a inne nie chcą tego robić. Należy zatem szukać przyczyn takich postaw polskich kobiet, przy czym Konopnicka sama formułuje główne przyczyny:

Przyczyny te tkwią bądź w wadliwym wykształceniu, którego systemat może uleść zmianom, bądź w złym, lekkomyślnym wychowaniu domowym, które także niezmiennie nie jest i na które można oddziaływać.¹⁸¹

Przyczyny tkwią zatem w ludziach, tzn. w ich świadomości, która nie widzi potrzeb pożytecznego kształcenia dziewcząt. Trzeba więc zacząć od sprostowania wad w średniej

¹⁷⁸ M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 21.

¹⁷⁹ Ibidem.

¹⁸⁰ Ibidem.

¹⁸¹ Ibidem.

i wyższej edukacji kobiet, czyli zadbać o to, aby obok historii Persji czy Egiptu, języka francuskiego i muzyki polskie panny były uczone pedagogiki, zasad fizjologii, psychologii i higieny, a wtedy nie znajdą one w sobie niechęci do wychowywania w przyszłości swoich dzieci. Droga więc jest jasna i prosta, tylko trzeba chcieć na nią wkroczyć. A tymczasem ludzie niepotrzebnie sobie suszą głowy tym, żeby otworzyć szkoły bon.

Pisarka nie umniejsza zasług bon, ale zdecydowanie mówi, że nie mogą one kształcić charakteru i umysłu obcego dziecka. Gdyby powstała szkoła bon (jako lekarstwo na nieudolność matek), chociaż szybko to nie nastąpi, uczennice musiałyby się w niej uczyć, „nauk przyrodniczych, geografii, kosmografii i historii - czyli zaopatrzyć się w balast naukowy, niezbędny, ażeby dać odpowiedź trafną w razie zapytania.”¹⁸²

W ten sposób nieudolność wychowawcza matek jak jest, tak pozostanie, a co gorsza wiele z nich będzie się mogło swobodnie oddawać innym zajęciom domowym, towarzyskim lub takim, które zdobyły (jeśli zdobyły) w szkole. Konopnicka twierdzi, że trzeba leczyć tę nieudolność wychowawczą matek, bo takie są istotne potrzeby życia. Nie widzi też nic złego w tym, że miałyby one do pomocy przy dzieciach bony, byle nie przenosić na nie ciężkości usiłowań wychowawczych z rąk matek.

Pisarka mówi również, że polskie matki ze średniej klasy uczą się w szkołach i mają często większą wiedzę niż bony, a mimo to są nieudolne. Zadaje więc pytanie o zdolności wychowawcze matek i bon, czyli o to, czy po szkole bon obce kobiety byłyby bardziej zdolne? Odpowiedź jest następująca:

Bony te nie byłyby zdolniejsze; owszem, byłyby tak samo jak dzisiaj, mniej uzdolnione. Cała różnica pomiędzy niemi a matkami polega na tem, że te ostatnie często nie chcą około dzieci chodzić, zaś bony nie chciałyby także, lecz muszą to robić- dla chleba.¹⁸³

Wniosek wysunięty z tego stwierdzenia ujmuje Konopnicka w smutną refleksję: i matka i bona są jednakowo nieudolne w sprawie wychowania dzieci.

Niestety, szkoła bon sytuacji nie naprawi. Choćby najlepiej wykształcona bona - jest ona tylko chwilową sługą w rodzinie. A skoro jest sługą, to musi ulegać kaprysom pani domu, czyli najczęściej matki dziecka, do którego opieki została zatrudniona. Jeśli natomiast matka nie z lenistwa lecz z braku wiedzy pedagogicznej, psychologicznej itp. okazuje się nieudolna wobec swoich dzieci, wtedy nawet wykształcona bona nie pomoże:

¹⁸² M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 21.

¹⁸³ Ibidem.

Będzie ona może miała pewne pretensje, pomocy wszakże należytej nie przyniesie. Zważywszy, że ktoś przecież powinien umieć kierować wychowaniem, z dwóch osób, matki i bony, należy wybrać matkę, i o jej właśnie zaopatrzenie w tę umiejętność wszelkimi siłami się starać.¹⁸⁴

Konopnicka jest przekonana, że konieczna jest taka reforma wykształcenia kobiet, które by doprowadziło do rozwijania upodobań wychowawczych w matkach a nie w bonach, dlatego szkoła bon nie jest najpilniejszą potrzebą, chociaż mogłaby przynieść pożytek w sytuacji zatrudniania bon do pomocy a nie do wyręczania w wychowaniu dzieci. Nie wolno więc zastępować „kwestii matek - kwestią bon”, jak to się stało przy projekcie szkoły bon: „Ostrzegamy - i przypominamy potrzebę zabiegania około rzeczy ważniejszych, przed mniej ważnemi, jako też tę zasadę, że w porządku społecznym należy zasiewać najprzód niwę najurodzajniejszą.”¹⁸⁵

Konopnicka często na łamach *Świtu* uświadamia czytelnikom, którymi prawdopodobnie były w większości kobiety (było to pismo o kobietach i dla kobiet), jak ważną sprawą jest dążenie do mądrego wychowania ówczesnych panien, tak w ich domach rodzinnych, jak i na prywatnych pensjach. Wyrazem przekonania pisarki, iż trzeba głębokiej reformy w tych sprawach jest kolejny artykuł pt. *Nauka i shocking*.

Autorka tekstu rozpoczyna go od trudnego i ważnego pytania: „Gdzie się kończy przyzwoitość, a gdzie się zaczyna nieprzyzwoitość w życiu i w książkach?”¹⁸⁶ Pierwsze słowo tytułu: „nauka” wydaje się proste i w czasach Konopnickiej mogło oznaczać proces edukacji człowieka, natomiast drugi wyraz: *shocking* pochodzi z j. angielskiego i oznacza szokować, a pisarka mówi

(...) że Shocking, nie mając ściśle określonych granic, bardzo często wkracza w dziedzinę rzeczy pożytecznych i tam za zdobyczą wietrzy. I udaje mu się nieraz następować piętnem nieprzyzwoitości, co skądinąd jest wielce właściwem i chwalebnem.¹⁸⁷

Jako przykład podaje fakt, że niektórzy rodzice nie pozwalają swoim dzieciom czytać utworów Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego, uważając je za nieprzyzwoite. Konopnicka nie dziwiłaby się temu, gdyby robili to ze względu na niedojrzałość dziecka i niezdolność rozumienia wielkości oraz piękna zawartego w utworach mistrzów, ale rodzicom nie chodzi o to:

¹⁸⁴ M. Konopnicka, *Błądzenie po omacku*, *Świt* 1884, nr 21.

¹⁸⁵ Ibidem.

¹⁸⁶ M. Konopnicka, *Nauka i shocking*, *Świt* 1884, nr 32.

¹⁸⁷ Ibidem.

Owszem, rodzice owi zakazują czytać wzmiankowanych poetów dlatego, że zostaliby zrozumieni i że, według ich - rodziców - zdania, zrozumienie to musiałyby zgubnie na dzieci podziałać. Gdzie się więc kończy przyzwoitość i gdzie się zaczyna nieprzyzwoitość?¹⁸⁸

Konopnicka powołuje się na wiadomości prasowe o nadzwyczajnej pruderii rodziców, która jest wręcz absurdem, a dotyczy zaistniałej sytuacji w pewnej prywatnej pensji, której przełożona wprowadziła dla dziewcząt kończących naukę, kurs karmienia niemowląt. W kursie tym miało wziąć udział szesnaście panien, lecz na wiadomość o tym kursie rodzice dziesięciu z nich bardzo się rozgniewali i zabrali córki z pensji, natomiast przełożona zawiesiła kurs. Zbulwersowani rodzice stwierdzili, że „takie nieprzyzwoitości dla ich córek wcale pożądane nie są.”¹⁸⁹ Tak uważali rodzice dziesięciu dziewcząt, a rodzice sześciu nie widzieli w tym niczego złego, więc pozostawili je w szkole. Pisarka cieszy się, że znaleźli się mądrzy rodzice, którzy poważnie traktują wychowanie córek i uwzględniają w nauce ich przyszłe powołanie i obowiązki, czyli macierzyństwo. To dobre i pocieszające, że część polskich rodziców nie tkwi w zastarzałych przesądach w sprawach traktowania i kształcenia młodych kobiet, więc być może coś idzie ku lepszemu:

Gdyby połowa wszystkich tak zwanych wykształconych rodzin dała córkom swoim rozumne, obywatelskie, a praktyczne, a nie na efekt i nie na salon tylko obliczone wychowanie, możnaby być pewnym, że po upływie niedługiego czasu podobne wychowanie odebrałyby ogół, lub przynajmniej znaczna większość kobiet. A gdyby je odbierała większość, możnaby być pewnym, że wiele rzeczy działałoby się inaczej, niż dzisiaj.¹⁹⁰

Gdyby jednak nie działało się lepiej, to, według Konopnickiej, przynajmniej nie działałoby się gorzej. Wszystko zależy od matek - zarówno zdrowie fizyczne jak i moralność. A tymczasem dzieje się źle, choćby ze zdrowiem dzieci i młodzieży, które cierpią np. karłowacenie i nie mają dobrej moralności. Pisarka jeszcze raz wraca do sprawy kursu dietetyki niemowląt, który zaczęła prowadzić przełożona pensji dla panien, a który skończył się szokującym zachowaniem rodziców dziesięciu dziewcząt. Jednak jest w tej sprawie również coś pozytywnego: znalazło się sześcioro rodziców akceptujących zajęcia, które

(...) wstąpiły na drogę, do tego zysku prowadzącą. Sześć na szesnaście mają odwagę przyznać się do tej nadziei, że córki ich wyjdą za mąż, i w imię tej nadziei pozwalają im zaopatrzyć się w wiadomości, których jak najszerzego rozpowszechnienia wpośród kobiet wymaga interes społeczeństwa. To wiele, to bardzo wiele.¹⁹¹

¹⁸⁸ M. Konopnicka, *Nauka i shocking*, *Świt* 1884, nr 32.

¹⁸⁹ Ibidem.

¹⁹⁰ Ibidem.

¹⁹¹ Ibidem.

Dla Konopnickiej niejasne jest jednak zachowanie przełożonej, tzn. nie rozumie, dlaczego zaprzestała prowadzenia kursu, z którego przecież nie wszyscy zrezygnowali. Zapewne nie dlatego, że mogło z niego korzystać sześć panien, a dziesięć zrezygnowało, więc zmniejszyła się doniosłość nauki pobieranej na nim. Pisarka podejrzewa, że:

Albo się przełożona zlekła, że jej złe języki popsują opinię; albo też - i to jest najprawdopodobniejsze - z powodów nic wspólnego z nauką nie mających - z powodów pieniężnych.¹⁹²

Kurs dla szesnastu dziewcząt mógł być opłacalny, ale dla sześciu - już nie. Za naukę trzeba płacić i nikt nie ma ochoty robić z siebie bezinteresownej ofiary, a przecież pensja była prywatna, uposażenie nauczycielek i przełożonej zależało od rodziców. Przykład tej przełożonej uświadamia Konopnickiej, że osoby zajmujące się wychowaniem dzieci i młodzieży nie mogą niczego reformować i niczego inicjować w szkole, jeżeli nie uzyskają aprobaty rodziców, którzy okazują się często przesądni i zacofani:

Starają się spodobać „każdej” matce, która im córkę oddaje, starają się często zapewnić ją przede wszystkim, że podług jej właśnie upodobania będą prowadziły i kierowały młodą latorośl szlachetnego szczepu, a nie według swoich pedagogicznych przekonań i doświadczenia.¹⁹³

Próby innowacji są niebezpieczne, bo może trzeba będzie zamknąć pensję, więc lepiej poczekać na to, że się rodzice skłonią ku nowej pedagogice. Tak chyba myślą przełożone pensji.

Konopnicka sądzi, że pomoc nauczycielom pensji powinna i może przede wszystkim prasa, która ma charakter opiniotwórczy, więc to właśnie ona winna ułatwiać zadania przełożonym pensji, a także oddziaływać na rodziców, żeby nie przeszkadzali w ich pożytecznych inicjatywach pedagogicznych:

Gdy więc w imieniu kierowniczek zakładów naukowych odwołamy się do dziennikarzy, aby torowali drogi zdrowym na oświatę kobiet poglądom, postąpimy zapewne zgodnie z intencjami przełożonych, jako i z prawdziwymi interesami rodziny.¹⁹⁴

O ciekawości świata i ogromnej wrażliwości pisarki na los ludzi nieszczęśliwych świadczą również opublikowane w *Świcie* dwie części artykułu-sprawozdania zatytułowanego *Bez światła i głosu*. Konopnicka była jedną z niewielu warszawskich kobiet,

¹⁹² M. Konopnicka, *Nauka i shocking*, *Świt* 1884, nr 32.

¹⁹³ Ibidem.

¹⁹⁴ Ibidem.

które były zorientowane, w tym że dwa razy w miesiącu można zwiedzić Instytut głuchoniemych i ociemniałych:

Jeśli maleńka tylko garstka, nie róbmymy ogółowi wymówek (wszakże o tylu „żurfiksach” pamiętać one muszą, biedaczki!), ale skorzystajmy z uprzejmości Zarządu i zwiedzmy interesujący ten zakład, choć powierzchownie, choć w jednej jego części, w tej mianowicie, która się oddziałem dziewcząt nazywa.¹⁹⁵

Konopnicka, mówiąc: „zwiedzmy”, zaprasza czytelniczki do wspólnego obejrzenia nie tylko szkoły, ale też do przeżycia wzruszających chwil w obcowaniu z kalekimi dziewczętami oraz ich opiekunkami. Każdy zwiedzający (nie było ich wielu: kilka kobiet z dziećmi i jeden młody mężczyzna) miał swobodę wyboru miejsc i obserwacji zajęć lekcyjnych prowadzonych w różnych salach. I tak, pisarka zaczęła zwiedzanie od kancelarii, która była podobna do wszystkich innych, czyli zarzucona stosami ksiąg i papieru, z wielkim stołem przykrytym zielonym suknem i krucyfiksem na środku. W kancelarii siedziało dwóch panów piszących, z których jeden był pewnie sekretarzem, a drugi nie wiadomo, jaką pełnił funkcję. Następnie Konopnicka przechodzi do sali koncertowej i zanim zda sobie sprawę z tego, co w niej usłyszy, mówi:

Jest to dobry pomysł. Serca pod wpływem muzyki miękną i napęniają się współczuciem. Zdaje się, że w pieśniach tych i nokturnach słuchacze i wychowawcy poznają się nawzajem, zbliżają ze sobą. Pieśń mówi- Patrzcie, jakie my biedne, biedne dzieci! - Wzruszone serce słuchacza mówi - Nieszczęsne wy ośleple ptaki! Jak mi was żal, jak żal! (...) ¹⁹⁶

Taka refleksja zwiedzającej wyraża jej na krzywdę kalekiego dziecka. Poetka krótko opisuje dość dużą salę koncertową i zwraca uwagę na ściany obwieszone portretami duchownych i świeckich dobroczyńców, na stojący pośrodku fortepian, ławy ustawione pod ścianami, a wśród tych przedmiotów – „w głębi orkiestra małoletnich ślepców”. Oprócz chłopców grających w tej orkiestrze i na fortepianie, są w sali także dziewczęta, które popisują się śpiewem trudnych pieśni (np. *Mozartowskie Ave*), ale Konopnicka nie tyle słucha ich śpiewu, co patrzy na oczy i z bólem serca je opisuje: „Niektóre powieki zadrgały lekko, inne, ciężko do połowy źrenic zasunięte, pozostały nieruchome; jeszcze inne ukazały oczy mętne, martwe, przykre, oczy ślepych.”¹⁹⁷ Pisarka mówi o następnym wstrząsie, gdy dziewczęta zaczęły śpiewać pieśń o cygance do melodii żywej, namiętnej, gwałtownej i wesołej, która była komicznie bolesnym kontrastem dla wyglądu kalek: bladych, anemicznych, w brzydkich,

¹⁹⁵ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, Świt, 1886, nr 104.

¹⁹⁶ Ibidem.

¹⁹⁷ Ibidem.

szaro-burych, perkalowych sukniach. Ich strój i skromna postawa, a do tego niewidome oczy, nie pasowały do pieśni, która kojarzyła się z kolorowymi strojami i radosnym życiem cygańskiej rzeszy;

A dopieroż ekspresja twarzy! W pieśni błyszczą źrenice palące, pijane światłem i swobodą, źrenice, które same sieją blask i ogień, gdy tymczasem oczy śpiewaczek zmaczone, pozostały blade, białkami tylko migające, lub całkiem zamknięte powieką! Było to straszne niemal. Nie! Stanowczo nie wszystkie rodzaje muzyki nadają się do ćwiczeń popisowych dla ociemniałych.¹⁹⁸

Wykrzyknik przy słowie „nie” świadczy o wielkim wstrząsie psychicznym, którego Konopnicka doznała w trakcie koncertu niewidomych dziewcząt. Proponuje więc dla nich pieśni modlitewne, smętne dumy i elegie, a nie pieśni o cygance, która jest zdrowa, swobodna i ubrana w piękne kolorowe suknie.

I jeszcze jeden obraz, który do tej sytuacji w sali koncertowej nie pasował. To widok ochmistrzyni, o której wspomina Konopnicka dwukrotnie. Robiła ona z błyskawiczną szybkością pończochy na drutach i to było dla pisarki niestosowne i dziwne, chociaż tak tego nie określiła, więc czytelnik musi się tego domyślić sam i zastanowić nad naturą tej kobiety, tzn. czy jest obojętna na wszystko z powodu powtarzalności koncertów, a może pozbawiona wrażliwości na cierpienie kalek. Wydaje się, że Konopnicka nie była przygotowana na sytuację w domu nieszczęśliwych dzieci, dlatego zarówno ich wygląd jak i zachowanie wzbudziły ogromne emocje. Ktoś, kto przebywa z kalekami niemal bez przerwy, miał prawo przyjmować ich los bez entuzjazmu, bo natura człowieka jest taka, że z czasem obojętnieje na cierpienie, brzydotę a nawet śmierć. Ochmistrzyni dziergająca na drutach pończochy może być rozgrzeszona na swoją obojętność (może tylko pozorną) wobec tego, co na Konopnickiej zrobiło niesamowite i długotrwałe wrażenie.

Następnym popisem ociemniałych dziewcząt była demonstracja metod pisanie, z którym wystąpiła tylko jedna, może szesnastoletnia panienka, ale o tym Konopnicka się nie rozwodzi. Większą jej uwagę zwróciły lekcje prowadzone w oddzielnych salach poświęcone nauce gramatyki, matematyki i wymowy wśród dziewcząt głuchoniemych. Była to dla słuchających męka z powodu różnorodności emocji głosów, a jedną ze scen pisarka opisuje następująco:

Te, których kalectwo datuje się nie od urodzenia, wymawiają wyrazy z większą łatwością i dźwięcznością; głuchonieme z natury krzyczą strasznie, dobywając z siebie jakiś głos do głosu drapieżnego ptactwa podobny, który przepada im gdzieś w gardle, jakby się o co oprzeć nie miał, a *r* naciskają i przedłużają tak, że aż szyby się trzęsą. Nie wiem, w jakim

¹⁹⁸ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, Świt, 1886, nr 104.

stopniu mówienie takie jest dla nich przykrem, ale że dla słuchającego jest prawdziwą męczarnią, możecie mi wierzyć.¹⁹⁹

Na lekcji gramatyki głuchonieme uczennice wymawiały słowa, natomiast na lekcji matematyki liczenie odbywało się językiem migowym: „Chude, drobne rączeta, jak frygi kręciły nam się przed oczyma, potem nastąpiły bardziej skomplikowane zadania, osnute około praktycznych kwestii kupna odzieży, pokarmów, wartości monet.”²⁰⁰ Szokująca dla zwiedzających była lekcja w klasie trzeciej, gdy uczennice popisywały się wygłaszaniem swoich imion: „Ach, jakie to były nieładnie głosy! Pianie, skrzeczenie, skowyt - coś okropnego.”²⁰¹ Konopnicka przyznaje się do brzydkich myśli, które pojawiły się w jej głowie, gdy słyszała te głosy, że może byłoby lepiej zostawić te dziewczęta w zupełnej niemocie niż robić z nich te straszne pozytywki, ale zaraz zaprzecza tym myślom:

Ale nie! Razem z tym forsownie wydawanym głosem rozbudza się w nich i przemawia umysł; zawiązują się pewne węzły pomiędzy tym pniem głuchym i zewnętrznym światem, a idiotyzm, do którego zwykle zestarzałe kaleństwo to prowadzi, trafia się tu może jakie dwa, trzy razy na sto wychowawców.²⁰²

Wspomina, że wśród dziewcząt istnieje pewna rywalizacja w pilności i w koleżeństwie, którą one same oceniają i przyznają tym najlepszym czerwone i niebieskie kokardki, noszone potem na swoich pelerynach. Tego faktu Konopnicka nie komentuje.

Druga część wypowiedzi-sprawozdania-relacji zatytułowanej *Bez światła i głosu* zaczyna się opisem sytuacji dostrzeżonej na lekcji w klasie drugiej, prowadzonej przez księdza kanonika. W pomieszczeniu stał stół, na nim płaska szuflada, a w niej mnóstwo przedmiotów, w których były przeróżne kasze, mąki, grochy, ziarna, grzyby, owoce itp.

„(...) to był słownik, i to wyborny słownik, bo razem z nazwą pokazywał rzecz. A przytem były tam takie różne dobre rzeczy w tym słowniku.”²⁰³ Scena podpytywania najmniejszej z dziewcząt, u której Konopnicka dostrzegła drobną, czerniawą i bardzo inteligentną buzię, zrobiła na pisarce ogromne wrażenie, gdy ksiądz za dobrą odpowiedź dał jej do ust wskazany i nazwany przez nią dobrze rodzynek. Wszystkie dziewczynki, które pochylały się nad tym niesamowitym słownikiem, zaczerwieniły się, uśmiechnęły i zaczęły patrzeć na księdza błyszczącymi oczyma. Konopnicka zadaje retoryczne pytanie, skierowane do osoby

¹⁹⁹ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, *Świt*, 1886, nr 104.

²⁰⁰ Ibidem.

²⁰¹ Ibidem.

²⁰² Ibidem.

²⁰³ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, *Świt* 1886, nr 105.

nieobecnej, ale znanej Polakom: „O Linde! Czyś ty to przeczuwał kiedy?”²⁰⁴ Czytelniczki *Świtu* mogły same odpowiedzieć na pytanie wzruszonej pisarki, a mogły powiedzieć tylko jedno: nie, Samuel Linde (polski leksykograf, językoznawca i bibliotekarz) nie przeczuwał, gdy w latach 1804- 1815 tworzył i wydawał słownik języka polskiego, że dla ociemniałych potrzebny będzie inny słownik, taki właśnie, jaki stworzono w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.

Niezwykłego przeżycia doznała Konopnicka również w klasie pierwszej, gdzie miała okazję uczestniczyć w początkach nauki wydobywania z dziewczynek dźwięków samogłosek. To praca, przy której nauczycielce wychodzą krople potu na czoło ale wyszły też Konopnickiej na jej czoło, gdy patrzyła z jakim móżdżem ucząca próbuje z dziecka wydobyć głos. Dziecko nie słyszy głoski *a*, nie wie, czego od niej nauczycielka chce i uśmiecha się bezradnie, bo przecież dla głuchoniemych dźwięk nie istnieje, a nawet się go nie domyślają. Ale ucząca nie poddaje się:

Wtedy nauczycielka, patrząc mu ciągle w oczy, przykłada do swojej natężonej, drgającej krtani rękę dzieciny, i znów się rozlega potężne „a” ... Wtedy - o cudzie cierpliwości, - dziecko wydaje słaby chrapliwy głosik, który owo „a” naśladuje z wszelkim możliwym niedołęstwem, głosik przyduszonego kociaka, albo sroki, biorącej pierwszą lekcję konwersacji.²⁰⁵

O drugim dziecku pisarka mówi, że umiało trochę lepiej wymawiać samogłoski, ale i przy tym niezbędna była pomoc nauczycielki, która

(...) własnoręcznie rozszerzała lub zwężała według potrzeby jamę ustną dziecka, naginała jego język, układała wargi, pomagając sobie ciągle przykładaniem ręki dziecka do krtani swojej, to do piersi, przelewając, że tak powiem, swój własny głos w te ogłuchłe, oniemiałe istoty²⁰⁶

Konopnicka przyznaje, że patrzyła na pracę kobiety, przejęta, że nauczanie takie jest rodzajem kapłaństwa i że żadna opłata nie skłoniłaby ludzi do niej, bo tylko dobroć serca umożliwia wytrwanie w takim trudzie tworzenia fundamentu dalszej pracy z dziećmi głuchoniemymi. W sali lekcyjnej, w której uczono wymawiania głosek, oprócz tablicy z samogłoskami pełno było obrazków, które świadczyły o wykorzystywaniu poglądowych metod nauczania, bo, jak twierdzi Konopnicka, narzędziami pomocniczymi tego typu szkoły mogą być tylko obrazki i mimika. Pisarka przytacza przykład języka migowego i uważa, że pełno w nim nielogiczności, między innymi w tym, że wyraz „kobieta” oznacza się

²⁰⁴ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, *Świt*, 1886, nr 105.

²⁰⁵ Ibidem.

²⁰⁶ Ibidem.

dotknięciem ucha w miejscu, gdzie zakłada się kolczyki. Według niej nie wszystkie kobiety noszą kolczyki, więc to nie ma większego sensu, ale poetka krytykuje ten gest szerzej: „(...) po co, dla oznaczenia pojęcia, które w umysły tych dziewczątek powinno wrazać jakieś poszanowanie samych siebie i ochmistrzyń swoich, po co, mówię, wybrano figurę nie tylko nie ogólną, ale błahą, ale przywodzącą na myśl wyobrażenie strojów i próżności.”²⁰⁷ Kilka innych gestów nie wydaje się Konopnickiej sensownymi, więc chciałyby, żeby dzieci mogły obserwować i klasyfikować według własnego rozumienia rzeczy i zjawiska, a potem je po swojemu pokazywać, czyli nazywać.

Z klasy nauki mowy migowej i wymawiania samogłosek pisarka przeszła korytarzem, na którym panowało zabójcze powietrze, do sali haftów, w której zwykle pracuje trzy do czterech uczennic, a robią to przez cały rok, po czym na taki sam okres przechodzą do szwalni, by tą dwuletnią pracą odwdziżyć się szkole za swe utrzymanie.

Konopnicka zachwyca się robótkami, wykonanymi wzorowo haftem lekkim i wdzięcznym, wzorami pełnymi smaku, wycieniowanymi niemal igielką:

Śliczne rzeczy umieją tworzyć w tym zakresie te biedne dziewczątka: szczególną pracowitością odznaczają się dwie z nich, które nic się mówić nie nauczyły, i tylko na migi porozumiewać się mogą.²⁰⁸

Pisarka uważa, że społeczeństwo powinno tę pracownię wziąć pod szczególną opiekę i dostarczać uzdolnionym kalekim dziewczętom jak najwięcej zamówień.

Widok portretu Maryi Pers skłania Konopnicką do przybliżenia jej osoby czytelnikom *Świtu*. Mówi, że była ona pierwszą ochmistrzynią zakładu i to właśnie ona zorganizowała oddział głuchoniemych dziewcząt, do którego później dołączono oddział ociemniałych. Pracowała mozolnie przez czterdzieści lat i jako emerytka zmarła w zakładzie. Pani Pers jako pierwsza borykała się z trudnościami finansowymi szkoły, a te istnieją nadal, przecież:

Na 70 przeszło dziewcząt głuchoniemych i 14 ociemniałych, kilkanaście zaledwie składa normalną opłatę dwustu rubli rocznie; dla innych, opłata owa zmniejsza się do zakresu możliwości, a większość utrzymywaną jest całkiem bezpłatnie. Tylko przy systemie wielkiej oszczędności i wielkiego ładu wiąże się tu koniec z końcem, co już jest wyłączną zasługą przełożonej oddziałów żeńskich, p. Połubińskiej.²⁰⁹

Ostatni kurs nauki w szkole odbywa się w szwalni, gdzie uczennice szyją bieliznę damską na zamówienia z miasta. Wszystkie rzeczy są śliczne odszyte, co świadczy o staranności

²⁰⁷ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, *Świt* 1886, nr 105.

²⁰⁸ Ibidem.

²⁰⁹ Ibidem.

młodych szwaczek, a umiejętności zdobyte w szkole staną się w przyszłości źródłem ich utrzymania i nie zginą w świecie, do którego będą musiały odejść.

Konopnicka wspomina też o innych robotach ręcznych wykonywanych przez ociemniałe uczennice. Są to między innymi różne plecionki ze sznurka, torby, hamaki, robótki szydełkowe i dziergane na drutach - wszystko piękne i starannie wykonane.

W szkole istnieje także muzeum, chluba instytutu, gdzie zgromadzono przeróżne eksponaty wykonane przez podopieczne zakładu dla głuchoniemych i ociemniałych. Konopnicka ma jednak odczucie, że muzeum, jako sala dla zwiedzających, nie odpowiada swemu przeznaczeniu, więc wolałaby eksponaty widzieć rozlokowane po klasach,

(...) aby uczniowie, patrząc na przedmioty zebrane, mogli z nich czerpać nieustannie swój materiał myślowy, oni, którzy przez oczy tylko przecież wchłaniać w siebie mogą, że tak powiem, świat zewnętrzny i jego zjawiska. Takie spoufalenie się z przedmiotami naukowych doświadczeń i praktycznej obserwacji rozwinałoby w nich mogło niejedną uśpioną władzę umysłową i dzielną pomocą być w ich kształceniu.²¹⁰

Na zakończenie swojej relacji z Zakładu Konopnicka mówi, że po jego opuszczeniu czuła się tak wzruszoną, jak nigdy po nawet najwspanialszym kazaniu, bo do niej bardziej przemawia czyn zrodzony z trudów ludzkich niż najpiękniejsze słowo.

Artykuły pisarki poświęcone aktualnym problemom edukacji młodzieży męskiej i dziewcząt uświadamiają nam, że sprawy te były jej bardzo bliskie, głównie dlatego, iż w sposób nowoczesny (jak na tamte lata) myślała o aktualnym stanie szkolnictwa i możliwościach jego reformowania.

Maria Konopnicka miała świadomość, że szkolnictwo polskie pod zaborami nie może rozwijać się prawidłowo, gdy zaborcy (Prusy, Rosja) robią wszystko, aby dzieci i młodzież zapomniały własnego języka, historii i geografii, a więc zostały wynarodowione. W swoich wypowiedziach publicystycznych pisarka nie mogła mówić wprost o rusyfikacji czy germanizacji, ale mogła kształtować opinie społeczną o najgorętszych, potrzebach edukacyjnych, a te widziała w konieczności stworzenia szkół dla dziewcząt. Istniejące prywatne pensje przyjmowały panny z bogatych domów, dawały im wykształcenie ogólne i zgodne z modą epoki (np. język francuski, nauka muzyki, śpiewu, dobrych manier itp.), lecz nie przygotowały ich do samodzielnego i pożytecznego życia w społeczeństwie. Konopnicka przekonywała, iż Polacy muszą zmienić swój sposób myślenia o roli kobiety, a w tym celu utworzyć przed nią nie tylko szkoły zawodowe i prywatne pensje, ale głównie wyższe uczelnie.

²¹⁰ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, *Świt* 1886, nr 105.

Te marzenia pisarki miały się w pełni zrealizować po II wojnie światowej, kiedy młode polki zapragnęły zdobywać dyplomy nie tylko uczelni pedagogicznych ale także technicznych, czym potwierdziły sady Konopnickiej o kobietach, m.in. tym, że są zdolne, pracowite i gotowe do prac społecznie użytecznych.

4. Krytyka stosunków społecznych

4.1. Zarys stosunków społecznych w drugiej połowie XIX i na przełomie XIX i XX wieku

Druga połowa XIX wieku, szczególnie po roku 1864, to czas bardzo trudny dla narodu polskiego. Upadek powstania listopadowego (1830-31) i styczniowego (1863-64) był klęską Polaków przede wszystkim z powodu represji zaborców w sferze materialnej, politycznej i moralnej. W powstaniu styczniowym zginęli ludzie najbardziej wartościowi, tysiące zamordowano w więzieniach i na katorgach, tysiące musiały wybrać emigrację z powodów politycznych lub ekonomicznych. Pod zaborami rosyjskim i pruskim zaborcy rozprawiali się z polską inteligencją, dążąc do wykorzenienia polskiego elementu poprzez rusyfikację i germanizację dzieci i młodzieży, a także ludzi dorosłych:

W ciągu kilku lat popowstaniowych zlikwidowana została odrębność administracyjna Królestwa, zrusyfikowany personel urzędniczy, zaprowadzony rosyjski język wykładowy w szkolnictwie wszystkich szczebli. Prześladowanie dotknęło kościół katolicki, w którym upatrywano ostoję polskości: na zesłaniu znalazła się większość biskupów, znaczna liczba księży, zamknięte zostały lub skazane na wygaśnięcie wszystkie prawie domy zakonne.²¹¹

Rok 1864 stanowi końcową datę epoki wielkich zrywów narodowo-wyzwoleńczych, epoki powstań narodowych, których siłą były warstwy drobno i średnioszlacheckie boleśnie ukarane za udział w powstaniach. Odtąd zaczynało do głosu dochodzić uwłaszczone chłopstwo oraz rodzący się w Polsce proletariatus, ale do końca XIX wieku nie działo się nic wielkiego, tzn. nie było już powstań i rewolucji.²¹² Ważne przemiany zachodziły natomiast w życiu mieszkańców miast przemysłowych, ale jako robotnicy fabryk należących do obcokrajowców byli wyzyskiwani jako tania siła robocza, przyczyniająca się do bogacenia się wielkich fabrykantów:

(...) okres od końca lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych uznać należy za okres ugruntowania się na terenie większości ziem polskich (w szczególności w Królestwie) przemysłu maszynowego o charakterze wielkokapitalistycznym, którego narodziny i dalszy rozwój, uwarunkowany zapotrzebowaniami rynkowymi, przejawiały się w kilku określonych kierunkach, głównie w kierunku rozwoju przemysłu włókienniczego.²¹³

W latach osiemdziesiątych proletariatus polski formuje podstawy własnej ideologii, z czym wiążą się początki agitacji socjalistycznej i zakładanie pierwszych kółek konspiracyjnych,

²¹¹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 75.

²¹² Zob. ibidem, s. 75.

²¹³ J. Buszko, *Historia Polski 1864-1948*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 6-7.

a w latach następnych zaostrenie antagonizmów społecznych między burżuazją a proletariatem oraz między burżuazją polską a burżuazją obcą.²¹⁴

W kręgach liberalnej burżuazji polskiej wyrósł pozytywizm polski oparty na

(...) filozofii Augusta Comete'a, głosząc program społeczno-narodowy pod hasłami swoiście pojmowanego realizmu politycznego i pracy organicznej, która miała polegać na - przejściowym przynajmniej - pogodzeniu się z utratą niezawisłości narodowej przy równoczesnym rozwijaniu aktywności gospodarczej i kulturalnej.²¹⁵

Pozytywiści polscy proponowali hasło „pracy u podstaw”, która miała na celu podniesienie kulturalne społeczeństwa (głównie chłopów) i wzrost jego potencjału ekonomicznego, natomiast „praca organiczna” ukierunkowana została na działania podnoszące przemysł i rolnictwo jako źródła poprawy ekonomicznej kraju pod zaborami. Oprócz tych dwóch haseł pozytywiści polscy głosili potrzebę demokratyzacji stosunków społeczno-obyczajowych, ograniczenia wpływów duchowieństwa, emancypacji kobiet i równouprawnienia Żydów:

Ich podstawowe hasła zmierzały w istocie rzeczy do przyspieszenia przebudowy stosunków społecznych w kierunku umocnienia kapitalizmu i do intensyfikacji jego rozwoju. (...) nie zalecali likwidacji szlachty jako klasy społecznej, lecz postulowali jej szerokie zaangażowanie na rzecz uprzemysłowienia kraju i przekształcenia dawnego folwarku w nowoczesne gospodarstwo obszarne, stosujące najnowsze zdobycze agro - i zootechniczne i intensywnie rozwijające przemysł związany z rolnictwem.²¹⁶

Główny ośrodek pozytywizmu był w Warszawie, a jego hasła propagowano na łamach czasopism i dzieł literackich (powieść, nowela, obrazek itp.), które głosiły kult pracy i wiarę w postęp cywilizacyjny osiągnięty przy pomocy rozwoju nauki, techniki i upowszechniania kultury. Czołowe postaci tej epoki kulturowej to: Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Antoni Dygasiński, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka i wielu innych.²¹⁷

Konopnicka jako publicystka często nawoływała do pracy, tej organicznej i tej u podstaw, wierząc, że na jej płaszczyźnie może się dokonać integracja narodu, a ponadto dzięki niej jest możliwy wzrost ekonomiczny oraz moralnej siły społeczeństwa umęczonego walką, klęską i polityką rasyfikacyjną i germanizacyjną. To za sprawą pozytywistów społeczeństwo polskie nie poddawało się po roku 1864, a nawet:

²¹⁴ Zob. J. Pajeneski, *Historia powszechna 1871-1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s. 43-44.

²¹⁵ J. Buszko, *op.cit.*, s. 75.

²¹⁶ Ibidem, s. 75.

²¹⁷ Zob. J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *op.cit.*, s. 306-307.

W historii owego półwiecza zastanawia szczególnie fakt, jak bardzo szybko dźwignął się zabór rosyjski z klęski tak głębokiej, na przekór tak bezwzględnemu uciskowi. Dźwignął się pod względem demograficznym, ekonomicznym, a zwłaszcza pod względem samowiedzy narodowej. Nie będziemy wyliczali tu znacznych osiągnięć pracy organicznej, ruchu robotniczego i ludowego, samokształcenia młodzieży. U źródeł owych przemian dopatrujemy się między innymi wpływu radykalnej reformy uwłaszczeniowej. Warto podkreślić jeszcze jedno istotne zjawisko: wpływ tradycji 1863 roku na odrodzenie się polskiej irredenty na przełomie XIX i XX wieku.²¹⁸

Pamięć wydarzeń styczniowych przechowywały rodziny poległych powstańców i cały naród w postaci krzyżyków z cierniową koroną, skrawków listów, pierścieni, łańcuszków, pieśni, zbiorowych mogił itp. Były to niemal święte relikwie, z którymi wiązała się nie tylko osobista tragedia danej rodziny ale i całego polskiego społeczeństwa. Bardzo ważną rolę odegrała wówczas realistyczna powieść pozytywistyczna, która:

(...) miała przekonać swoich czytelników, że popowstaniowa sytuacja społeczna jest lepsza niż przedpowstaniowa, że kryje w sobie możliwości przewyższania zapóźnienia cywilizacyjnego. Miała wskazać ludziom żyjącym na ruinach (...), że na tych ruinach można jeszcze coś nowego zbudować, że można znaleźć drogę ku lepszej przyszłości.²¹⁹

Pozytywizm przypisywał pisarzowi (także publicyście) szczególną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej, w podtrzymywaniu tradycji narodowej oraz wskazywaniu kierunków działań jednostki i ogółu, dlatego pisarz musiał być człowiekiem wszechstronnie wykształconym, znającym i rozumiejącym etykę ludzkości i jej ideały, a także posiadającym wiarę w te ideały. Jedną z dróg do tej wiedzy była wnikliwa obserwacja świata i ludzi, a następnie uchwycenie przyczyn różnych zjawisk i wytłumaczenie ich na tle grup i warstw społecznych, całych narodów i wieków. Pozytywista miał szukać prawdy o człowieku, a następnie przekazywać ją czytelnikom, dlatego musiał się nieustannie kształcić i zapoznawać nie tylko z historią i teraźniejszością swojego społeczeństwa lecz też z przeszłością i aktualną sytuacją innych narodów.²²⁰ Obraz Polski drugiej połowy XIX i przełomu XIX i XX wieku znany jest zatem nie tylko z kart podręczników historii ale również z literatury i publicystyki tamtego okresu. Pisarz naturalista ukazywał przestrzeń literacką i bohaterów w sposób obiektywny, niemal badawczy, bez zbędnych emocji, natomiast:

Spółeczeństwo, podobnie jak człowiek, było dla naturalistów zdeterminowane czynnikami fizjograficznymi i ekonomicznymi. Samo było terenem nieustannej walki i toczyło walkę

²¹⁸ S. Kieniewicz, *op.cit.*, s. 75.

²¹⁹ J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *op.cit.*, s. 339.

²²⁰ Zob. *ibidem*, s. 336-339.

z innymi społeczeństwami. W walce tej padali słabsi (...), zwycięstwo silniejszych umożliwiało doskonalenie się gatunku.²²¹

Walka o poprawę sytuacji życiowej toczyła się także na ziemiach zabranych przez Prusy, które prowadziły bardzo ostrą politykę antypolską, szczególnie po upadku powstania styczniowego: uczestników zrywu prześladowano, wytaczając im procesy i surowe kary; zabroniono Polakom zajmować stanowiska urzędowe; zamknięto ważny ośrodek polskości - gimnazjum polskie w Trzemesznie; skupywano polskie ziemie i kolonizowano je Niemcami; zlikwidowano wszelką odrębność Poznańskiego, wcielając je w 1867 roku do Związku Północnoniemieckiego itd. :

Czynnikiem wyciskającym charakterystyczne piętno na stosunki wewnątrz-polityczne po 1870r. był tzw. Kulturkampf, walka o kulturę, pomyślana jako akcja o charakterze politycznym i ideologicznym rządu Bismarcka i popierającej go burżuazji liberalnej i nacjonalistycznej, zmierzającej do umocnienia hegemonii proletariackich Prus przeciw opozycji katolicko-separatystycznej w Niemczech.²²²

Na ziemiach polskich zaboru pruskiego przejawiał się w antykościelnej polityce i zaostrzonych praktykach germanizacyjnych.

Spółczeństwo polskie broniło się przed germanizacją w różny sposób. Wzrósł solidaryzm społeczny; propagowano pracę organiczną w imię obrony i umocnienia polskiego stanu posiadania w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej; zakładano towarzystwa i kółka rolnicze, propagujące podnoszenie kultury rolnej, stosowanie ulepszonych narzędzi i metod gospodarowania oraz oddziałujące na chłopów na rzecz ścisłej i harmonijnej współpracy z obszarnikami itp. Dla poprawy ekonomicznej strony życia Polaków rozbudowywano sieć spółek zarobkowych oraz stowarzyszeń rzemieślniczych, spółdzielczych i pożyczkowych, natomiast równoległe z akcjami o charakterze gospodarczym rozwój pracy organicznej zmierzał do podniesienia kultury umysłowej szerokich rzesz społeczeństwa poprzez między innymi tworzenie bibliotek i czytelni we wsiach i miasteczkach:

Główną instytucją naukową zaboru pruskiego pozostawało nadal Towarzystwo Przyjaciół Nauk, założone w 1857 r., patronujące licznym przedsięwzięciom naukowym i kulturalnym i utrzymujące żywe kontakty z polskimi środowiskami naukowymi w pozostałych zaborach, zwłaszcza z Krakowem i Lwowem. Na polu upowszechnienia czytelnictwa, tworzenia bibliotek i czytelni ludowych największe osiągnięcia miało założone w 1872r. Towarzystwo Oświaty Ludowej (TOL) i jego kontynuator Towarzystwo Czytelni Ludowych.²²³

²²¹ J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *op.cit.*, s. 351.

²²² J. Buszko, *op.cit.*, s. 81-82.

²²³ J. Buszko, *op.cit.*, s. 84- 85.

Spółeczeństwo polskie solidarnie przeciwstawiało się polityce pruskiego rządu w obronie praw narodowych i polskości jako wartości naczelnej.

Na ziemiach zaboru austriackiego istniała w latach 1867-1914 szeroka autonomia (np. sejm krajowy galicyjski, w zakresie samorządu lokalnego, szkolnictwa, spraw kulturalnych itd.),²²⁴ więc tutaj nie chodziło o walkę przeciwko wynaradawianiu Polaków, lecz o złamanie monopolu konserwatywnego ziemiaństwa w rządzeniu krajem oraz demokratyzację wszelkich dziedzin życia, głównie zaś ustroju politycznego. Powolny rozwój przemysłu powiększał liczbę klasy robotniczej, a to doprowadziło do narastania nowych społeczności, charakterystycznych dla systemu kapitalistycznego.²²⁵ Występowały również antagonizmy między wsią a dworem, ponieważ poułasczeniowe chłopstwo dojrzało do działalności politycznej, domagając się likwidacji przeżytków feudalnych w ustroju politycznym i społecznym Galicji. Ruch ludowy był siłą zmierzającą do demokratyzacji stosunków społecznych, ale równolegle do niego rozwijał się ruch socjalistyczny, który pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku zaczął przybierać postać masową, a w roku 1892 powstała Galicyjska Partia Socjaldemokratyczna jako część składowa Socjaldemokracji Austriackiej:

Partia galicyjska przyjęła jako swój własny program partii ogólnoaustriackiej uchwalony na zjeździe w Hainfeld, oparty na ogólnych założeniach marksizmu. Rozpoczynając swoją działalność, wysunęła się ona jako awangardowa siła obozu demokratycznego w walce ze szlachecczyzną na terenie kraju. Agitowała szeroko w duchu radykalnej, opozycyjnej partii politycznej, ostro krytykowała istniejący porządek społeczny i krajowe instytucje autonomiczne. Ona też napotykała w swej działalności najostrzejsze prześladowania klasy rządzącej.²²⁶

Ogólny zarys sytuacji politycznej i społecznej narodu polskiego w drugiej połowie XIX wieku i na przełomie XIX i XX wieku świadczy o zróżnicowanych działaniach trzech zaborców Polski w celu podporządkowania sobie zniewolonego narodu, a także o tym, iż naród polski nigdy nie pogodził się z brakiem niepodległości i wciąż dążył do zachowania swojej tożsamości narodowej.

²²⁴ Zob. T. Łepkowski: *Mały słownik historii Polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1964, s. 89.

²²⁵ J. Buszko, *op.cit.*, s. 112-114.

²²⁶ *Ibidem*, s. 114.

4.2. Wypowiedzi Konopnickiej na temat pomocy dla słabszych

Autentyczne zainteresowanie Konopnickiej życiem mieszkańców Warszawy, tych bogatych i tych biednych, znalazło wyraz w artykule opublikowanym w *Świcie* i zatytułowanym *Opieka nad matkami*.

Ważnym, według pisarki, wydarzeniem było otwarcie z dniem 1 lipca 1885r. przy ulicy Marszałkowskiej „Towarzystwa opieki nad ubogimi matkami i dziećmi”, które świadczy o uczniach obywatelskich i mądrości obywatelskiej założycieli tego domu. Nie wymienia ich z nazwiska, ale mówi, że są to przeważnie kobiety, które zjednoczyły się w niezwykle szlachetnym celu, bo:

Opieka nad matką i dziećmiem, to opieka nad przyszłością, wielorako zagrożoną tam, gdzie macierzyństwo znajduje się wobec ciężkich warunków bytu i wśród wszelkich pokus nędzy. Podać takiemu macierzyństwu rękę, znaczy to ochronić nieraz matkę od zbrodni, a prawie zawsze ocalić dziecko od śmierci.²²⁷

Konopnicka mówi, że istnieją wprawdzie w mieście przytułki dające matce i rodzącemu się dziecku doraźną pomoc, lecz jest ona krótkotrwała i dawana tylko na czas porodu i połogu, a zaraz potem kobieta z niemowlęciem musi opuścić przytułek. Dobrze i to, lepsze niż nic, ale to pomoc połowiczna, niedostateczna, o czym świadczy wzrost podrzuceń i dzieciobójstw, gdyż kobiety nie są w stanie utrzymać siebie i dziecka.

Nowootwarta instytucja opiekuńcza wydaje się być o wiele lepsza, gdyż ma ona na uwadze stosunek matki do dziecka i nie chodzi jej o to, aby wspierać je materialnie, ale o podporę moralną:

Towarzystwo ma przede wszystkim na względzie to, aby pomiędzy matką a dzieckiem zawiązać takie węzły, któreby uchroniły dziecko od opuszczenia, a kobietę od pokus zaparcia się obowiązków, a nieraz i od ponownych pokus (...) Matka, szukająca tu przytułku i pomocy, karmi sama niemowlę swoje od pięciu do sześciu tygodni, przywiązując się do niego tak, iż niema obawy, aby je porzuciła kiedy.²²⁸

Konopnicka chwali warunki higieniczne, jakie Towarzystwo zapewniło położnicom i noworodkom.²²⁹ Widok spokojnie śpiącego, bo nakarmionego i nie w łachmanach, dziecko musi budzić w kobiecie instynkt macierzyństwa, więc nie jest on, tak jak w przytułkach lub nędznych domach, nieznośnym ciężarem, którego matki zaraz przeklinają, a za chwilę

²²⁷ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, *Świt* 1885, nr 16.

²²⁸ Ibidem.

²²⁹ Zob. ibidem.

oblewają łzami rozpacz. Pisarka mówi, jak powstaje prawdziwe macierzyństwo i jak rodzi się dobra przyszłość dziecka:

Ona je widzi rozwijającym się i kwitnącym pod swoim okiem i przy swojej piersi, a wszystkie dobre instynkty, wszystkie uczucia słodkie i tkliwe budzą się w jej sercu. Z kobiety staje się matką, stosunek jej do dziecka ustala się, zapuszcza niejako w istność jej korzenie i tak powstaje prawdziwe macierzyństwo. Ile na tem strona etyczna kobiety i przyszłość dziecka zyskuje, zbytby było dowodzić.²³⁰

Towarzystwo nie tylko stwarza warunki dla odkarmienia niemowlęcia, ale robi coś więcej. Albo stara się umieścić je gdzieś na wsi, albo oddaje na koszt matki, jeśli ta ma możliwość rozpocząć pracę zarobkową, aby utrzymać siebie i dziecko. Jeśli natomiast matka nie może zdobyć pieniędzy, Towarzystwo przez jakiś czas opłaca jej i dziecka utrzymanie. Takie formy pomocy są, według Konopnickiej, bardzo przezornie i pieczołowicie obmyślane, aby z jednej strony dać pomoc potrzebującym, a z drugiej, żeby matki nie skłaniały się do jakichkolwiek nadużyć.

Pisarka chwali Towarzystwo również za to, że przyjmuje ciężarną kobietę dużo wcześniej przed porodem, a dostarczając jej spokoju, wypoczynku od ciężkiej pracy i właściwego pożywienia, zapewnia nienarodzonemu dziecku korzystne warunki rozwoju:

Jest to zasadnicza różnica pomiędzy zakładem Towarzystwa a przytułkami, gdzie matki przybywają wycieńczone głodem i nadmiarem pracy, to jest w takich warunkach, które w żaden sposób sprzyjać nie mogą wątłemu życiu niemowlęcia.²³¹

Niestety, pomieszczenie dla ubogich matek jest małe i nie należy do Towarzystwa (jest to lokal prywatny), dlatego urządzenie jego jest proste i przewidziane tylko dla siedmiu kobiet. Jednak uznanie Konopnickiej dla organizatorek tego miejsca jest ogromne, nawet za to, że jest w nim powietrze zdrowe, czyste, niemające w sobie nic z powietrza szpitalnego. Sypialnie są czyste i przytulne, a z największej można wyjść wprost do niewielkiego ogródka. Podziw pisarki budzi też:

(...) obszerna, jasna, z wykwinłą czystością urządzona kuchnia, gdzie na pierwszy rzut oka widać, jak bardzo troszczono się o wszelkie warunki higieniczne. Po za kuchnią pokój jadalny, w którym przesiadują matki, karmiące starsze niemowlęta; dalej korytarzyk, z którego jedne drzwi prowadzą do łazienki, a drugie do sali, gdzie udzielaną bywa pomoc matce i przychodzącemu na świat dziecięciu.²³²

²³⁰ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, *Świt* 1885, nr 16.

²³¹ Ibidem.

²³² Ibidem.

Jest w tym budynku również mała kancelaria oraz pralnia, dzięki której brudna bielizna jest natychmiast prana, więc chroni powietrze w salach dla matek i ich dzieci od zepsucia.

Zakład jest mały, ponieważ utrzymuje się z niewielkiego rocznego kapitału (12 tysięcy rubli) i z przygodnych datków od osób prywatnych, ale nawet te kobiety, które nie znajdują w nim miejsca, otrzymują miesięczną zapomogę, „(...) która zapewnia im dach nad głową i łyżkę strawy w czasie, kiedy pracy zarobkowej znaleźć lub podjąć nie są zdolne.”²³³

W zakończeniu artykułu Konopnicka apeluje do społeczeństwa, aby częściej zwracało się w stronę ubogich matek i ich dzieci, bo chociaż szerzy się dobroczynność, dla tych kobiet jest ona jeszcze za mała. Założyciele „Towarzystwa opieki nad ubogimi matkami i dziećmi” należą, według pisarki, do tej światłej i wrażliwej części społeczeństwa, która wie, jak wyjść z inicjatywą i zapoczątkować pożyteczne dzieło. Ani raz w swoim artykule Konopnicka nie wymienia z nazwiska tych ludzi, a tylko pisze, że były to przeważnie kobiety bogate. Takie inicjatywy trzeba kontynuować i rozszerzać, a w tej pracy mogłyby zrobić wiele kobiety, które mają środki i czas, bo na przykład nie mają własnych dzieci:

„Opieka nad macierzyństwem, opieka nad niemowlęciem - ich jest obowiązkiem i ich przywilejem. Niechże przy tym przywileju stoją, a obowiązek ten spełnią.”²³⁴

Artykuły Konopnickiej o zorganizowanie pomocy słabszym dotyczyły nie tylko społeczeństwa polskiego, ale też krajów zachodnich, czego przykładem jest jej wypowiedź na łamach *Prawdy* z roku 1895, zatytułowana *Opieka nad dziećmi*. Porusza w niej kwestię opieki nad matkami i ich nowonarodzonymi oraz starszymi dziećmi, która była różnie rozwiązywana w różnych krajach Europy. Informuje czytelników, że

(...) we Francji za czasów Napoleona istniały domy podrzutek, a że dzieci niechcianych było coraz więcej, w roku 1791 Zgromadzenie Narodowe postanowiło, aby społeczeństwo przyjęło na siebie obowiązek opieki nad podrzutekami we dwa lata później wydano prawo, na którego mocy każdy obywatel mógł żądać, aby jego dzieci chowane były na koszt narodu.²³⁵

Nie tylko bieda zmuszała matki do pozbywania się swoich dzieci, ale wiele z nich traciło rodziców na skutek morderczych wojen, dlatego oprócz domów podrzutek od roku 1804 zaczęto tworzyć żłobki i do 1811 roku powstało ich 251. Niestety, liczba podrzucanych dzieci gwałtownie wzrosła, dlatego żłobki zaczęto likwidować, zastępując ją inną formą pomocy

²³³ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, *Świt* 1885, nr 16.

²³⁴ Ibidem.

²³⁵ M. Konopnicka (pod pseudonimem Humanus), *Opieka nad dziećmi*, *Prawda* 1895, nr 47.

publicznej, między innymi zapomogą udzielaną matkom w pierwszych trzech latach życia ich dzieci.²³⁶

Podobnie jest w Belgii, Austrii i we Włoszech, gdzie instytucja żłobka albo całkowicie zanikła, albo zanika, głównie dlatego, że były to zakłady opiekuńcze o okropnych warunkach higienicznych i z 60 - 80 % śmiertelnością małych dzieci na skutek zabójczych epidemii, złej dbałości o zdrowie i rozwój maluchów, co miało ogromny wpływ na dalsze ich życie. Konopnicka sądzi, że surowe restrykcje przeciwko żłobkom wynikały niesłusznie z tego, że „(...) zamiast w przyczynę, uderzono w skutek; widziano tylko rezultaty, nie zwróciwszy uwagi na to, że wypływały one, być może wcale nie z systemu.”²³⁷

Pisarka wypowiada się również na temat programu opieki nad dziećmi w Niemczech, gdzie system żłobków nie przyjął się w ogóle między innymi dlatego, że w państwie tym ojcowie mają obowiązek płacenia alimentów, ale to w praktyce nie prowadzi do oczekiwanych celów, ponieważ niezamężne matki rzadko pozywają ojców swoich dzieci do sądu, a poza tym przysądzone sumy są niskie. Aktualizacja ustawy cywilnej dla państwa niemieckiego idzie, według Konopnickiej, w dobrym kierunku, gdyż ojcowie będą musieli dać swojemu dziecku utrzymanie, wychowanie i wykształcenie do szesnastego roku życia dziecka. Będą musieli też ponosić koszty porodu i sześciotygodniowego utrzymania położnicy oraz ponieść koszt utrzymania ciężarnej na kwartał przed porodem. Te postępowe zmiany w systemie opieki nad kobietą i dzieckiem mają jednak błąd w egzekwowaniu alimentów, który pisarka precyzuje następująco:

Zazwyczaj wstyd nie pozwala dziewczynie odwołać się do pomocy sądu, albo nie wie ona, gdzie się ojciec znajduje, wreszcie musi z wyrokiem w rękę ściągać każdą ratę oddzielnie. W końcu proces wymaga pomocy adwokata i trwa od jednego do trzech miesięcy. To też w Lipsku np. zaledwie czwarta część mających prawo do tego, korzysta z pomocy sądu.²³⁸

Konopnicka interesuje się problemem alimentacyjnym w Europie jako osoba publiczna i wpływowa, jako wrażliwa poetka a także samotna matka, która przez wiele lat ciężko pracowała, aby utrzymać swoje dzieci. Znała więc problem z własnego życia, dlatego nie może dziwić, że omawiała go na łamach prasy. W dalszej części artykułu autorka obszernie opisuje losy dziecka, które jest wychowywane bez ojca, a matka - zazwyczaj robotnica - nie ma czasu dla synu lub córki, przy czym jej zarobki są tak niskie, że często oboje głodują,

²³⁶ Zob. M. Konopnicka (pod pseudonimem Humanus), *Opieka nad dziećmi*, *Prawda* 1895, nr 47.

²³⁷ Ibidem.

²³⁸ Ibidem.

placzą i żyją na skraju nędzy. Stąd bierze się także ogromna śmiertelność wśród maluchów i wielka liczba martwych noworodków. Jeden ze statystyków niemieckich - „prof. Boeckh, obliczył, że śmiertelność dzieci, żywionych mlekiem zwierzęcym, jest sześć razy większa, niż karmionych piersią matki.”²³⁹

Niepokojącym zjawiskiem jest również oddawanie jednej trzeciej dzieci, tych w pierwszym kwartale życia, poza granice miasta, czyli na wieś, do rodzin, które zobowiązują się wychowywać obce dziecko. Matki są zobowiązane do płacenia za utrzymanie jej dziecka, ale bywa tak, że nie stać je na zapłatę, bo nie mają pracy. Konopnicka informuje, że podobnie dzieje się w Anglii i we Francji, przy czym nad wychowankami nadzór sprawuje lekarz oraz Polica, aby nie doszło do nadużyć i zaniedbań ze strony opiekunów. Pisarka sygnalizuje tylko nazwiskiem Skublińskiej, że wobec dzieci działały się także w Polsce straszne zbrodnie, o czym można przeczytać na portalu wiedzy:

W 1883r. odbył się proces najsłynniejszej polskiej fabrykantki, Marianny Skublińskiej. Kobieta wraz z siostrą i trzema współpracownikami przyjmowała na wychowanie niemowlęta liczące od 3 do 11 miesięcy życia. Kiedy wyszło na jaw, że wszystkie dzieci znajdujące się pod jej opieką umierają, prasa na własną rękę zaczęła prowadzić śledztwo. Kurier Warszawski rozdmuchał sprawę. Pisano o dwóch tysiącach zamordowanych dzieci. W rzeczywistości jednak policja odkryła w domu Skublińskiej zwłoki tylko siedmiu podopiecznych. Kobieta skazano w 1890r. nie za zabójstwa, ale za pozostawienie dzieci bez pomocy i ukarano trzema latami ciężkich robót. Na ziemiach polskich fabrykację aniołów uznano za przestępstwo dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. Bardzo niewiele spraw znalazło jednak swój finał w sądzie.²⁴⁰

Wydaje się, że Konopnicka sygnalizowała problem głębszy, dotyczący natury człowieka. W czasach pisarki i długo jeszcze później dziecko, szczególnie biedne, osierocone, podrzucone itp. nie było traktowane przez dorosłych w sposób ludzki. Wielu mówiło o miłości do dzieci, ale niewielu ją czuło, dlatego niejednokrotnie adopcja była równa z napływem określonej kwoty pieniężnej na dziecko, lecz przeznaczenie tych pieniędzy miało się z potrzebami materialnymi i duchowymi małej, bezbronnej istoty. Z powodu złego odżywiania, przewlekłych chorób, braku higieny itp. wiele dzieci było kalekami lub umierało, a brak szczepionek na groźne choroby zbierał potworne żniwo nie tylko wśród biedoty, ale też między bogatymi ludźmi.

W XIX wieku działo się z biednymi dziećmi bardzo źle, skoro trzeba było zorganizować system nadzoru nad rodzicami przyjmującymi dzieci na wychowanie. Jak pisze Konopnicka, w Niemczech nadzór sprawują lekarze, kobiety ze stowarzyszeń filantropijnych oraz

²³⁹ Zob. M. Konopnicka (pod pseudonimem Humanus), *Opieka nad dziećmi*, *Prawda* 1895, nr 47.

²⁴⁰ *Fabrykantki Aniołków*, <http://portalwiedzy.onet.pl/4869,25297,1597305,4,czasopisma.html> (24.11.2012).

wyspecjalizowane dozorcynie, a ich kontrole dotyczą zdrowia podopiecznego oraz sposobów postępowania wobec niego rodzin „zastępczych”. Rodzice przybrani są więc pod ścisłą kontrolą, więc przyjętym pod opiekę dzieciom nie powinno dźać się źle.

Pozytywną rzeczą jest lipska inicjatywa pomagania biologicznym matkom w częściowym finansowaniu utrzymania ich dzieci, czyli udzielania im zapomóg, natomiast wymaga się od nich przedstawienia ojca dziecka, by płacił on regularnie składki alimentacyjne, dzięki czemu

Skargi alimentacyjne stały się coraz rzadszemi, a ojcowie wnoszą zapomogi wprost do Stowarzyszenia nad biednymi. (...) Raz do roku odbywa się przegląd ogólny dzieci. Jest to także bodziec dla wychowawczyń do wzajemnego prześcigania się w staranności. Najlepsze matki otrzymują nagrody.²⁴¹

Konopnicka mówi, że za Lipskiem poszło Drezno, a po nich pójdą następne miasta niemieckie, dlatego przewiduje poprawę wszechstronnej opieki nad przyjmowanymi od biologicznych matek dziećmi.

Artykuł *Opieka nad dziećmi* ukazuje polskim czytelnikom, że problem podrzutków jest sprawą bardzo ważną w całej Europie, a sposób jego rozwiązywania może być dla naszego społeczeństwa przykładem dobrych inicjatyw dla najuboższych kobiet i ich dzieci. Ogromna ilość takich dzieci to efekt biedy, zacofania, niewiedzy a także naiwności prostych kobiet, które nie mogły się uchronić przed niepożądaną ciążą, a ponadto nie miały warunków , aby utrzymać siebie i dziecko.

Konopnicka wyraża radość i podziw dla tych ludzi, którzy są zdolni do takich miłosiernych inicjatyw nie wymienia nikogo z nazwiska, bo być może nie życzyli sobie tego założyciele przytułku.

Ciekawym artykułem poruszającym problem biedy jest tekst pod tytułem *Pomoc dla słabszych* opublikowany również w *Świcie*. Jest on przykładem teoretycznych rozważań pisarki na temat sensu wspomagania plemion (narodów) słabszych pod względem rozwoju cywilizacyjnego przez plemiona (narody) silniejsze ekonomicznie, gospodarczo, kulturowo itp. Konopnicka powołuje się na przykłady historyczne dowodzące tego, że nie zawsze jest tak, iż narody silniejsze cywilizacyjnie i społecznie są w stanie przetrwać i uniknąć wypadku, czego dowodem były w przeszłości plemiona Germanów. Interesującym zjawiskiem jest to, że najbardziej oporny na zatrącenie jest lud, który niejednokrotnie przetrwał, gdy żywioły społeczne najsilniejsze ulegały unicestwieniu: „Lud prosty, w ociężałości swojej do zmian i nowości wszelkich nieskory, przetrwał jako odrębny pierwiastek plemienny epokę

²⁴¹ M. Konopnicka, (pod pseudonimem Humanus), *Opieka nad dziećmi*, *Prawda* 1895, nr 47.

asymilacji swoich i epokę niepodzielnego panowania obcych.”²⁴² Konopnicka sądzi, że działo się tak dlatego, ponieważ lud był od wieków tylko roboczym żywiołem i nie odgrywał żadnej roli w życiu społeczeństw, a tym bardziej nie wpływał na kierunek prądów umysłowych, więc nie miał swoich wrogów i tak trwał przez wieki. Przyszły jednak czasy, gdy postępową myśl ludzka sięgnęła do wnętrza społeczeństw i wtedy słowiański lud zaznaczył swoją odrębność: „Za pomocą prasy najprzód ozwał się on, wołając - jesteśmy i czekamy czy mu się odkrzykną bracia Słowianie z ziem dalekich i bliskich.”²⁴³ Pierwszym objawem tego wołania była praca silniejszych nad budzeniem potrzeby solidarności i pomocy, ale prawdziwa pomoc może się rozwinąć wtedy, gdy nowe idee zostaną przez wszystkich zrozumiałe. Konopnicka uważa, że wyjaśnienie znaczenia i przeznaczenia pomocy dla słabszych spoczywa na publicystach, ale ci raczej zachowują w tej sprawie milczenie. Dalej mówi, że pomagać słabszym niekoniecznie muszą tylko potężni, zatem do tego zadania mogą stanąć także współcześni jej Polacy, a to byłby przejaw zastosowania etyki chrześcijańskiej. Precyzując pojęcie pomocy dla słabszych pisarka wypowiada następujące twierdzenie:

Polega ona na tem, aby im ułatwić prawidłowy i normalny rozwój i doskonalenie sił i uzdolnień, stosunków i warunków życia, stanowiących podstawę zbiorowego szczęścia. Ten artykuł etyki chrześcijańskiej jest zarazem najwyższym humanitarnym ideałem dziejowym.²⁴⁴

Konopnicka nie wymienia żadnych dzieł omawiających etykę chrześcijańską, ale wydaje się, że zna Biblię jak każdy człowiek, którego światopogląd w mniejszym lub większym stopniu czerpie podstawy z tego dzieła. Może w nim przeczytać w pierwszym liście św. Jana m.in. o miłości braterskiej:

Jeśli ktoś zaś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? (...)
Dziadki, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą. (1 J 3,17-18)

Etyka chrześcijańska opiera się na miłości człowieka do drugiego człowieka i już od czasów biblijnych nauczano, że nie chodzi o pustosłowie, ale o takie działania, które mogą pomóc drugiemu człowiekowi: w biedzie, samotności, chorobie itp. Taką postawę można określić jako religijną moralność oświeceniową, czyli nie dewocyjną pobożność a humanitarną pracę na rzecz innych ludzi. Historia ludzkości pokazuje, że prawo pięści, czyli prawo przewagi silniejszych nad słabszymi, jest niezgodne z prawem moralnym, dlatego bycie silniejszym nie

²⁴² M. Konopnicka, *Pomoc dla słabszych*, *Świt* 1885, nr 8.

²⁴³ Ibidem.

²⁴⁴ Ibidem.

może, według Konopnickiej, oznaczać zabijania słabszego ale wręcz odwrotnie - przyjdzie mu z pomocą. Tak więc plemiona silniejsze i silniejsze jednostki winny działać dla ulżenia nieszczęśliwym plemionom i jednostkom ludzkim, a taka praca, a może nawet ofiara, jest godna szlachetnych ludzi i narodów: „A więc też stanąć powinni do niej skwapliwie wszyscy ci, którzy się do szlachetności tej poczuwają.”²⁴⁵ Może to być popieranie instytucji społecznych, czy towarzystw naukowych Słowian, które funkcjonują poza granicami naszego państwa, dlatego nie trzeba oglądać się na natychmiastowe zyski z takich działań, bo te mogą przyjść dużo później, ale będą dobrodziejstwem dla społeczeństw i przyszłość osądzi je jako pożyteczne i szlachetne.

Konopnicka jest przekonana, że wszelka współpraca międzynarodowa jest konieczna i pożyteczna, więc społeczeństwa muszą zrozumieć, iż nie chodzi jej tylko o pomaganie plemionom słabszym słowiańskim, przy czym oczywiste jest, że plemiona okresowe łatwiej się rozumieją i porozumiewają, mają dla siebie więcej sympatii, a także

(...) mają niekiedy wspólne cywilizacyjne potrzeby na przyszłość, oparte o wspólność lub podobieństwo losów dziejowych, o wspólność źródeł, z których czerpały cywilizację swoją w przeszłości, lub wreszcie o inne jakiegokolwiek względy.²⁴⁶

Pisarka sądzi, że plemiona pokrewne cechuje podobieństwo charakteru i temperamentu, co z kolei ułatwia porozumienie i współpracę; mogą też mieć zbieżne interesy polityczne czy społeczne, a wszystko to sprawia, że zawsze garnęły się do siebie. Konopnicka wierzy w to, że zwycięstwo praw moralnych i etyki chrześcijańskiej na świecie jest możliwe tylko wówczas, gdy przez długi czas będzie istnieć poświęcenie i pomoc silnych dla słabych, a słabych dla jeszcze słabszych.

Obraz skomplikowanej rzeczywistości społecznej Konopnicka ukazywała nie tylko w swoich utworach poetyckich oraz epickich, ale też w publicystyce, czego przykładem jest dwuczęściowy artykuł opublikowany w *Świcie* w 1886 roku a zatytułowany *Improwizacja miłosierdzia*. Napisany został podobnie jak artykuł *Bez światła i głosu*, to znaczy w oparciu o to, co pisarka zobaczyła i usłyszała - tym razem w żebraczym przytułku przy ulicy Pawiej w Warszawie.

W pierwszej części ukazuje sytuację, jaką zastała na podwórku tego niedawno otwartego domu dla starych, bliskich odejścia kobiet i mężczyzn. Pisarka nie mówi czytelnikom, w jakim celu tam poszła, ale można się domyślić z całej relacji, że miała wstęp do różnych

²⁴⁵ M. Konopnicka, *Pomoc dla słabszych*, *Świt* 1885, nr 8.

²⁴⁶ Ibidem.

interesujących ją instytucji, więc i teraz bez problemu pan Adamski - zarządzający Przytułkiem - poprosił ją do wnętrza i pozwolił na zwiedzanie.

Zanim jednak weszła do niego, bacznie obserwowała scenę rozładowywania kartofli, które zacny ofiarodawca (nie podaje nazwiska) przywiózł wozem dla starych ludzi:

Godzina była dość wczesna, urzędnik asygnujący oficjalne podziękowania, jeszcze nie przyszedł, fundator więc ów i dobrodziej miał rzadką sposobność napawać się czystą wonią swego dobrego uczynku, naturalnie, o ile to czynić mógł potrącały własnym workiem z własnymi kartoflami.²⁴⁷

Konopnicka tłumaczy czytelnikom, że ani on, ani ona nie niecierpliwił się, bo nigdzie się nie spieszyli i chyba z zaskoczeniem patrzyli na ludzi uszczęśliwionych tą ziemniaczaną darowizną. Pisarka wykazuje się znajomością kartofli, rozróżnia ich gatunki, opisuje te, które przywieziono do Przytułku i mówi, na jakich ziemiach które rosną, a przy tym chwali ich smak, jakby właśnie je jadła:

Najbardziej jednak oblizywało się na nie kilka babek, widocznie należących do zakładu, które od czasu zjawienia się wozu, ciągle miały jakieś pilne interesy do przechodzenia w podwórze i z podwórza, tak, że szaraczkowi pacholcy wołać na nie ustawicznie musieli(...)²⁴⁸

Kiedy pojawił się pan zarządzający, pisarka została wpuszczona do budynku i jego zwiedzanie zaczęła od kancelarii, która wywarła na niej pozytywne wrażenie, bo była skromnie ale estetycznie i praktycznie urządzona. W opisie kuchni można zauważyć jej emocjonalny stosunek do tej przestrzeni, gdy stawia czytelnikom długie pytanie, a potem redaguje jeszcze dłuższą odpowiedź zakończoną wykrzyknikiem. Chodzi o to, że kancelaria została urządzona w przerobionej kuchni „(...) i pochodzenia swego się nie wstydzi.”²⁴⁹

Duże wrażenie na pisarce zrobił pan zarządzający, który był człowiekiem uprzejmym, kompetentnym, życzliwym dla chorych, a zarazem posiadającym dobrą wolę, znającym i z fachowością wykonującym swoje obowiązki.

W drugiej części artykułu Konopnicka ze szczegółami opisuje kuchnię w Przytułku, zwracając uwagę na jej oświetlenie, czystość, miłe powietrze, a nawet na zawartość kotłów:

Sala to ogromna ośmioma oknami oświetlona, powietrza w niej, i to dobrego, dużo, podłoga bardzo czysta, świeżo poheblowane stoły i ławy, mają miejsca dość, a wielkie piece kuchenne z białych kafli zbudowane na przestrzeni wyłożonej cegłą, wypuszczają lekką parę

²⁴⁷ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, Świt 1886, nr 145.

²⁴⁸ Ibidem.

²⁴⁹ Ibidem.

z wmurowanych w czelusie swe kotłów miedzianych, pięknie pokrywami nakrytych, w których dnia tego warzył się krupnik, wcale smakowicie wyglądający.²⁵⁰

Podopieczni Przytułku dostają bardzo dobre jedzenie, które jest estetycznie podane, kubek herbaty itp., a więc nie bywają głodni, a może nawet mają lepsze wyżywienie niż w rodzinach rzemieślniczych, których na takie (np. codziennie porcja mięsa) nie stać codziennie. Piękną sprawą jest także przyjmowanie biednych bezdomnych na śniadanie, kolację i nocleg, przy czym najpierw jedzą pensjonariusze, a potem przychodni.

Wstrząsającym fragmentem tego artykułu jest ta część, w której Konopnicka opisuje mieszkanki oddziału kobiecego, a prawda o nich nie jest wyrazem pogardy czy lekceważenia, lecz litości i wrażliwości serca autorki tekstu:

Miły Boże! Jakie te babki wszystkie są okropnie stare! A jakie brzydkie! Brr... Patrząc na nie, zgoła niepodobna sobie wyobrazić, aby kiedykolwiek były młode i choć trochę do ludzi podobne. Krzywe, skurczone, w trzy kruki zgięte, wyglądają jakby wszystkie kalekami się rodziły, a twarze ich, których muskuły przez tyle lat ściągane były w różne, na wzbudzenie litości obliczone grymasy, zmieniły się w jakieś maski ohydne, tak, że oczy same uciekają od nich.²⁵¹

W przeciwieństwie do kobiet, mężczyźni z oddziału męskiego prezentują się o wiele przyjemniej, bo większość z nich to starcy z siwymi głowami i brodami, sympatyczni w swoich brunatnych kapotach. Kobiety noszą szare spódnice i szare, luźne kaftany, a na głowach białe czepki; mieszkają w czystych sypialniach, w których, niestety, panuje niezdrowe powietrze, bo nie pozwalają wietrzyć swoich sal. Jedna z takich sal wywarła szczególnie nieprzyjemne wrażenie, może z powodu nieprzyjemnego zapachu jednej z mieszanek:

Szczególnie nieprzyjemne wrażenie zrobiła na mnie baba, siedząca pod piecem na stołku w ten sposób, że nogi miała na siedzeniu oparte, kolana objęte rękoma i podniesione pod brodę, a na twarz i głowę zapuszczoną czarną chustę. Była po prostu straszna. Miałam ochotę podejść do niej bliżej, ale mi brakło oddechu w tej sali.²⁵²

Mimo starości pensjonariuszki ciągle się ze sobą kłóca, a chociaż przeważnie nie mają zębów, chcą się nawzajem zagryźć, dlatego w ich sali nocuje dozorca a nie dozorkownicy, bo ta by sobie z nimi nie poradziła.

Kolejnym wstrząsem była dla Konopnickiej starowina, do której zarządzający zwracał się *Królowo*, a właśnie przyniósł jej pięć rubli od hrabiny Małachowskiej - na kawę i bułki.

²⁵⁰ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, *Świt* 1886, nr 146.

²⁵¹ Ibidem.

²⁵² Ibidem.

Staruszka miała 99 lat i prawdopodobnie żyła wspomnieniami z dalekiej przeszłości może o czasach napoleońskich, a więc wojnach, pieśniach, tententach, okrzykach itp. Prawdopodobnie pochodziła ze sfery arystokratycznej, a na ostatnie chwile życia została oddana do przytułku.

Były wśród pensjonariuszek mniej zniedołężniałe, więc robiły na drutach pończochy, jedna czytała książkę, a reszta się nudziła. Konopnicka przytacza bardzo krótką rozmowę z nimi:

-Wam, babk i - rzekłam, - kądzielby się zdała. Prząść to i na pół ślepa potrafi, zwłaszcza grubszą kądziel. Musi się wam tak przykrzyć bez roboty.
Spojrzały na mnie, jak na niebezpiecznego nowatora.
- E... co nam to już po kądzieli! - przemówiła jedna
- Człowiek to tam i za młodu nie prządał, to już ciężko na starość się uczyć, - rzekła druga.
Inne zaczęły głowami trząść, kurczyć się, a wzdychać, jako to już niby takie starzuchne, że i wrzeciona by nie utrzymały.²⁵³

Konopnicka nie mówi wprost, z jakich sfer społecznych wywodziły się mieszkanki Przytułku, ale czytelnicy mogli się domyślać, że to kobiety z bogatych domów, skoro nie umiały prząść nici czy wełny (tego ówczesne panie nie robiły).

Pisarka wspomina, że nie wszystko w Przytułku jest już zorganizowane, bo na przykład nie ma pralni, a skład bielizny i spiżarnia mieszczą się w jednym pomieszczeniu. Dom nie jest ukończony, jednak stanowi szczęśliwy początek tego, co powinno powstać, a będzie na pewno dobrze, ponieważ ofiarodawcy nie skąpią funduszy bądź innych rzeczy (np. opisane na początku artykułu ziemniaki), więc fundusze urosną i posłużą na zakupienie nowego domu: „Taki jest projekt, i takie są widoki na przyszłość. Obecnie, najwyższą zasługą tego przytułku jest to, że jest tem, czem jest, nie czekając, aż będzie mógł być tem, czem być powinien.”!²⁵⁴ Tak właśnie wygląda improwizacja miłosierdzia wobec starości człowieka. Konopnicka wyraża radość i podziw dla tych ludzi, którzy są zdolni do takich miłosiernych inicjatyw. Nie wymienia nikogo z nazwiska, bo być może nie życzyli sobie tego założyciele przytułku

²⁵³ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, Świt 1886, nr 146.

²⁵⁴ Ibidem.

4.3. Sądy o ludzie i o narodzie

W roku 1904 na łamach *Promienia* Konopnicka opublikowała *Odpowiedź na ankietę Ludzkość i ojczyzna*, w której zabrała głos na temat indywidualności narodowych, rozwoju narodu oraz dziejowego postępu. Już na początku wyraziła przekonanie, iż fizjologia rozwoju narodów oraz ich historyczny postęp podlegają takiemu samemu prawu jak „(...) indywidualne cechy organizmów, aby doszedłszy pełni zakreślonego sobie przez przyrodę rozwoju, wytwarzać wyższe i doskonalsze całości”²⁵⁵

W kolejnych zdaniach pisarka powtarza trzykrotnie słowo „mniemam”, aby wyrazić opinię, iż postęp narodów podlega powyższemu prawu, narody rozwijają się na własną indywidualność w długich okresach historycznych, a niezbędnym warunkiem pracy wieków jest w narodach mocne poczucie odrębności. Potwierdzeniem tego sądu jest zjawisko nagłego, gwałtownego połączenia się odrębnych narodów, które hamuje rozwój jednego z nich - tego na siłę przyłączonego. Aby zniewolona społeczność mogła się nadal doskonalić, niezbędne jest posiadanie mocnego czucia i jasność przeciwstawiania siebie zaborcy:

Sama bowiem istota wolności narodów niczem innem nie jest, jak tylko możliwością swobodnego zasnowania dziejowego wątku na odrębnym postawie własnej swojej indywidualności.²⁵⁶

Europa czasów Konopnickiej była przestrzenią budzącego się i mocno napiętego poczucia odrębności narodowych, które musiało przejść z bierności w czyn, dlatego autorka przewiduje, że wielkie kompleksy polityczne powstałe pod wpływem zaborów muszą się pod wpływem uczuć i na mocy niezmiennych praw biologicznych rozpaść. Narody podporządkowane mocarstwom politycznym muszą dążyć do wolności, a tym samym do osiągnięcia pełni rozwoju indywidualnego, bo istnieje prawo dynamiki dziejów, niepozwalające na statyczną równowagę w tych kompleksach:

Zaczem, wypracowawszy w sobie wszystkie właściwe sobie cechy do stopnia ich najwyższego rozwoju, wolne narody dążyć poczną samowiednie do utworzenia harmonijnej całości wyższego rzędu. Do całości o jakiej my, żyjący w epoce uzurpacji, gwałtu i niewoli, zaledwo dalekie poczucie mieć musimy.²⁵⁷

Konopnicka wierzy, że zbliża się wielki nowy etap dziejów, polegający na wyodrębnieniu się indywidualności narodów a jednocześnie ich zespoleniu w jedną, wspólną całość. Takie

²⁵⁵ M. Konopnicka, *Odpowiedź na ankietę Ludzkość i ojczyzna*, *Promień* 1904, nr 10/11.

²⁵⁶ Ibidem.

²⁵⁷ Ibidem.

wyobrażenie przyszłości narodów było w czasach Konopnickiej myśleniem ponadczasowym i dziś może się kojarzyć z utworzeniem Unii Europejskiej, która zachowuje indywidualność poszczególnych jej członków, czyli narodów, a jednocześnie łączy je w jedną, wielką całość (Europa bez granic).

W swoich rozważaniach o ludzie i narodzie pisarka podkreśla, że lud to pojęcie węższe niż naród, niemniej bardzo ważne, gdyż nazywające dużą część całości społeczeństwa polskiego. Konopnicka jest pozytywistką, kobietą czytającą i myślącą racjonalnie, dlatego nie idealizuje ludu, jak to robili romantycy, ale dostrzega jego wady i słabości, a z drugiej strony ukryte w nim piękno i siłę.

Pisarka zadaje dwa pytania o istotę ludu i narodu: „Czy istnieje interes narodowy różny od interesu ludu pewnego narodu? I - czy zachodzi głębsza sprzeczność między interesami mas ludowych różnych narodów?”²⁵⁸ Aby na te pytania dać odpowiedź, najpierw stwierdza, iż nie wolno przeciwstawiać pojęcia „lud” pojęciu „naród”, gdyż nie stanowią one odrębnych warstw, a lud jest częścią narodu, dlatego wszystkie interesa ludu są interesami narodu. Niestety, polski lud nie jest dostatecznie unarodowiony, co oznacza, iż nie jest powszechnie uznane, że jest podłożem i fundamentem całego społeczeństwa. Kiedy byt ludu zespoli się z bytem narodu, wówczas wszystko stanie się dla nich wspólnym: dola, niedola, wysiłki, cele, korzyści, straty itp., ale Konopnicka sądzi, że: „W obecnym stadium rozwoju społeczeństw takiego donarodowienia mas ludowych nie widzimy nigdzie. Unarodowienie wszakże mas tych postępuje stale.”²⁵⁹ Pisarka tłumaczy, że unarodowienie jest pracą lub musi być walką. Pracą jest tam, gdzie warstwy wyższe i przez wieki uprzywilejowane wprowadzają rozumny program polityczny i dla postępu oraz obywatelskiego obowiązku wyzbywają się nabytych praw. Walką jest tam, gdzie sam lud zaczyna się burzyć i odbierać przywileje warstwom wyższym. Narody wolne politycznie bez przeszkód znoszą ferment przyszłości, bo wiedzą, iż prowadzi on do lepszej przyszłości, lecz narody zniewolone posiadają w swym łonie nieunarodowione warstwy ludowe, dlatego to warstwy uprzywilejowane powinny podjąć ofiarną pracę, mając świadomość, że nie można wstrzymać pochodu czasów:

(...) te właśnie klasy ze szczególną jednością pojmować powinny, że interes ludu, jego oświata, jego stan ekonomiczny, jego stanowisko polityczno- prawne, nie tylko nie mogą stać w sprzeczności, ale owszem, jak najściślej identyfikują się z najwyższym z najistotniejszym interesem narodu: Życ i być wolnym.²⁶⁰

²⁵⁸ M. Konopnicka, *Odpowiedź na ankietę Ludzkość i ojczyzna*, *Promień* 1904, nr 10/11.

²⁵⁹ Ibidem.

²⁶⁰ Ibidem.

Konopnicka uważa, że w masach ludowych unarodowionych mogą istnieć głębsze różnice, czego przykładem jest interes ekonomiczny, który się zmienia, ogranicza i warunkuje według stopnia kultury tych mas oraz według stopnia ich unarodowienia.

Pisarka stawia jeszcze jedno pytanie: „Czy uczucia miłości Ojczyzny i miłości wszechludzkiej muszą się zwalczać, lub ograniczać nawzajem?”²⁶¹

Od razu też odpowiada, że nie, bo zagrzewają się tym samym płomieniem i nie zabierają sobie miejsca. Jeśli chodzi o przeciwstawianie się miłości Ojczyzny i miłości wszechludzkiej to rzeczywiście się często sprzeciwiają, bo inna jest ich geneza i forma. Miłość ojczyzny zaczyna się od przywiązania do macierzystej ziemi, jest uczuciem przyrodzonym, można ją rozwijać i hodować, doprowadzając na wysokie szczyty. Jednocześnie jest to uczucie proste i naturalne. Inna jest miłość wszechludzka, bo wyrasta raczej na idei i rozumie, a pojawia się dopiero wtedy, gdy możliwe jest abstrakcyjne myślenie.

Konopnicka mówi, że:

„Miłość ojczyzny, jako czynnik uczuciowy prosty i pierwotny, działa doraźnie, bezpośrednio na wolę: jest podniętą i popędem czynu. (...) Miłość wszechludzka, przez swoją ideową, a zatem już skomplikowaną naturę, dopuszcza cały szereg pośredniości, pomiędzy postanowieniem a czynem, pośredniości, którym każda idea przy realizacji podlega.”²⁶²

Pierwsza zatem jest praktyczna i możliwa do zastosowania w każdej chwili, zdolna do rodzenia czynów i płodna. Druga jest miłością teoretyczną, rozlewną, daleką do celów, złożoną, dlatego nie może być podniętą i popędem, a raczej pobudką i przyczyną.

Miłość ojczyzny daje się tchnąć z serca w serce, miłość wszechludzką można tylko propagować i uzasadniać na chłodno, tak więc Konopnicka wypowiada następujący sąd:

„One się dopełniają owszem. Są różne, ale nie są wrogię sobie. Wrogiem uczynić je mogą tylko krzywdy śmiertelne narodów. A wówczas, zwycięstwo zostaje przy uczuciu, jako bezpośredniej podniecie wybuchu, czynu. To też ci, którzy utrzymują, że więcej kochają ludzkość niż ojczyznę, żyją w psychicznym złudzeniu – lub - co gorsza - w psychicznym fałszu.”²⁶³

Przedmiotem zainteresowania Marii Konopnickiej był zawsze prosty człowiek, w którego obronie stawiała w swoich utworach literackich i w wypowiedziach publicystycznych, dlatego nie może dziwić, że już po koniec życia jeszcze raz, w formie studium socjologicznego pt. *Nasz lud* poruszyła problem ludu jako podstawowej wartości narodu polskiego. Pisarka wyraża uznanie i aprobatę dla badaczy duszy ludu, którzy

²⁶¹ M. Konopnicka, *Odpowiedź na ankietę Ludzkość i ojczyzna*, *Promień* 1904, nr 10/11.

²⁶² Ibidem.

²⁶³ Ibidem.

próbowali poznać jego umysłowość, charakter i własności etyczne, a opierali się na podaniach ludowych, pieśniach, przysłowiach oraz obrzędach, które towarzyszyły ludowi w różnych momentach życia.²⁶⁴ Ludowość, rozumiana przez romantyków jako kultura duchowa wywodząca się z czasów pogańskich, słowiańskich, północnych itp. była w ich pojęciu podstawowym czynnikiem narodowej odrębności, dlatego nadali jej rangę ogólnonarodową. Romantycy przyjęli też ludową koncepcję świata opartą na tajemnej wiedzy, czyli takiej, która zapewniła człowiekowi łączność z naturą i całym kosmosem.²⁶⁵ Konopnicka tylko w niektórych własnych utworach literackich czerpie z tej ludowości jak romantycy (np. baśń *O krasnoludkach i sierotce Marysi*), ale jako publicystka zajmuje się ludem w sposób socjologiczny. Pisarka wie, że lud polski nie został dobrze poznany, a co gorsza przeciwstawiany jest on nie-ludowi, czyli jest jakby odrębną częścią narodu, bo nie łączy go z resztą wspólne pojęcia, interesy, potrzeby, nadzieje i cele: „Istnieje mnóstwo względów w sferze ekonomicznej, co do których nie możemy się porozumieć wzajemnie do tego stopnia, aby się to pomyślnie na całości organizmu narodowego odbiło.”²⁶⁶ Również w dziedzinie moralnej i umysłowej dzieli te dwie części społeczeństwa polskiego granica tak silna, że jedni drugich nie słyszą i nie rozumieją. Odmienne interesy ekonomiczne, umysłowe i moralne są zgubne dla przyszłości narodu, więc Konopnicka zadaje szereg pytań, m.in. „Skąd się wziął ten wielki rozłam pomiędzy braćmi, wspólnymi synami tej ziemi? (...) Jakie są i jakie być muszą społeczne jego skutki? Czy jest on koniecznym na przyszłość, czy też uniknąć by go można?”²⁶⁷ Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, Konopnicka objaśnia genezę rozłamu, sięgającą w Polsce wieku XII, gdy na ziemiach polskich Bolesław Krzywousty zapoczątkował potężną władzę nad ludem. Zmusił go do służby, pokory, posłuszeństwa, uległości, ponieważ książę był panem bezwzględny, absolutny i okrutny. Konopnicka pisze, że wcześniej u Słowian pierwotnych najważniejszy głos mieli starcy i to oni zarządzili na danej przestrzeni mniejszą lub większą grupą plemienną, przy czym nie bez znaczenia był fakt, że nie istniał, wówczas stan kapłański, o której to władzy autorka wyraża następujący sąd:

(...) hierarchia duchowa, która umiała być często w dziejach potężna, a która bezwładna nigdy nie była, nie mogła sobą dawać powodu do podziału na oświeconych i prostaków, na posiadających tajemnice pogańskiego kultu a niewtajemniczonych, na zbliżonych do bóstwa a szukających do niego przystępu przez pośrednictwo kapłańskie.²⁶⁸

²⁶⁴ Zob. M. Konopnicka, *Nasz lud*, [w:] J. Baculewski, *Maria Konopnicka Publicystyka literacka i społeczna*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 543- 544.

²⁶⁵ Zob. S. Makowski, *Romantyzm*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 496- 498.

²⁶⁶ M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 545.

²⁶⁷ Ibidem, s. 545.

²⁶⁸ Ibidem, s. 551.

Konopnicka sugeruje, że duchowieństwo przyczyniło się do oddzielenia ludu od nie-ludu, ale sądzi, że innym czynnikiem był także osobny stan rycerski, z którego w wiekach późniejszych powstała szlachta. Ważną sprawą w pierwszych wiekach polskiej państwowości był brak niewolnictwa wynikającego z działań wojennych, a niewola, jak sądzi pisarka, może być ważnym czynnikiem procesu dzielącego dane społeczeństwo, bo: „Gdy niewolnicy są liczni, a forma niewoli ciężka, tam tworzy się w łonie narodu warstwa, a nawet stan upośledzonych.”²⁶⁹

Tak więc brak lub istnienie stanu duchownego, rycerskiego i niewoli decyduje o głębokim rozwarstwieniu społecznym, a tym samym o rozłamach i różnicach społecznych. Autorka studium *Nasz lud* informuje, że niewola u pierwotnych Słowian wywodzi się od niewolników wojennych i trwała określony czas, po czym niewolnik mógł opuścić, po uiszczeniu odpowiedniej opłaty, daną grupę plemienną i powrócić do domu lub pozostać w niej jako przyjaciel. Niewolnik wojenny nie naruszał ładu społecznego, nie był wyobcowany ani pogardzany, a co więcej przynosił pewien zysk:

Różnił się chwilowo przez swą pracę specjalną, jaką mu wykonać kazano, lecz gdy wykonał, mógł się stać wolnym i przyjacielem, człowiekiem jednakże ze swoim dawnym panem uprawnionym, ani pod jakimkolwiek względem odeń różnym.²⁷⁰

Zatem, w prastarych plemionach nie było różnic społecznych, a te pojawiły się, według Konopnickiej, od czasów Bolesława Krzywoustego, za którego rządów pojawił się pierwiastek władzy, a z nim przywileje. Jeden z nich to przywilej ekonomiczny, a drugi - jako następstwo pierwszego - przywilej psychiczny pomiędzy ludem z nie-ludem. Pisarka mówi, że w państwie Krzywoustego wytworzyły się już trzy warstwy społeczne: masa ludności jako jądro narodu, Kościół oraz niewielka grupa rycerstwa, z której za sto, dwieście lat miały wyrastać zastępy szlachty herbowej. Różnice między nimi miały charakter ekonomiczny i tak: masa ludności pracowała na siebie i na skarb książęcy, a Kościół i rycerstwo otrzymywało od księcia wielkie dobra ziemskie, na których osadzało ludność zniewoloną na wojnie lub poprzez kupno i traktowało ją tak, jak monarcha całą masę ludności kraju.²⁷¹ Wtedy też zaczęła powstawać różnica między Kościołem a panami świeckimi. Duchowieństwo od razu podporządkowało sobie ekonomicznie całą ludność, zaś panowie ten przywilej uzyskali o wiele później.

²⁶⁹ M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 552.

²⁷⁰ Ibidem, s. 552-553.

²⁷¹ Zob. ibidem, s. 555.

Konopnicka ciekawie wypowiada się na temat charakteru dawnych Słowian, że byli nadzwyczaj kłótniwi, niesforni, przewrotni i chytrzy; że przy pomocy pieniędzy można ich skłonić do zdrady współbraci i wystawić do walki przeciwko sobie. Autorka studium powołuje się w tej charakterystyce na źródła historyczne, m.in. traktat wojskowy *Strategikom*, omawiający np. sposoby prowadzenia wojny ze słowianami.²⁷² Pisarka uważa, iż taki rys moralny oraz czynniki polityczne, zewnętrzne były źródłem rozwijającego się gwałtownie procesu tworzenia na ziemiach słowiańskich mnóstwa drobnych księstw-państw. Kto był silniejszy, ten zagarniał dla siebie coraz to większe obszary ziemi, a wraz z nią ludzi i zwierzęta. Zmieniała się sytuacja pierwszych rodów, które traciły władzę i stawały obok mas ludu, ale w pozycji ekonomicznej lepszej niż on. Największe jednak różnice ekonomiczne uwiadamniały się między zwykłą ludnością a rycerstwem i Kościołem, przy czym wieki następne (po Krzywoustym) miały tylko Kościołowi zapewnić władzę nad ludem taką samą, jaką posiadał monarcha:

Uposażenie kościoła było rzeczą konieczną. Równie konieczną była ta forma, w jakiej dokonany został. I nie było złym to, że forma owa w stosunku do położenia mas ludu, była przywilejem, podobnym do przywilejów rycerstwa, komesów i urzędników książęcych, ale to, że dała pochoć i możność do wykopania obyczajowej i umysłowej przepaści pomiędzy dwiema częściami narodu.²⁷³

Nie zdarzyło się to, co się powinno było zdarzyć: Kościół niewłaściwie pojął swoje posłannictwo i nie poparł wszechstronnego rozwoju ludu; panowie świeccy postavili swoje interesy i poszli naprzód, a w ten sposób lud pozostał w tle pod względem rozwoju ekonomicznego i psychicznego. Uprzywilejowana pozycja Kościoła i świeckich panów była dla nich korzystna, więc historia kilku stuleci jest obrazem nieustającej walki o utrzymanie, utrwalenie i rozszerzenie przywilejów ekonomicznych, a te rozłamały naród:

Naród został złamanym, a ta jego część, która nie chciała postawić granicy swojej przewadze, ani się z masą ludu zespolić dla dobra kraju, lud ten odepchnęła, a potem zdeptała nogami. Taka jest zewnętrzna strona dziejów rozdzielenia narodowego. Wewnętrzna, psychiczna, postępowała równolegle z tamtą, stwierdzając raz jeszcze prawo oddziaływania form i urządzeń społecznych na umysły i serca ludności.²⁷⁴

W dalszej części swego studium Konopnicka buduje metaforyczne porównanie narodu polskiego do drzewa rozdzielonego siekierą na dwie części, które zejdzie się ze sobą tylko pod warunkiem, że zostaną one zaraz ze sobą połączone. Jeśli wbije się klin i zetnie pień,

²⁷² Zob. J. Baculewski, *op.cit.*, s. 681.

²⁷³ M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 558-559.

²⁷⁴ *Ibidem*, s. 560.

wówczas rozszczerzone części już się do siebie nie zbliżą. Podobnie było z polskim narodem, a że klin, czyli przywileje ekonomiczne zbyt długo dzieliły szlachtę i lud, toteż skutki tego były zgubne. Pisarka wyraża aprobatę dla czasów, w których żyje, ponieważ dostrzega ludzi dążących do tego, aby innym było lepiej na świecie. Sądzi, iż nie chodzi tylko o sprawy ekonomiczne, więc pisze: „Rozwój uczuć szlacheckich, poczucia godności ludzkiej i wszystkich tych wyższych przymiotów, które są cechą społeczeństwa, a ozdobą człowieka, ciąży nam na sercu. Pragnęlibyśmy rozwój ten wspierać, przyspieszać, rozszerzać.”²⁷⁵ Konopnicka twierdzi, że z powodu istniejących przywilejów ekonomicznych doszło do wewnętrznych wyróżnień pomiędzy ludem a szlachtą, a te różnice ujawniały się przede wszystkim w zwyczajach, mowie, strojach, obrzędach i obchodach. Odmienne pozycje społeczne znalazły inny wyraz i kształt, przy czym to, co naprawdę było narodowe, było własnością ludu polskiego. Krytyka pisarki dotyczy na przykład panów, którzy wyrzekli się języka narodowego, gdyż tym sposobem mogli jaskrawo odróżnić się od gminu. Zjawiskiem nagannym było również wypełnianie życia szlachty rozrywką i zabawą, gdy tymczasem lud musiał ciężko i ustawicznie pracować: „Lud towarzyską stroną życia zaniedbywać musiał coraz bardziej, w miarę tego, jak coraz silniejsza opasywała go obręcz przymusu.”²⁷⁶ Niedostatek lub nawet nędza doprowadziły lud do tego, że nie wyrobił sobie delikatnych form towarzyskich, więc jego ruchy były śmiałe i szorstkie, słowa dobitne i swawolne, śmiech głośny a rozkosz zmysłowa. Z panami było inaczej, nabierali ogłady i okrzesań, wnosili do swych domów zagraniczne obyczaje, gładzili i słodzili mowę, stroili się tak, aby uwydatnić powab ruchów i wdzięk postaci. Na dworach panowały taniec, śpiew, uprzejmość, etykieta, dowcip i humor - chłop szukał zapomnienia o trudach dnia codziennego, ciężkiej pracy, chorobach, łzach dziecka i niepewnym jutrze, w alkoholu, szorstkim zachowaniu i sposobie wypowiadania się.

Musiał żyć z ludźmi, którzy byli we wsi, a życie zaprzątnięte pracą i pozbawione - z wyłączeniem modlitwy - wszelkich podniosłych wrażeń, bez upojenia od chaosu do czasu, bez szału tańca i trunku, byłoby może nazbyt ciężką męką.²⁷⁷

Konopnicka nie zapomina o losie dziecka i pisze, że szlacheckie pacholę mogło się rozwijać szlachecko, bo czuwała przy nim bez ustanku kochająca go matka. Niestety, w chłopskiej chacie dziecko było najczęściej jeszcze dodatkowym ciężarem przyczyniającym się do

²⁷⁵ M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 561.

²⁷⁶ Ibidem, s. 563.

²⁷⁷ Ibidem, s. 565.

większej niedoli. Tak było przez wieki, więc nie można mówić o jedności narodu: był lud i był nie-lud.

Pisarka jest przekonana, że współczesne jej czasy wymagają od wszystkich zaciągnięcia się do pracy dla dobra powszechnego, dlatego przepaść dzieląca lud od reszty społeczeństwa musi być koniecznie zasypana.

W następnej części studium autorka rozważa problem moralności jako części obyczajowej strony życia i zastanawia się nad tym, czy lud stał w swej moralności niżej niż szlachta, a może na równi z nią lub wyżej. Najpierw przyznaje, że łamał on swoje obowiązki i czasem dopuszczał się gwałtów, lecz można je wytłumaczyć jego biedą, ciężką pracą i zniewoleniem przez panów, a ci często wyciągali ręce po dobra innych, dlatego, według pisarki, moralność panów nie była wyższą niż ludu. Chłop nie mógł pana ukarać, ale przez niego był utrzymywany w karbach pokory i posłuszeństwa, pan sądził go i rozkazywał mu, czym ostatecznie zepchnął go na najniższy szczebel istnienia.²⁷⁸

Panowie wprowadzali więc zasadę uzurpacji prawa publicznego na swoją korzyść, a taki interes mógł służyć tylko korzyściom prywatnym i prowadził do wyparcia chłopów z areny życia w najpodlejszy kąt, dlatego czasem postępował niezgodnie z moralnością stosunków społecznych: „Dopóki łamał prawo, chłop moralnym być nie mógł. Dopóki nad sobą miał prawo niesłuszne, podstępem tajnym, chytrością, oszustwem albo wprost jawnym gwałtem-łamał je i deptał.”²⁷⁹ Konopnicka pyta tych, którzy znają ludzką naturę i którzy umieją czytać historię, czy było to naturalne: „Czy lud mógł nie deptać tego, co jego deptało? A unikać kary, czy nie ćwiczyć się w fałszu, stając się więcej niż złym, bo przewrotnym?”²⁸⁰ Na te pytania sama odpowiada, że nie można się dziwić, iż chciał strącić wiszący nad nim miecz Damoklesa, lecz w ten sposób kierował się ku zbrodni, zakażał trucizną zła na całe życie, upadał moralnie i przekazywał potomnym brak moralności. Kiedy szlachta zaczęła chłopstwo traktować bardziej po ludzku, ono pozostało takim, jakie je ukształtowały wieki, więc wielka praca jest do odrobienia przez przyszłość.

Rozważania Konopnickiej na temat obyczajowości ludu i szlachty dotyczą także innych skutków wielowiekowego podziału na lud i nie-lud. Dostrzega kilka rysów natury chłopca, które miały podstawy ukształtowania się na skutek pracy na cudzej ziemi i nad obcym dobytkiem. Dbał o nią tylko tyle, o ile musiał; pracował dla pana, więc pracowitym być nie chciał; ze wsi odejść nie mógł, bo przez wieki był do niej przywiązany. Stał się zatem

²⁷⁸ Zob. M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 566-567.

²⁷⁹ Ibidem, s. 567.

²⁸⁰ Ibidem, s. 568.

niedbałym i leniwym, a to lenistwo przesiąkło mu do krwi i odbiło się także na stosunku do własnego skrawka ziemi:

Dzisiaj pracuje chłop tylko tyle, aby najpierwsze zaspokoić potrzeby. Poza tym, bez względu, że mógłby zarabiać- próżnuje, jak gdyby wcale nie myślał o rozszerzeniu skali swych potrzeb, ani o środkach lepszego zaspokajania dawnych.²⁸¹

Powyższe stwierdzenie Konopnickiej wydaje się pochodzić z wiedzy teoretycznej i praktycznej, bo przecież pisarka dużo czytała o obyczajach Polski i Europy, rozważała przyczyny i skutki różnych zjawisk społecznych, uogólniała na podstawie tego, co widziała we własnym folwarku a także w różnych zagrodach chłopskich. Pisała o tym w różnych formach literackich (np. lirykach, obrazach) i za każdym razem dowodziła swojej wiedzy o mentalności i nieszczęściach polskiego ludu. Nie żądała więc od niego patriotyzmu, gdyż z przyczyn niezależnych od niego, chłop nie miał poczucia świadomości narodowej. Chłopstwo nie mogło kochać ojczyzny, ponieważ przez wieki trwało w jednym miejscu jak przywiązane do ziemi i nieznające niczego poza wsią, w której się rodziło i umierało.

Pierwszy rys charakteru ludu polskiego to niedbalstwo i lenistwo, a drugi nazywa Konopnicka biernością. Zdolność do inicjatywy, nawet we własnych potrzebach, miała solidne podstawy zaniknąć, gdyż chłop miał mały zakres obowiązków, robił ciągle to samo, czekał rozkazów pana, a taki sposób życia zastępował własną wolę i rozum. Pisarka sądzi, że bierność i ociężałość ludu odbierały mu chęć, wolę i możliwość postępu, co było negatywne nie tylko dla niego ale całego narodu. Przeciwnie rzecz się miała po stronie szlachty, gdyż jej stanowisko było odmienne:

Ten, kto rozkazy wydaje, kto opatruje własnym rozumem potrzeby swoje oraz innych ludzi, mniejsza o to - źle czy dobrze je pojął - od kogo w każdej chwili zażądać mogą postanowienia lub rady, ten nie może utracić energii ani bystrości.²⁸²

Tak więc, zarówno bierność chłopów jak i energia szlachciców mają źródło w historycznych różnicach społecznych. Niestety, współczesne czasy wprowadziły do energii panów negatywny czynnik życia, określany przez Konopnicką jako brak wytrwałości w sprawach zarówno małych jak i wielkich. To konsekwencja odmiennych interesów społecznych, które ukształtowały chłopów i panów na ludzi niezdolnych do wspólnej pracy dla dobra kraju, a choćby coś przedsięwzięli to „(...) niewytrwały opuści leniwego, choć sam go z miejsca ruszył,

²⁸¹ M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 569.

²⁸² Ibidem, s. 570.

a tamten, zostawiony sobie, znowu do dawnej drzemki swej powróci.”²⁸³ Tysiące faktów z życia społecznego potwierdzają, że lud i panowie nie potrafią zjednoczyć się dla czynnego, potrzebnego i odpowiedzialnego działania w sprawach narodowych.

W dalszej części studium *Nasz lud* Konopnicka rozważa historyczne warunki życia chłopów wpływające niczym piętno na jego myśl, która różni się od myśli warstw stojących od niego wyżej w trzech warstwach: w formie, w treści i sposobie rozumowania (także objawy, pojęcia o przyczynie zjawisk, rozległość skali itp.) Forma myśli ludu charakteryzuje się, jak twierdzi pisarka, tym, że nie jest zdolna do abstrakcji i pojmowania idei, ale opiera się na faktach i pojęciach najprostszych:

Chłop wie, że funt jest równy funtowi, ale obce mu jest pojęcie równowagi. Wie, że koń może wóz ciągnąć, ale nie ma pojęcia o sile. Wie, że można i trzeba raz zboże sprzedać, to znowu kupić soli, ale nie ma pojęcia wymiany. Wie, że grunt, na którym siedzi, jest jego, a grunt, na którym, siedzi sąsiad- sąsiada, a nie ma abstrakcji prawa własności.²⁸⁴

Znamionami myśli ludowej w warstwie formy jest więc szczegółowość, faktyczność i pojedynczość, którym przeciwstawić należy formę myśli warstw wyższych, potrafiących w niej znaleźć ideowość oraz ogólności, a to jest faktem o wielkiej doniosłości. Konopnicka twierdzi, że: „Prawda to jest niezbitą, że do szeregu mętnych bardzo pojęć u ludu, należy pojęcie o prawdziwej, fizycznej przyczynie.”²⁸⁵

Sądzi też, iż z wielu powodów można je uznać za ważniejsze od innych abstrakcji, gdyż pojęcie przyczyny jest nader złożone i stanowi podstawę każdego rozumowania. Chłop nie myśli abstrakcyjnie, dlatego pojęcie przyczyny też nie ma do niego przystępu, a skoro nie posiada zdolności rozumowania, odbija się to szkodliwie na jego życiu. Lud cierpi, bo na przykład wierzy w różne zabobony, przesady i gusła, więc w chorobie leczy się czarami, składa ofiary, zamiast pracować, a pod wpływem snu podejmuje ważne decyzje. Brak pojęć przyczyny, a idące za nim małe wyrobienie myśli w ogóle, są powodem między innymi tego, że praca chłopu nie może być ani rozumna, ani skuteczna. Konopnicka jest zdania, że myśl chłopska obejmuje małą skalę rozległości, bo stoi na niskim szczeblu ogólności, co ma poważne skutki: „Otóż praktycznym następstwem tego być musi, że lud nie jest przewidującym, zabiegłym, nie jest przezornym, nie wie, co to jest praca dla przyszłości.”²⁸⁶

Wielką i ważną różnicą pomiędzy myślą ludu a myślą nie- ludu jest, według pisarki, różnica samej treści. Nie jest to ani traf, ani przypadek, lecz wynik dziejowego wytworu, bo

²⁸³ M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 571.

²⁸⁴ Ibidem, s. 572.

²⁸⁵ Ibidem, s. 573.

²⁸⁶ Ibidem, s. 575.

nie mógł zasilać swojego umysłu nowymi pojęciami, gdy był przykuty do tych samych, niemal zwierzęcych warunków bytu.

Jego świat był prosty, nie poznawał rozległych stosunków życia i natury, nie istniały pobudki do wybiegania myślami poza chatę i zagrodę, a jeśli nawet wyrwał się w świat, spotykały go w nim tylko klęski- takie warunki egzystencji urobiło jego myśl na bezwładną, skamieniałą i drobną.²⁸⁷

Jest to przyczyna, że naród się rozdzielił i dzieli go przepaść, która paraliżuje i obozwładnia wszelkie działania tych, którzy zrozumieli, a nie są ludem, że trzeba zniszczyć ten podział. Konopnicka wierzy, że jest to możliwe, że praca dla przywrócenia jedności narodu, czyli połączenia ludu z nie- ludem, nie jest mrzonką i złudzeniem. Walka ze zgubnym podziałem w narodzie musi mieć tylko świadomy cel, a jest nim wolność, siła, szlachetność, zamożność i światło: „Tutaj idzie o postęp na wszystkich polach życia. W tym postępie zatrzeć się musi na dole to, co tam jest złego, podnieść, co jest niskiego, wyrość, co jest małego.”²⁸⁸

Ostatnie zdania studium brzmią jak hymn pochwalny na cześć tego, co powinno się zdarzyć, a więc: pojawią się bratnie i szczere uczucia społeczne, nastanie dobrobyt, światło, ciepło, altruizm, spełnienie ideałów. Trzeba w tym celu:

Lud zatem podnieść, lud dźwignąć, lud wyprowadzić z apatii, z obojętności duchowej, oto powinny być cele i zadania nasze. Ułatwić mu rozwój wszechstronny, rozruszać go, pchnąć z miejsca tak, jak niegdyś został na miejscu wstrzymany.²⁸⁹

I dalej Konopnicka mówi, co powinno się stać z polskim ludem, aby cały naród stał się zdolny do życia i czynu: powinien się podnieść i zrównać z pozostałymi synami narodu; winien się przybliżyć do tych, co stają wyżej od niego. Cele i środki dla podniesienia doli chłopca, jego serca i umysłu muszą się znaleźć, bo naród potrafi czerpać ze skarbnicy wiedzy i oddawać hołd pięknu, znajdzie też wielkość duszy w społecznych masach, a wtedy: „Będzie to szczytne i płodne zadanie. Szczytne, bo stworzy miliony prawdziwych obywateli, prawdziwych synów ojczyzny. Płodne, bo nie ma nic, co by się milionom takim oparło.”²⁹⁰

²⁸⁷ Zob. M. Konopnicka, *Nasz ...*, s. 576.

²⁸⁸ Ibidem, s. 577.

²⁸⁹ Ibidem, s. 578.

²⁹⁰ Ibidem, s. 579.

5. Zakończenie

Wypowiedzi publicystyczne Marii Konopnickiej zdobyłam w Bibliotece Narodowej w Warszawie, gdzie mogłam dokonać przeglądu i wyboru najciekawszych artykułów drukowanych przez pisarkę w *Świcie*, *Prawdzie*, *Promieniu* i *Bluszczu*. Pomocna była również książka Jana Baculewskiego zatytułowana *Maria Konopnicka – Publicystka literacka i społeczna*, w której autor umieścił m. in. niektóre studia i artykuły pisarki oraz poprzedził je ciekawym wstępem na temat jej krytyki literackiej oraz problematyki artykułów publicystycznych.

Uważne i wielokrotne wczytywanie się w omawiane przeze mnie w kolejnych rozdziałach pracy wypowiedzi publicystyczne Marii Konopnickiej dostarczyło mi niezwykle ciekawych i nowych doświadczeń w poznawaniu pisarki, którą wcześniej znałam z jej wierszy, nowel, obrazków i baśni, przede wszystkim o dzieciach i dla dzieci. Jej twórczość literacka jest bardzo bogata, pozwala odbiorcom dostrzegać ważne problemy narodu polskiego jako całości, jak i poszczególnych jednostek, zwykle krzywdzonych przez los lub drugiego człowieka.

Tymczasem Konopnicka jako publicystka była kobietą o niezwykle szerokich horyzontach myślowych i ogromnej wiedzy na temat przeszłości i teraźniejszości swoich rodaków oraz społeczeństw europejskich, a ponadto potrafiła myślami wybiegać w przyszłość i trafnie przewidywać skutki rodzących się i rozwijających za jej czasów ruchów społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych. W swojej pracy publicystycznej okazała się patriotką, zwracającą uwagę na bardzo ważne sprawy społeczne i ogólnonarodowe. Okazała się pisarką aktywną, żywo interesującą się całokształtem ówczesnego życia kobiet, dzieci, młodzieży szkolnej i ludzi starych, których egzystencja uwarunkowana była nie tylko niewolą polityczną ojczyzny, lecz również wielowiekowymi przywilejami warstw wyższych.

Konopnicka dużo czytała, odwiedzała domy opieki, przytułki, szkoły, szwalnie itp., zgłębiała wiedzę na temat życia innych społeczeństw, wymieniała myśli z wybitnymi postaciami swojej epoki, próbowała znaleźć przyczyny i skutki wielu trudnych stosunków międzyludzkich, aby następnie przekazać czytelnikowi swoje wrażenia, przeżycia i refleksje w artykułach bądź studiach publicystycznych.

Postępowe i demokratyczne poglądy Konopnickiej były niezmiennie, a naczelne miejsce, zarówno we własnej twórczości artystycznej jak i publicystycznej, zajmował lud utożsamiany z narodem. Jako Polka nie zgadzała się na zniewolenie swojego kraju, na

przywileje dla jednych a nędzę drugich, na konserwatyzm i stereotypy w myśleniu oraz w codziennych stosunkach rodzinnych i ogólnospołecznych.

Bardzo bliska jej sercu była kwestia kobieca. W swoich wypowiedziach publicystycznych często powtarzała, że musi być ona rozwiązana poprzez zmianę postrzegania miejsca kobiety w rodzinie i narodzie, ale przede wszystkim poprzez umożliwienie jej zdobywania wyższego wykształcenia bądź zawodu potrzebnego w danych warunkach ekonomicznych. Do działań na tym polu wzywała głównie kobiety postępowe, posiadające czas, pieniądze oraz wiedzę dla pozyskania spraw priorytetowych.

Powolny ruch emancypacyjny na ziemiach polskich uwarunkowany był nie tylko sytuacją polityczną kraju, ale przede wszystkim mentalnością społeczeństwa. Pozbawiło ono kobiety ducha ofiary i pracy dla innych, a u wielu z nich utrwaliło egoistyczne traktowanie pracy rąk cudzych, w tym owoców pracy mężczyzn (ojców, mężów). Kobieta emancypowana to, według pisarki, przede wszystkim kobieta pracująca na własne utrzymanie, a także dojrzała w znaczeniu społecznym, więc zdolna i chętna do służby publicznej.

Bardzo ciekawe sądy można odnaleźć w artykule pt. *Mężczyźni i kobiety*, w którym Konopnicka podkreśliła, że emancypacja jest torowaniem sobie drogi do życia samodzielnego, tzn. niezależnego od mężczyzn, ale często bywa ona też kobiecą walką o chleb. Z potrzeby, kobiety stają się lekarzami, prawnikami, naukowcami, duchownymi w spódnicach, tak więc zaczyna się epoka, kiedy kobiety będą współdziałać z mężczyznami na płaszczyźnie wielu zawodów, a tym samym przestaną być „niczem” i staną się „wszystkiem”.

Takie przewidywanie roli kobiety w społeczeństwie miało się spełnić dopiero za kilkadziesiąt lat, tzn. po II wojnie światowej, kiedy znikną bariery edukacyjne dla dziewcząt i w rozumieniu Konopnickiej kobiety staną się niezależne finansowo od mężczyzn, czynne politycznie, a co więcej - aktywne politycznie. Pisarka byłaby szczęśliwa, żyjąc w naszych czasach i widząc nieskrępowany rozwój kobiecych uzdolnień, liczenie się z ich potencjałem intelektualnym, traktowanie z szacunkiem tam, gdzie osiągają sukces zawodowy, naukowy lub artystyczny. Spełniły się też propozycje Konopnickiej tworzenia stowarzyszeń dla kobiet i przez kobiety, których celem miało być zaopatrzenie ich w środki do pracy i równe traktowanie w środowisku ludzkim. Współczesna kobieta bywa nazywana ponowoczesną, co oznacza zdolność łączenia roli matki, żony i bizneswoman, a więc wszystkiego, co Maria Konopnicka przypisywała kobiecie, jako możliwe do realizacji.

W artykułach publicystycznych Konopnicka nie bała się otwarcie mówić o antagonizmach polsko-niemieckich w szkołach pod zaborem pruskim, walczyć o mowę, kulturę i oświatę polską. Proponowała reformę edukacji nie tylko polskich dziewcząt, ale też

młodzieży męskiej, a nawet wskazywała drogę do wykorzystania wykształcenia zdobytego poza Królestwem, dla siebie samego i dla dobra społecznego.

Konopnicka nie bała się pisać prawdy o wadach młodych Polaków, a jedną z nich był brak odwagi i pomysłowości w organizowaniu prywatnej inicjatywy. Bardzo ciekawy jest jej artykuł zatytułowany *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży*, w którym pisarka, niczym współczesny doradca finansowy, zachęca młodych, wykształconych np. w Petersburgu Polaków do tworzenia przez nich po powrocie do kraju jakiegokolwiek samodzielnego przedsiębiorstwa. Mogłoby ono być całkowicie polskie i dawać zatrudnienie Polakom, a zatem ograniczać nędzę naszych rodzin, a zyski pozostawiać w rękach naszych inżynierów. Trzeba by tylko uczyć młodych absolwentów wyższych uczelni przedsiębiorczości i zwalczać ich ociężałość, co jednak za czasów Konopnickiej, z powodów politycznych (zaborcy) i ekonomicznych, nie mogło mieć miejsca. Współczesność pokazuje, że młodzież polska potrafi zakładać i rozwijać własne przedsiębiorstwa, zaś wykształcenie zawodowe doskonale wykorzystywać we własnym kraju i za granicą. Młode pokolenia Polaków mają takie przymioty, jak energia i rzutkość, a tych nie odziedziczyły po przodkach, lecz same w sobie wytworzyły, co Konopnicka przewidziała ponad sto lat temu.

Rozważania pisarki na temat pomocy dla słabszych opierały się na wnikliwym obserwowaniu życia jednostki i grupy społecznej, ale przede wszystkim na wnikanii w duszę tych, którym los odebrał szansę na samodzielne działania zawodowe, tak z powodu braku przygotowania fachowego, jak i z powodu utraty zdrowia bądź kalectwa. W swoich artykułach publicystycznych naświetlała problem i proponowała konkretne, realne sposoby pomocy materialnej i duchowej ludziom skrzywdzonym, słabym i chorym.

Współczesny czytelnik artykułów Konopnickiej, poruszających temat pomocy dla słabszych może być zdumiony jej wiedzą o problemach samotnych matek i ich dzieci, a także o ciężkiej egzystencji ludzi starych, dla których zabrakło miejsca wśród bliskich, czyli wśród dzieci i wnuków. Pisarka czytała wypowiedzi publicystyczne na te tematy, szukała informacji o tym, co się robi dla słabszych na ziemiach polskich, a co w innych państwach, odwiedzała warszawskie przytułki, szukając w nich załączków pożytecznych inicjatyw społecznych.

Jednym z najbardziej wzruszających artykułów jest ten, który Konopnicka zatytułowała *Improwizacja miłosierdzia*. Autorka zdaje relację ze swojej wizyty w warszawskim przytułku dla ludzi starszych, dla których czas jakby się zatrzymał, bo nie mieli już nic do zrobienia, nigdzie się nie spieszyli i na nikogo nie czekali. Konopnicka była wstrząśnięta brzydotą staruszek. Jej naturalistyczny opis ich zdeformowanego ciała i przerażającej urody wydaje się być krzykiem protestu pisarki przeciwko nieuniknionym prawom natury, które odbierają

ludziom piękno i sprawność ciała, wykrzywiają je, kurczą, zmieniają w ohydne maski. Czas nie ma litości dla człowieka, a przekonać się o tym można w miejscu, w którym umieszcza się większą grupę takich starszych ludzi. Konopnicka zobaczyła ich tragedię i ucieszyła się, że ktoś ma dla nich miłosierdzie, więc nieważne, gdy się je improwizuje, bo nawet takie początki mogą w przyszłości objąć opieką większą liczbę ludzi starszych.

Wiele ciekawych i głęboko przemyślanych spostrzeżeń Konopnicka zawarła w artykułach poświęconych złożonym konfliktom i antagonizmom narodowym, których źródło tkwiło w wielowiekowych podziałach na lud i nie-lud, a w konsekwencji w ukształtowaniu chłopstwa ciemnego, zabobonnego, biernego i bez świadomości narodowej. Wierzyła, że nadchodzą czasy wyprowadzania ludu z apatii i obojętności duchowej, czasy włączenia go do życia reszty społeczeństwa polskiego.

Czytając studium Konopnickiej zatytułowane *Nasz lud* może się wydawać, że prezentuje ona jakiś pesymizm kulturowy w stosunku do własnego narodu i jego najważniejszej części, czyli ludu. Pisarka zna dzieje rozdzielenia narodowego Polaków i chociaż kocha ludzi oraz ojczyznę, nie schlebia rodakom ale obciąża ich poważnymi winami. Konopnicka sądzi, że warstwy wyższe (głównie szlachta i duchowieństwo) przez wieki nadawały sobie przywileje, a lud odpychały, deptały i odbierały mu poczucie ludzkiej godności, co w końcu uczyniło z niego warstwę społeczną pozbawioną wyższych przymiotów, typu świadomość narodowa, miłość ojczyzny. Konopnicka nie dziwi się, że polski chłop pozbawiony jest delikatnych form towarzyskich, bywa szorstki, głośny, leniwy i niedbały, bo takie cechy ukształtowali w nim panowie, którzy ćwiczyli go w fałszu i poddaństwie. Piszac o wadach ludu, autorka tłumaczy ich genezę, czym ostatecznie ukierunkowuje swoją krytykę w stronę winnych, a więc panów, którzy powinni naprawiać całe zło, którego dopuścili się na polskim ludzie. Pisarka mówi wprost, iż zadaniem współczesnych warstw wyższych jest wyprowadzenie ludu z apatii duchowej i fizycznej, dźwignięcie go z nizin społecznych, ułatwienie mu wszechstronnego rozwoju, a wszystko po to, by przywrócić odbierane przez wieki poczucie godności i wartości. Prawdziwe zjednoczenie ludu z resztą narodu miało nastąpić kilkadziesiąt lat po śmierci Konopnickiej, tzn. po II wojnie światowej, gdy doszło do zmiany ustroju z kapitalistycznego na socjalistyczny. Chłopi dostali od państwa ziemię, na której mieszkali i pracowali, ich dzieci otrzymały dostęp do edukacji, a jako warstwa społeczna lud stał się równoprawnym patronem reszty narodu, czyli robotników oraz inteligencji. Marzenia Konopnickiej o wyprowadzeniu ludu z apatii spełniły się po wielu latach, dlatego współcześni Polacy niewiele wiedzą o chłopskim lenistwie czy ociężałości, a wręcz odwrotnie – chłop symbolizuje siłę, zawziętość i dumę, które w jego przodkach były skutecznie tłumione.

W artykułach publicystycznych Konopnickiej wyczuwa się głęboki smutek pisarki, pragnącej wstrząsnąć tymi, którzy mogli i powinni działać na wielu płaszczyznach społecznych, dla polepszenia doli narodu. Oczekiwała od warstw zamożnych zmiany myślenia i aktywności w dążeniach do przywrócenia jedności narodu i zniwelowania skutków istnienia odwiecznych przywilejów jednych i nędzy drugich. Jej wypowiedzi były skierowane do tych ludzi, którzy stawiali na wiedzę, pracę i rozsądek, jako źródła przyszłej wolności narodowej oraz dobrobytu społecznego. Konopnicka wnikała w duszę narodu, oskarżała go i krytykowała, ale też kochała i jednoczyła z nim.

Swoimi wypowiedziami publicystycznymi zajmowała miejsce w szeregu tych nielicznych, którzy stanęli do trudnej walki o zmianę losu kobiet, reformę edukacji młodzieży, poprawę życia najuboższych i wolność ojczyzny. Jako znana pisarka głęboko czuła własne posłannictwo w ważnych sprawach i o szlachetne ideały.

O problemach społecznych mówiła często językiem literackim, wzniosłym i bogatym w plastyczne, oryginalne środki stylistyczne; swoje emocje wyrażała częstymi zdaniami pytającymi i wykrzyknieniowymi, co musiało silniej działać na czytelników jej wypowiedzi publicystycznych. Była pisarką, którą pochłaniała problematyka społeczna, a jej twórczość świadczy o wielkiej wrażliwości na los człowieka, narodu i ojczyzny. W jej stylu publicystycznym można odnaleźć rzemiosło oraz pierwiastki oryginalne, niepowtarzalne i przemawiające do czytelnika.

6. Bibliografia

6.1. Literatura podmiotu

6.1.1. Maria Konopnicka

Bez światła i głosu, *Świt*, 1886, nr 104-105.

Błądzenie po omacku, *Świt* 1884, nr 20.

Co ważniejsze?, *Świt* 1884, nr 9.

Dla siebie a dla innych, *Świt* 1884, nr 15.

Emancypacja i Rodzina, *Świt* 1885, nr 4

Improwizacja miłosierdzia, *Świt* 1886, nr 145.

Kwestia kobieca, *Świt* 1884, nr 5.

Mężczyźni i kobiety, *Świt* 1884, nr 35.

Nasz lud, [w:] J. Baculewski, *Maria Konopnicka Publicystyka literacka i społeczna*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 543-579.

Nauka i shocking, *Świt* 1884, nr 32.

Nieletnie, *Świt* 1884, nr 26.

Odpowiedź na ankietę Ludzkość i ojczyzna, *Promień* 1904, nr 10/11.

Humanus (pod pseudonimem), *Opieka nad dziećmi*, *Prawda* 1895, nr 47.

Opieka nad matkami, *Świt* 1885, nr 16.

Pomoc dla słabszych, *Świt* 1885, nr 8.

Przedstawicielstwo interesów kobiecych, *Świt* 1884, nr 13.

Słówko do kobiet, *Świt* 1884, nr 3.

Słówko z powodu Wystawy, *Świt* 1884, nr 14.

Studia uniwersyteckie, *Świt* 1884, nr 7.

Walka o prawa polityczne, *Świt* 1884, nr 10.

W sprawie równouprawnienia kobiet, *Bluszcz* 1908, nr 43.

W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży, *Świt* 1884, nr 18.

6.2. Literatura przedmiotu

- J. Baculewski, *Maria Konopnicka Publicystka literacka i społeczna*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1961.
- T. Bujnicki, *Pozytywizm* Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1998.
- J. Buszko, *Historia Polski 1864-1948*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.
- A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia*, Analogia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939, Warszawa 1999.
- S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.
- J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1971.
- J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *Romantyzm. Pozytywizm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.
- J. Krzyżanowski, *Literatura Polska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- S. Makowski, *Romantyzm*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994.
- T. Łepkowski, *Mały słownik historii Polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1964.
- J. Pajeneski, *Historia powszechna 1871-1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971.
- M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
- M. Warneńska, *Śladami pisarzy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1972.
- M. Zawiańska, *Świt Marii Konopnickiej*, Polska Akademia Nauk Zakład Narodowy im. Ossolińskich Biblioteka, Wrocław 1978.

6.3. Źródła internetowe

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa - pisarka i pedagog.

<http://rodzinakatolicka.pl> (16.08.2012).

Hakata.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Hakata> (26.10.12).

Fabrykantki Aniołków.

<http://portalwiedzy.onet.pl/4869,25297,1597305,4,czasopisma.html> (24.11.2012).

Jaki jest sens i cel życia kobiet.

<http://www.ciekawostkihistoryczne.pl> (16.08.2012).

Kilka słów o kobietach.

http://historia_kobiet.w.interia.pl/teksty/orzesz.htm (16.08.2012).

Zusammenfassung auf Deutsch (Abstract)

Die Emanzipationsbewegung in Polen in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts fand ihre Vertreter unter bedeutenden Positivisten, also Schriftstellern und manchen Publizisten, die ihre eigenen Ideen in der damaligen Presse veröffentlicht haben. Diese waren nicht nur für Frauen, sondern auch für andere Leser bestimmt. *Świt* zählt zu den bekanntesten Zeitschriften, die in Warschau herausgegeben wurden. Dort war Maria Konopnicka ein Jahr lang als literarischer Herausgeber tätig (04. 1884 – 06. 1885). Mit *Świt* versuchte sie die Öffentlichkeit zu bilden und zeigen, dass es unbedingt notwendig sei, die polnischen Frauen in das soziale und berufliche Leben einzubinden. Sie meinte, dass *Świt* ein Teil der intellektuellen Bewegung und des beruflichen Lebens der damaligen polnischen Frauen sein sollte, wo man die Gedanken, Gefühle und Nachrichten austauschte und sich gegenseitig Tipps und Informationen über die Frauenarbeit gab. Konopnicka publizierte verschiedene gesellschaftliche Artikel, in denen sie die Leserinnen über für sie wichtige Ereignisse im In- und Ausland informierte. Sie kommentierte und bewertete Projekte und schrieb über die Situation der Frauen und mögliche, reale Veränderungen in deren Leben. Mit Besorgnis schrieb sie über wirklich wichtige gesellschaftliche Themen und die notwendigen Veränderungen im Zusammenleben nicht nur in der Familie, aber auch in der Gesellschaft und ganzem Land. In *Gazeta Polska* schrieb Konopnicka im Jahr 1888 einen Artikel *Kilka słów o kobietach*, in dem sie Orzeszkowas Aussage „die Frau ist auch ein Mensch“ noch einmal unterstrich. Beide Autorinnen waren gleicher Meinung, was die polnischen Frauen betrifft – sie müssen so auf das Leben vorbereitet sein, dass sie nicht nur Mütter und Ehefrauen sondern auch Frauen, die mit beiden Füßen im Leben stehen, sein sollten. Konopnicka kritisierte die Gesellschaft, die nicht bereit war, eine angemessene Ausbildung der Hausfrauen zu akzeptieren. In *Świt* informierte sie die Menschen über die Gleichberechtigung der Frauen in Polen und wie diese Angelegenheit in anderen Ländern aussieht. Im Artikel *Kwestia kobieca* vergleicht sie die Lage der Frauen in Polen und Europa. Dabei unterstreicht sie die langsamen Veränderungen in Polen. Als Beispiel nennt sie die Französinen oder Engländerinnen, die mehr Schutz verlangten und bereit waren, dafür zu kämpfen. In Polen hingegen ging es um die Ausnützung der physischen und intellektuellen Möglichkeiten der Frauen. Sie kritisiert Polinnen, die eigensinnig und auf Kosten anderer leben, ohne ein eigenes Ziel vor Augen zu haben. Die Verschwendung der eigenen Mittel arbeitet gegen sie und ihre Familien, was zum Verlust des Vermögens führt. Für Konopnicka ist die moralische Wiedergeburt möglich, aber nur, wenn die polnische Presse den

notwendigen Weg aufzeigt. Diesen sollten Frauen auch nehmen, damit sie ihr nutzloses Leben ändern.

Im Artikel *Nieletnie* (1884, Nr. 26) beschuldigt sie die Journalisten, dass sie in ihren Texten über die Frauen schreiben, als wären sie eine Fiktion und das bedeutet Durchschnitt. Konopnicka versteht die Fiktion als Unreife, sie meint aber, dass nicht alle Frauen so sind. Um die Kraft und Fähigkeiten einer Frau herauszuholen, muss man die ganze Bevölkerung einbeziehen, damit sie ihre Anschauungsweise gegenüber den Frauen ändert. Die Publizisten sollten über selbständige und erfolgreiche einzelne Personen berichten, die dann als Beispiel genommen werden können. Dadurch werden sie nicht mehr als unreif angesehen.

In *Mężczyźni i kobiety* (1884, Nr. 35) verurteilte Konopnicka Menschen, die die Emanzipationsbewegung fälschlicherweise als das Streben der Frauen nach der Weltherrschaft angesehen haben. In Wirklichkeit geht es um die Selbständigkeit der Frauen, was oft als der Kampf ums Überleben dargestellt wird. Manchmal passierte es, dass Frauen Arbeitsplätze, die hauptsächlich den Männern vorbehalten wurden, übernommen haben, wovon sogar die konservativsten Polinnen bestürzt waren. Sie sagt, Frauen sind nicht dazu da, um in jedem Bereich zu dominieren, sie sind eher für nichts bestimmt, deswegen sollte man mit solchen Meinungen kämpfen, indem man ihnen den Arbeitsmarkt öffnet und sie mit nötigem Know-how und fachlichen Mitteln unterstützt. Interessante Gedanken veröffentlichte Konopnicka im Artikel *Przeznaczenie kobiet*, in dem sie die Einstellung zur Mutterschaft, die in der damaligen Zeit als einzige Bestimmung der Frau verstanden wurde, also ihre Rolle als Mutter und Ehefrau, kritisierte. Sie meint, dass sie viel mehr als nur das in der Gesellschaft leisten könne. In *Emancypacja i rodzina* greift die Autorin noch einmal auf die Geschichte der Emanzipationsbewegung zurück und nennt drei wichtige Faktoren: Idealismus, Gesellschaft und Ökonomie. Alle drei haben ihren Ursprung in der Familie, und das Ziel der Emanzipation war die Verbesserung der Situation der Familie mit Hilfe der gebildeten und arbeitenden Frau. Dadurch sollte auch das Ansehen der Frau in der Gesellschaft steigen. Sie widerspricht den Meinungen, dass die Emanzipation zu ungünstigen Veränderungen in der Familie und Gesellschaft führt. Es ist sogar umgekehrt, denn eine gebildete und arbeitende Frau kann die wirtschaftliche Situation der ganzen Familie sehr stark verbessern. In Sorge um die polnischen Frauen schrieb Konopnicka *Walka o prawa polityczne*. In diesem Artikel beschreibt sie die englischen Frauen im Kampf um politische Rechte. Die Polinnen leben jedoch in anderen politischen und gesellschaftlichen Bedingungen, deshalb kämpfen sie um die Möglichkeit, einer Beschäftigung nachzugehen. Sie kritisiert vor allem polnische Frauen, die sich selbst als emanzipiert ansehen, aber für sich und die anderen nichts Gutes tun.

Słowo na temat Wystawy (1884, Nr. 14) ist ein interessanter Artikel, wo Konopnicka ihre Leserinnen über eine Ausstellung der Zuchttiere von acht Bäuerinnen informiert. Zugleich animiert sie alle Frauen zur besseren Wirtschaftlichkeit und Überproduktion von Obst, Gemüse und Zuchttiere, damit das Wohl deren Familie steigt. Sie sollen sich auf diesen Bereich konzentrieren, wo sie sich am besten auskennen.

Nachdem Konopnicka die Zusammenarbeit mit *Świt* beendet hat, schrieb sie nur noch gelegentlich in anderen Zeitschriften, aber immer noch waren die Frauen und deren Wunsch nach einem eigenen, reformierten Leben ihr Anliegen. Im Jahr 1908 hat sie an einer Frauenversammlung in Lemberg teilgenommen, wo sie ihre Ideen und Meinung öffentlich sagte, was in der Zeitschrift *Bluszcz* unter dem Titel *W sprawie równouprawnienia* veröffentlicht wurde. Laut Konopnicka müssen die Frauen um Rechte kämpfen, die ihnen jahrhundertlang untersagt waren. Auch im Alter von 66 Jahren hat Konopnicka die Frauen moralisch unterstützt und hoffte, dass die Emanzipation sich bald durchsetzen würde.

Für Maria Konopnicka war die Ausbildung der eigenen Kinder von großer Bedeutung, was in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts nicht einfach war. Nach der dritten Teilung Polens sind viele polnische Schulen von den Besatzern geschlossen worden. Für Mädchen gab es nur sehr wenige Berufsschulen, dazu kommt noch, dass die Hochschulen oder Universitäten für polnische Frauen unzugänglich waren. In *Świt* publizierte man viele Artikel von Konopnicka, in denen sie ihre eigene Sicht der schulischen Ausbildung polnischer Kinder und Jugendlichen darstellte. Im Artikel *Dla siebie a dla innych* (1884, Nr. 15) informierte sie die Bevölkerung über die Verordnung des preußischen Unterrichtsministers, der sehr gute Ratschläge bezüglich der Formen, Methoden und des Inhalts der Ausbildung gab. Die Schüler mussten die Geschichte, Geographie und Literatur des eigenen Landes lernen. Diese Verordnung galt jedoch nicht für die polnischen Kinder in deutschen Schulen, d. h. sie hatten kein Recht auf diesen Unterricht. Konopnicka meinte, dass der preußische Besatzer die polnische Jugend entfremdet, was zur Gleichgültigkeit oder sogar zur Feindseligkeit gegenüber dem eigenen Land führen wird. Sie wären auch in der Allgemeinbildung benachteiligt. Im Artikel *W sprawie technicznego wykształcenia młodzieży* (1884, Nr. 18) schrieb sie über die Folgen des Studiums polnischer Männer in St. Petersburg, wo sie danach entweder für immer dort bleiben, oder keinen guten Arbeitsplatz finden. Konopnicka ermutigt sie zur Heimkehr, denn in Polen können sie sich organisieren, selbständig werden und den anderen einen Job geben können. Man muss die Jugend unterrichten, wie sie ein Unternehmen aufbauen können, vor allem, wenn sie keine Möglichkeit hatten, einen Familienbesitz zu übernehmen. Mit dem Unterricht der Frauen setzt sie sich im Artikel *Studia uniwersyteckie*

(1884, Nr. 7) auseinander. Sie unterstreicht die Notwendigkeit der Ausbildung polnischer Frauen nicht nur für ihren eigenen Bedarf sondern auch für die ganze Bevölkerung. Man muss mit dem Vorurteil kämpfen, Frauen gehören nicht in die Universität, weil dies ihre intellektuellen Möglichkeiten übersteigt. Viele Beispiele zeigen jedoch das Gegenteil, denn die im Ausland erworbene Ausbildung könnten sie dann in der Heimat nutzen. Das Problem und die Auswahl der Ausbildung der Frauen beschreibt Konopnicka im Artikel *Co ważniejsze* (1884, Nr. 9). Schon der Titel sollte die Leser zu einer Reflektion animieren, welche Ausbildung für eine Frau besser ist – eine berufliche oder wissenschaftliche. Letztendlich ist der uneingeschränkte Zutritt zur Universität viel wichtiger, denn eine Berufsschule konnten sie ja besuchen, studieren jedoch dürften sie nicht. In *Błądzenie po omacku* (1884, Nr. 20) denkt sie über die Idee der Eröffnung von Schulen für Kinderwbetreuer und Diener nach. Solche Projekte sind im Allgemeinen sehr gut und hilfreich, jedoch in Polen muss man mit einer Schwäche der Bevölkerung rechnen und nur wichtige Ideen realisieren. Sie appelliert an andere Publizisten, sie sollen aufhören, mit ihren Gedanken und Ideen die Menschen zu verwirren. Außerdem kritisiert Konopnicka polnische Mütter, denn sie sollen ihre Kinder nicht korrekt erziehen. Über dieses Thema schrieb sie auch in *Nauka i shocking* (1884, Nr. 32). Sie findet es traurig, dass manche Eltern den Kindern verbieten, Texte von Krasiński oder Słowacki zu lesen, weil sie diese für unangebracht halten. Sie verlangt eine praktische, bürgerliche und vernünftige Ausbildung und Erziehung der Mädchen.

Über ihre Erfahrungen in einer Warschauer Anstalt für Blinde und Taubstumme schrieb Konopnicka einen erschütternden Artikel *Bez światła i głosu* (1886, Nr. 104-105). Einerseits schockten sie vor allem die Behinderungen der Mädchen, andererseits überraschte sie die Aufopferung und Hingabe der klugen und professionellen Betreuerinnen. Sie war von den Handarbeiten der Mädchen sehr begeistert.

Konopnicka kannte die gesellschaftlichen Verhältnisse auf den besetzten polnischen Gebieten und die Quellen des Niedergangs Polens suchte sie nicht nur in aktuellen Ereignissen sondern auch in der Vergangenheit der Polen und anderer Völker. Das Leben war nicht überall gleich. Die Politik der drei Besatzer gegenüber der polnischen Bevölkerung war unterschiedlich, jedoch erst nach dem Jänneraufstand 1864 verschärfte sie sich enorm. Der Kampf um die Unabhängigkeit hatte verschiedene Züge, die polnischen Positivisten, Schriftsteller und Publizisten, versuchten den Menschen Mut zu machen und gaben ihnen Hoffnung auf die Freiheit. Konopnicka schrieb kritisch, aber einfühlsam und interessierte sich sehr für das Leben der Warschauer Einwohner, deswegen gaben ihre publizistischen Texte über die notwendige Hilfe für die schwächeren Menschen die Wirklichkeit wieder.

Den Anstoß für den Artikel *Opieka nad matkami* war die Eröffnung des Vereins für Mutter- und Kinderobhut am 1. Juli 1885 in Warschau. Für Konopnicka war es ein weiterer Beweis für die Selbsthilfe der Frauen untereinander. Eine kurze Beschreibung gibt die saubere Einrichtung des Hauses wieder, doch viel wichtiger war für sie die Initiative der wohlhabenden Damen, die mit ihren Spenden dieses Vorhaben unterstützt haben. Konopnicka appelliert außerdem an die ganze Bevölkerung, um noch mehr Unterstützung für die Personen zu bekommen, die keine Möglichkeit haben, für den eigenen Unterhalt zu sorgen.

Die Sorge um das Schicksal der schwachen Menschen kann man auch in der Zeitschrift *Prawda* im Artikel *Opieka nad dziećmi* (1885, Nr. 47) finden. Konopnicka beschreibt die vergangenen und bestehenden Problemen der ungewollten Kinder, die aus unterschiedlichen Gründen nach der Geburt ausgestoßen wurden. Vor vielen Jahrzehnten gab es in Frankreich viele Krippen, wo man sich um die Kleinsten gekümmert hat, doch nach einiger Zeit sind diese Einrichtungen verschwunden, genauso wie in Belgien, Österreich oder Italien. Sie fordert einen besseren Schutz für die Mütter und Kinder, vor allem was den Unterhalt seitens der Väter solcher Kinder betrifft.

Eine erschütternde Aussage von Konopnicka ist ein zweiteiliger Artikel *Improwizacja miłosierdzia* (1886, Nr. 146), in dem sie über eigene Erfahrungen über das Leben in einem Armenhaus in Warschau berichtet. Dort traf sie auf die unglaubliche Güte des Personals, das sehr oft aus besseren Schichten stammte. Sie beschreibt die Hässlichkeit der alten Frauen, macht sich aber nicht darüber lustig, sondern zeigt, dass die Zeit für den Menschen grausam ist. Der Titel dieses Artikels ist schmeichelhaft für die Organisatoren dieses Hauses und zeigt, dass manchmal einfache Dinge, wie ein Dach über dem Kopf, etwas zu essen, ein sauberes Bett oder die Toleranz für die Hässlichkeit und Deformation viel bewirken können und die Menschen sich nicht mehr einsam fühlen.

Die Armut ist auch ein Thema in *Pomoc dla słabszych* (1885, Nr. 8). Das ist ein theoretischer Text über die Vergangenheit. Konopnicka zeigt, dass es schon immer schwache und starke Menschen gab, doch man vergisst, dass die Stärke den unglücklichen Personen und anderen Gruppen helfen soll, und nicht gegen diese gerichtet sein sollte. Sie bezieht sich auf die slawischen Stämme, die miteinander arbeiten sollten, um die Hilfe für die Schwachen voranzutreiben. Die Zusammenarbeit der Völker kann das Verständnis gegenüber den anderen verbessern und deswegen müssen die slawischen Nationen so agieren, dass sie zusammenhalten und helfen, was in der Zukunft als Sieg der moralischen Rechte und der christlichen Ethik angesehen werden wird.

1904 schrieb sie in *Promień* einen Artikel *Odpowiedzi na ankietę Ludzkości i ojczyzna*, in dem sie die einzelnen nationalen Persönlichkeiten, die Entwicklung des Volkes und den zeitlichen Fortschritt, darstellte. Konopnickas Heimat ist besetzt, doch sie glaubt, dass ein neues Zeitalter kommt, in dem Individualisten aus dem Volk hervortreten, und bald zu einer wunderbaren Einheit verschmelzen werden. Ihrer Meinung nach, darf man die Begriffe Volk und Nation nicht gegenüberstellen, denn ein Volk ist ein fundamentaler Teil der Nation. Bei der polnischen Nation ist es ein wenig anders, denn das polnische Volk ist nicht nationalisiert. Um dies zu erreichen braucht man entweder die Arbeit oder den Kampf. Die Arbeit reicht dort, wo die höheren Schichten auf ihre Rechte verzichten, um den Fortschritt voranzutreiben. Gekämpft werden muss dort, wo dies nicht der Fall ist. Das Volk wird unruhig und beginnt für die eigenen Rechte zu kämpfen. Konopnicka definiert zwei Begriffe: die Heimatliebe und die Menschenliebe. Die erste beginnt mit der Verbundenheit zum Geburtsort, ist ein angeborenes Gefühl, das man entwickeln und pflegen kann, obwohl das etwas Einfaches und Natürliches ist. Die zweite Liebe wächst auf Ideen und im Verstand, ist also kompliziert und theoretisch. Laut Konopnicka ergänzen sich beide und werden nur durch ein tödliches Leid der Nationen zu Feinden.

Konopnicka veröffentlichte noch zu Lebzeiten eine soziologische Studie *Nasz Lud*, wo sie das Problem des Volkes als der Grundwert der polnischen Nation anspricht. Sie bedauert, dass das polnische Volk nicht gut durch Forscher untersucht wurde. Viel schlimmer jedoch ist für sie, dass es als ein separater Teil der Nation betrachtet wird, weil es keine gemeinsamen Interessen, Ziele, Problemen und Hoffnungen mit anderen hat. Konopnicka meint, dass diese Teilung am Beginn des polnischen Staates zu suchen ist, vor allem im 12. Jahrhundert, als Bolesław Krzywousty das Volk zu unterwerfen begann. Sie glaubt, dass in den ersten Jahrhunderten der Klerus und das Rittertum die gesellschaftliche Teilung verstärkt haben, denn sie haben das einfache Volk nur als untergeordnet angesehen. Vor allem die ökonomischen Privilegien dieser zwei Mächte, und danach auch der Szlachta, haben die Menschen unterdrückt und gleichzeitig ignorierte man ihre physischen und geistigen Bedürfnisse. Außerdem kritisiert Konopnicka den slawischen Charakter und zeigt seine zahlreichen Schwächen: die Streitbarkeit, Habsucht, Falschheit, sogar den Verrat der eigenen Brüder. Das einfache Volk blieb viele Jahrhunderte lang im Schatten der Herren. Dadurch entstanden große Unterschieden zwischen dem Volk und der Schlachta, insbesondere in der Sprache, Bekleidung, den Sitten und Bräuchen.

Das Volk lebte unter Zwang, hungerte, arbeitete schwer und hatte trotzdem nichts. Konopnicka hat Verständnis für die bäuerlichen Vergehen wie die Faulheit oder den hohen

Alkoholkonsum und meint, dass sich die Moral des Volkes nicht sehr viel von der Moral der Herren unterschied. Ein Bauer dachte nicht selbständig, nicht einmal in eigenen Angelegenheiten, er wartete auf die Befehle des Herren. Auf der anderen Seite musste sich ein Adelige weiterbilden, um in privaten wie in öffentlichen Angelegenheiten zu planen und zu befehlen. In seiner Hütte versuchte der Bauer zu vergessen, indem er sich betrank, in den Schlössern wurde hingegen getanzt und gesungen.

Konopnicka beschreibt auch den ungleichen Start ins Leben eines bäuerlichen und adeligen Kindes. Für eine Bauernfamilie war das Kind eine zusätzliche Last, die man ernähren musste. Eine adelige Mutter hatte viel Zeit für ihr Kind und konnte sich um alles kümmern.

Konopnicka thematisiert auch den historischen Einfluss auf die Lebenszustände der Bauern und ihre Denkweise. Die Gedanken des Volkes sind detailliert, aber einfach und realistisch, die der Adelligen hingegen sind allgemein und ideologisch, was vollkommen ist. Die Unterschiede zwischen den beiden Schichten liegen im gleichen Inhalt, was die Kluft in der Nation vergrößert. Die Adelligen müssen dem Volk auf die Beine helfen und ihm die allgemeine Entwicklung ermöglichen, wie sie damals diese gestoppt haben, denn das einfache Volk verdient es mit anderen Söhnen der Nation gleich behandelt zu werden.

Lebenslauf

Name: Ewelina Starościk
Geburtsdatum: 14.06.1983
Staatsbürgerschaft: Polnisch
Adresse: 1100 Wien, Erlachplatz 9 / 4 / 10
Telefonnummer: 0650 / 214 06 83
E-Mail: inek@interia.eu

Beruflicher Werdegang

10 / 2012 - 11 / 2013 Ausbildung als Coach für interkulturelle Kooperation und Integration, Mentor GmbH & CO OG, 1100 Wien

Seit 04/2012 Volkshilfe Wien, Integration und Interkulturarbeit, Projekt JUNA, 1050 Wien

07 / 2008 - 11 / 2011 Verkäuferin, Bipa GmbH, 1060 Wien

01 / 2008 - 05 / 2008 Handelsvertreterin, (LuKs -Kekse aus Krakau), 1160 Wien

08 / 2007 - 12 / 2007 Kellnerin, Firma Pleitegeier, 1070 Wien

10 / 2006 - 07 / 2007 Verkäuferin, Firma UrGut, 1040 Wien

Schulausbildung

Seit 2004 Studium der Slawistik an der Universität Wien, 1010 Wien

1993-2002 Bundesgymnasium und Bundesrealgymnasium, 32-590 Libiąż
Zweig: Gymnasium
Abschluss mit Reifeprüfung

1990-1993 Öffentliche Volksschule
Barana Bolka, 32-590 Libiąż

Sprachkenntnisse

Polnisch: Muttersprache

Deutsch: sehr gut in Wort und Schrift

Slowakisch: Grundkenntnisse

Tschechisch: Grundkenntnisse

Sonstige Kenntnisse

Eco-C Zertifikat

ECDL Zertifikat

Führerschein B